NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA RADA NACZELNA P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 340 (1426) — Rok 54 | WARSZAWA, SOBOTA, 11 GRUDNIA 1948 R. (A) | Cena numeru 5 złotych

Montaż dwóch nowych mostów w Warszawie został ukończony 8 grudnia

Wspaniałe wyniki przedkongresowego współzawodnictwa w stolicy

Kolejowy Most Średnicowy połączył Pragę z Warszawą

Konstrukcję nośną zmontowano 23 dni przed terminem

W środę dn. 8 bm., to znaczy na 23 dni przed wyznaczonym terminem, zakończono montaż kolejowego mostu średnicowego w Warszawie. Wczoraj w obecności przedstawicieli Rządu: ministra Odbudowy tow. Kaczorowskiego i ministra komunikacji ob. J. Rabanowskiego, odbyła się uroczystość oficjalnego zakończenia robót. Rekordowe wyniki pracy na moście średnicowym były możliwe dzięki zgodnemu współdziałaniu wszystkich robotników, techników i inżynierów, dzięki ofiarnemu wysiłkowi rąk i mózgów całej załogi.

Montaż mostu rozpoczęto w dniu 5 lipca br. Pierwotny termin zakończenia montażu wyznaczono na dzień 15 grudnia br. Z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych, a zwłaszcza wysokiego stanu wody na Wiśle, który spowodował w okresie letnim przerwanie robót na kilka tygodni, wydawało się, że roboty nie dadzą się wykonać w tym terminie. Wyznaczono drugi termin — 31 grudnia br.

Robotnicy wzięli jednak „na ambit". Postanowili, że konstrukcja mostu musi być zmontowana jeszcze przed Kongresem. Mimo wszelkich trudności postanowienie to zrealizowali. Tempo robót wzmogło się niesłychanie. Wystarczy wspomnieć, że montaż drugiej połowy ostatniego przęsła został wykonany w czasie o 50 proc. krótszym, niż montaż pierwszej połowy.

Ostatnia zmiana przy montażu pracowała około 30 godzin z półgodzinną zaledwie przerwą. Praca rozpoczęta we wtorek o godz. 7 rano, została zakończona w środę, 8 bm. o godz. 13.15. Montaż mostu wykonano w pięć miesięcy, na 23 dni przed wyznaczonym terminem!

Cała załoga „Mostostalu" w godzinach ciężkiego wysiłku brała przykład z przodowników pracy, którzy niestrudzenie trwali na stanowisku, starając się wykorzystać każdą minutę, dla przyśpieszenia montażu. Wśród przodowników pracy wysunęli się na pierwsze miejsce montażowcy: tow. tow. Wróblewski, Podłoga, Szafrański, Kowalewski i cieśle — ttow. Stefan Jezior, Zygmunt Jezior, Ratyński, Fronckiewicz i Kępiński.

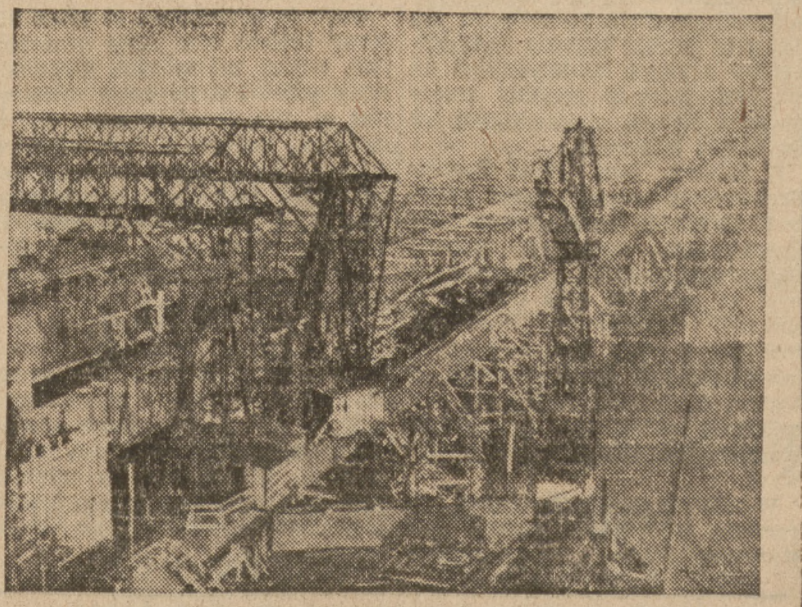
Gigantycznemu wysiłkowi i poświęceniu robotników odpowiadał zapał, energia i poświęcenie inżynierów i personelu technicznego z kierownictwem budowy mostu i nadzoru kolejowego — inż. Morskiego i Ciszewskiego oraz techników — Piotrowskiego, Sułkowskiego i innych.

Jak to podkreślił w swym przemówieniu do załogi „Mostostalu" tow. gen. Zawadzki, sekretarz KW PPR — olbrzymi wysiłek robotników przy budowie mostu jest najlepszym dowodem tego, że praca przestała być w Polsce ludowej ciężarem. Praca jest zaszczytem dla robotników, świadomych faktu, że pracują nie dla prywatnego kapitalisty, lecz dla dobra całego społeczeństwa.

Po zakończeniu uroczystości przed stawiciele Rządu i zaproszeni goście przeszli po moście średnicowym z brzegu praskiego na warszawski. Most średnicowy składa się z 5 przęseł o łącznej długości ok. 500 m. Przy montażu dwóch ostatnich przęseł został zastosowany po raz pierwszy w Polsce tzw. system nawisowy, który pozwala na wykonywanie montażu bez pomocy rusztowań.

Od dnia dzisiejszego kontynuowane będą prace przy nitowaniu elementów konstrukcji i montowaniu wiaduktów na wybrzeżu warszawskim. Całkowite zakończenie budowy mostu przewidziane jest na dzień 1 lutego 1949 roku.

Po moście Śląskim i przez tunel pobiegną Sztafety Zjednoczenia



Most Śląsko-Dąbrowski dobił do brzegu warszawskiego

Zasadnicze roboty na trasie W—Z ukończono o 45 dni szybciej

Roboty na trasie W-Z w Warszawie, łącznie z mostem Śląsko-Dąbrowskim i tunelem zostały wczoraj w podstawowej części zakończone. W dniu rozpoczęcia Kongresu trasą tą przebiegną Sztafety Zjednoczenia, biegnące z północnych części kraju. Również wczoraj ukończono montaż konstrukcji kolejowego mostu średnicowego w Warszawie. Czyn przedkongresowy załóg robotniczych na tych budowach jest imponującym osiągnięciem polskiego świata pracy.

Wiadomość ta lotem błyskawicy obiegła wczoraj stolicę a dziś gruchnie radosną wieścią w całym kraju. Robotnicy i inżynierowie warszawscy wykonali ogromną i zdumiewającą pracę, w poszczególnych wypadkach przewyższającą najśmielsze planowania teoretyczne. Czyn przedkongresowy robotników z trasy W-Z i załóg obu mostów, których tempo pracy nie znajduje porównania — przejdzie do historii naszego budownictwa.

Montaż mostu śląsko-dąbrowskiego ukończony został w dn. 6 grudnia o godz. 7 rano tj. w 75-tym dniu od chwili rozpoczęcia prac montażowych na Wiśle. Ten olbrzymi czyn techniczny został dokonany przez załogę „Mostostalu" w czasie o 45 dni krótszym niż ustalono w harmonogramie, a o 2 dni wcześniej niż zadecydowano na naradzie wytwórczej 13 listopada rb.

Wykonanie tych zobowiązań w czasie krótszym o 36% od pierwotnie preliminowanego było możliwe dzięki pełnej mechanizacji, wzorowej organizacji pracy, przyspieszenia wykonania konstrukcji mostu w hutach Zabrze i Chorzów a przede wszystkim dzięki niezwykłej ofiarności całej załogi.

Z 3 lat do... 2 1/2 miesiąca!

Dla przykładu podajemy, że przed wojną montaż konstrukcji mostu trwał dwa do trzech lat. Most Poniatowskiego zmontowany został po wojnie w przeciągu 8 miesięcy. To rekordowe zdawałoby się tempo pozwoliło określić w terminarzu budowy mostu śląsko-dąbrowskiego czas montażu na 4 miesiące tj. 120 dni. Montaż ukończono w 75 dni!

Czyn przedkongresowy załogi trasy W-Z nie ograniczył się jedynie do montażu mostu. Załoga „Betonstalu" wykonała również przed terminem tunel na trasie, który ukończono w dn. 7 grudnia, czyli w czasie o jedną czwartą krótszym od zaplanowanego. Ponadto załoga trasy W-Z zobowiązała się dla uczczenia Kongresu Zjednoczenia wykonać cały szereg innych doniosłych prac.

Okazało się możliwe — to co wydawało się niemożliwe

Co mówią sami robotnicy o tym, jak zrealizowano rzecz na pozór niemożliwą?

Monter tow. Poziemski: „Niewiadomo, jak i kiedy to się stało. Jeden gonił drugiego i jeden często za drugiego robotę robił. Jak się kto spóźnił do roboty to ten co wcześniej przyszedł pracował za siebie i za nieobecnego sąsiada. Tak wszyscy zapatrzeni byli w datę 8 grudnia, tak chcieli swoją pracą uczcić dzień wielkiego święta robotniczego.

Monter Władysław Hieropolitański: „Jestem stary fachowiec i tak na optykę to się wydawało niemożliwe tym bardziej, że mieliśmy przy montażu szóstego przęsła na początku dużo trudności. Brak było np. drogi transportowej, którą miała układać brygada Biesiadeckiego. Poszli wszyscy robotnicy z mojej brygady i mówią Biesiadeckiemu — na głowie stańcie, a droga transportowa musi być gotowa wcześniej, niż przewidywaliśmy. To samo było z grupą Jasińskiego. Zapaliliśmy ich naszym entuzjazmem. Trudności zostały pokonane.

Robotnik W. Łojka: „Dodatkowym bodźcem naszej pracy była rywalizacja między naszą załogą, a załogą mostu średnicowego. Dowiedzieliśmy się, że oni ostatnie przęsło mają wykończyć na 7 grudnia. Chcieliśmy być pierwsi i zwyciężyliśmy.

Most śląsko-dąbrowski równą, czerwono-koralową klamrą spina już oba brzegi Wisły: warszawski i praski. Wczoraj o godz. 13 mieliśmy możność przejścia przezeń, oprowadzani i objaśniani przez dumnych ze swego wielkiego dzieła robotników, inżynierów, majstrów i techników.

Robotnicy z trasy W—Z zaciągają nowe zobowiązania

Podsumowanie sukcesów pracy na wielkim wiecu w tunelu

Cztery tysiące robotników wraz z kierownictwem robót trasy W — Z podsumowało wczoraj na wielkim wiecu, zwołanym w tunelu, dotychczasowe rekordowe wyniki pracy i przyjęło dalsze zobowiązania przedterminowego zakończenia dalszych robót.

— Niech żyje Polska socjalistyczna! — Niech żyje Zjednoczona Partia klasy robotniczej! — Cześć przodownikom pracy, bohaterom odbudowy ojczyzny — ich miejsce w pierwszych zjednoczonych szeregach Zjednoczonej Partii!

Te hasła wypisane na transparentach, są najlepszym wyrazem nastrojów i uczuć pracowników z trasy W — Z. Stanowisko swoje wobec dokonującego się zjednoczenia zadokumentowali oni najlepiej — zadokumentowali je czynem.

Ściany wykończonego tunelu trasy W — Z, w którym odbywa się wiec, jarzą się od świateł. Szarzyzna betonu niknie pod czerwienią flag i transparentów. Jest godz. 16.

4000 robotników z trasy wita spontanicznymi oklaskami przedstawicieli rządu, partii politycznych, Stołecznej Rady Narodowej i Zarządu Miejskiego, przedstawicieli Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy — tow. min. Kaczorowskiego, tow. wicemin. gen. Spychalskiego, ob. min. Rabanowskiego, tow.. wicemin. Piotrowskiego, tow. gen. Zawadzkiego, prezydenta miasta — tow. Tołwińskiego i innych.

Niemilknące oklaski rozlegają się, gdy na podium wkraczają delegaci z kopalni „Zabrze — Wschód" oraz delegaci z hut „Zabrze" i Wagonstal" — Chorzów.. Entuzajstycznie witają robotnicy swych inżynierów z trasw W — Z, z którymi przepracowali już szereg miesięcy ttow.. inż. Sigalina, Stomatello, Wolińskiego, Rojowskiego, Janczewskiego, Jankowskiego, Fariaszewskiego i in.

Najpiękniejsze rekordy

Rozlegają się dźwięki obu hymnów robotniczych. Na trybunę wchodzi przewodniczący Rady Zakładowej tow. Kulczyk, który po powitaniu gości, podsumowuje wyniki prac na trasie W — Z, podkreślając, że rekordy, jakie tu padły nie byłyby możliwe, gdyby robotnik nie był świadomy swej roli w Polsce Ludowej. Przemawiający z kolei kierownik budowy trasy tow.. inż Sigalin stwierdza, że wszystkie zobowiązania, które załoga trasy W — Z przyjęła odpowiadając pierwsza w Polsce na apel Zabrza — zostały wykonane z nadwyżką. Czyny robotników z trasy W — Z przyczynią się do uświetnienia Kongresu Zjednoczenia i są doniosłym osiągnięciem na polu odbudowy Stolicy.

Przemawia przedstawiciel kopalni Zabrze — Wschód, tow. Karczmarski, podkreślając z uznaniem wspaniałe tempo i rozmach prac na „Wuzecie" oraz zdecydowanie i szybkość, z jaką towarzysze budujący nowoczesną arterię, podchwycili apel górników.

Przedterminowe wykonanie czynu Kongresowego, mimo wielu trudności i niesprzyjających warunków, wymagało najwyższego natężenia wszystkich sił, najwyższego napięcia energii zarówno ze strony robotników, jak również ze strony inżynierów, techników i majstrów. Podkreślili to zgodnie w swych przemówieniach dyrektorzy firmy „Betonstal i Mostostal", wykonujących prace na trasie — tow. inż.. Rojowski i Woliński, oraz wicedyrektor WDO tow inż. Sterner. W uznaniu zasług kilkuset robotnikom wręczono premie pieniężne w wys. od 4 do 15 tys. zł

Wśród wyróżnionych znajdują się m. inn. przodownicy pracy: ttow. Lewandowski, Janus, Majorowski, Suski, Samsel, Podwysocki, Lewandowski, Sitek, Kapuściński, Rzepniewski i Hieropolitański. W imienu robotników przemawiali przodownicy pracy: ttow. Brodaczewski i Zagrodzki.

Tow. gen. Zawadzki w imieniu obu partii robotniczych wyraził podziękowanie kierownictwu i robotnikom z trasy W — Z za wspaniałe wykonanie zobowiązań przedkongresowych.

Zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucję, o przyjęciu nowych zobowiązań przedkongresowych. Do dnia 15 bm. mają być wykonane prace techniczne i konstrukcyjne, mające na celu zwiększenie przelotności trasy W — Z oraz budowa 7 domów w stanie surowym na kolonii Mariensztackiej.

W zakończeniu części oficjalnej postanowiono wystosować meldunki o wykonaniu robót i podjęciu dalszych zobowiązań do sekretarza generalnego Komitetu Centralnego PPR — tow. Bolesława Bieruta i sekretarza generalnego CKW PPS tow. Józefa Cyrankiewicza.

Artykuł tow. Bieruta przedrukowany przez „Prawdę"

MOSKWA (PAP). Środowa „Prawda" zamieściła w obszernym streszczeniu artykuł sekretarza generalnego KC PPR, Bolesława Bieruta, opublikowany w 12 numerze „Nowych Dróg".

W swoim wielkim artykule pt. „Zjednoczenie — nowy etap walki o lepszą przyszłość" — pisze „Prawda" — sekretarz generalny KC PPR, Bolesław Bierut, podsumowuje wyniki długotrwałej walki o zjednoczenie klasy robotniczej w Polsce, o utworzenie jednolitej partii robotniczej, która uzbrojona w teorię marksizmu-leninizmu poprowadzi masy robotnicze Polski do walki o stworzenie bezklasowego społeczeństwa socjalistycznego".

Na zakończenie „Prawda" wskazuje, iż tow. Bierut wzywa do pogłębienia ducha internacjonalizmu w szeregach Zjednoczonej Partii, do uświadomienia sobie przez członków partii wielkiej, przodującej roli Związku Radzieckiego w walce międzynarodowej klasy robotniczej przeciwko imperializmowi i podżegaczom wojennym, w walce o postęp na całym świecie i realizację idei marksizmu-leninizmu.

Uroczyste powitanie w Pradze Marszałka Polski Michała Żymierskiego

Pierwszy dzień pobytu w stolicy Czechosłowacji

PRAGA (PAP). W czwartek 9 bm. przybył do stolicy Czecho słowacji marszałek Michał Żymierski, w towarzystwie swej małżonki oraz świty złożonej z wyższych oficerów Armii Polskiej z generałem Mieczysławem Wągrowskim, pułkownikami Bronisławem Bochenkiem i Marianem Bartonem na czele.

Gościom polskim towarzyszy również attache wojskowy ambasady czechosłowackiej w Warszawie — płk. Bedrich.

Na peronie dworca Praskiego, udekorowanym flagami narodowymi polskimi i czechosłowackimi, powitali marszałka Żymierskiego: czechosłowacki minister obrony narodowej, gen. armii Ludwik Svoboda, ambasador R.P. w Pradze Józef Olszewski, szef sztabu głównego gen. Drgac oraz wyżsi oficerowie armii z generałami Klapalkiem i Ejemem na czele. Orkiestra wojskowa odegrała hymny państwowe polski i czechosłowacki.

Marszałek Żymierski dokonał przeglądu kompanii honorowej, po czym wraz ze świtą udał się do salonu recepcyjnego na dworcu, gdzie powitali go przedstawiciele rządu czechosłowackiego, ministrowie: spraw wewnętrznych Nosek, komunikacji Petr, przewodniczący Czeskiej Krajowej Rady Narodowej poseł Kopriva, szef protokółu dyplomatycznego dr Skalicky, prezydent miasta Pragi dr Vacek, członkowie ambasady polskiej oraz liczni przedstawiciele armii czechosłowackiej.

Przed dworcem Wilsona marszałek Żymierski odebrał w towarzystwie ministra generała Svobody, ambasadora Olszewskiego i szefa sztabu gen. Drgaca — defiladę kompanii honorowej, po czym udał się do willi prywatnej czechosłowackiego ministra obrony narodowej, którego jest gościem.

(Dokończenie na str. 2)



Dnia 8 grudnia wyruszyła z Wrocławia sztafeta z meldunkiem i życzeniami dla Kongresu Zjednoczenia od młodzieży ZMP z Dolnego Śląska

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!
Nr 340 Warszawa, 10 grudnia 1948 r. Rok 54

Dwa artykuły

DZIEŃ 15 grudnia przypieczętuje uchwałą i dokumentem to, co w Polsce narastało już od lat, a czemu na imię było—organiczne jednoczenie się polskiego ruchu robotniczego. I dziś, gdy to zjednoczenie przybiera określony kształt organizacyjny, gdy rodzi się nowa Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, przejmująca z rąk Polskiej Partii Robotniczej i odrodzonej Polskiej Partii Socjalistycznej ster Polski Ludowej i kierownictwo polskiej rewolucji — warto rzucić okiem wstecz i dokonać przeglądu tej drogi, którą polski ruch robotniczy przebył, by dotrzeć do tego celu.

Takim przeglądem drogi właśnie przebytej, a zarazem spojrzeniem naprzód, na drogę, która nas czeka jutro, są dwa artykuły, ogłoszone na łamach ostatniego numeru „Nowych Dróg" i przedrukowane w skróceniu przez całą prasę polską. Artykuł pierwszy, to wypowiedź tow. Bieruta p.t. „Zjednoczenie — nowy etap w walce o lepszą przyszłość", artykuł drugi — to wypowiedź tow. Józefa Cyrankiewicza p.t. „Droga PPS do Zjednoczonej Partii".

O DRODZE przebytej przez PPS do Zjednoczonej Partii mówi w swym artykule tow. Cyrankiewicz. Długa i żmudna była ta droga od nacjonalizmu, reformizmu i oportunizmu przedwojennej PPS do rewolucyjnej, marksistowsko-leninowskiej postawy, którą zajmuje obecna PPS w przededniu zjednoczenia.

Ta wielka przemiana, która dokonała się w łonie PPS, a która przywiodła naszą Partię na jej obecne, bojowe i socjalistyczne pozycje — stwierdza tow. Cyrankiewicz — została osiągnięta tylko i wyłącznie drogą **w a l k i**. Przed wojną była to walka lewicowych grup socjalistycznych przeciwko reakcyjnemu, zrośniętemu nierozerwalnie z aparatem burżuazyjno-szlacheckiego państwa, kierownictwem ówczesnej PPS. Po wojnie była to walka lewicowego trzonu kierownictwa i lewicowych działaczy aktywu partyjnego przeciwko odradzającej się jak hydra prawicy partyjnej, zmierzającej do opanowania Partii i zawrócenia jej z drogi rewolucyjnej na szlaki starej, tej **z ł e j** tradycji PPS. Ta walka została w zasadzie wygrana, nie bez wahań, oporów i hamulców wśród zdrowego trzonu kierownictwa. Przyczyniła się do tego rozgromienia prawicy pomoc i współdziałanie ze strony bratniej PPR.

W ostatecznym rachunku — Polska Partia Socjalistyczna — jako jedna z niewielu partii niegdyś reformistycznych, zdołała uniknąć haniebnego losu mienszewików i ich zachodnio-europejskich odpowiedników w rodzaju SFIO czy Labour Party. Dzięki zwycięstwu nad prawicą socjalistyczną, odrodzona PPS stała się współtwórcą polskiej rewolucji, współtwórcą Zjednoczonej Partii Robotniczej i ogniwem wielkiego międzynarodowego frontu postępu, wolności i pokoju, którego ośrodek stanowi Związek Radziecki i jego bojowa Partia — WKP(b). Taki jest sens artykułu tow. Cyrankiewicza.

W PRZYSZŁOŚĆ wybiega artykuł tow. Bieruta, kreślący nie tylko drogę polskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego w okresie minionego pięciolecia — od powstania KRN do Kongresu Zjednoczenia, ale wytyczający również zadania najbliższego etapu Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Zadania te ujmuje tow. Bierut w dwa zasadnicze punkty:

1) Szybki rozwój elementów socjalistycznych i wzrost ich ciężaru gatunkowego w gospodarce narodowej, co pozwoli przyśpieszyć tempo uprzemysłowienia kraju i podnieść poziom sił wytwórczych przez unowocześnienie techniczne zarówno przemysłu, jak rolnictwa i transportu.

2) Systematyczne podnoszenie stopy życiowej we wszystkich dziedzinach życia mas pracujących. Polepszeniu materialnych warunków bytu towarzyszyć musi szybki rozwój kultury i świadomości politycznej mas.

Sformułowanie jest jasne i nie budzące wątpliwości. Wynika zeń to z czego jeszcze nie wszyscy zdają sobie dobrze w Polsce sprawę: że rozwój sił wytwórczych kraju, idący z nim w parze wzrost stopy życiowej i rozwój kultury narodowej są funkcją rozwoju elementów socjalistycznych w naszym kraju. Innymi słowy, postęp gospodarczy i kulturalny możliwy jest tylko poprzez walkę o dalszą socjalizację Polski.

Powodzenie tej walki zależy dziś od postawy Zjednoczonej Partii Robotniczej. Z naciskiem stwierdza tow. Bierut, że decydującym czynnikiem jest tu umiejętność zastosowania teorii marksowsko-leninowskiej do konkretnych zadań i sytuacji politycznych. U podłoża przyszłych zwycięstw i sukcesów Zjednoczonej Partii leży jej właściwe uzbrojenie ideologiczne. Z drugiej zaś strony uodpornienie Partii na nacisk wrogich ideologii. Dlatego też tow. Bierut kładzie taki nacisk na konieczność pogłębienia internacjonalizmu w Zjednoczonej Partii, na pogłębienie poczucia związku z ZSRR i zrozumienia przodującej roli kraju socjalizmu w walce międzynarodowego proletariatu o postęp i socjalizm. Ten postulat pogłębienia internacjonalizmu oznacza konieczność konsekwentnego doprowadzenia do końca tej walki z przeżytkami nacjonalizmu, która w tej chwili toczy się w polskim ruchu robotniczym a zwłaszcza w PPS.

Przedrukowaliśmy artykuły tow. tow. Bieruta i Cyrankiewicza z „Nowych Dróg". Wracamy do nich raz jeszcze, by podkreślić ich wagę polityczną. Na tym miejscu nie umieszczamy przecież recenzji z książek ni z czasopism. Ale artykuły z nr 12 „Nowych Dróg" są faktami politycznymi, są wyrazem realizującej się jedności polskiego ruchu robotniczego. Są źródłem zrozumienia tych wielkich wydarzeń politycznych, które przeżywa Polska dnia dzisiejszego, Polska demokracji ludowej i budującego się socjalizmu.

Strajk górników francuskich wzmocnił front walki klasowej

(KORESPONDENCJA WŁASNA RAP)

Paryż, w grudniu

Minął tydzień od czasu, gdy górnicy na wezwanie CGT wrócili do pracy. Trzeba stwierdzić, że mimo „zwycięskich" komunikatów Mocha i Lacoste'a, prasa rządowa i gaullistowska jest daleka od triumfu. Strajk górników był wielką lekcją polityczną nie tylko dla robotników pracujących w przemyśle węglowym, ale też dla najbardziej szerokich rzesz proletariatu francuskiego, i prasa reakcyjna nie ukrywa swych obaw, że lekcja ta zaciąży na całym dalszym rozwoju życia politycznego Francji.

W wyniku strajku górnicy osiągnęli 25 proc. podwyżkę swych ren i pensji. Podwyżka ta została przyznana w ub. piątek przez Zgromadzenie Narodowe, prócz tego rząd został zmuszony do przyznania specjalnego zasiłku postrajkowego wszystkim pracownikom kopalni.

Osiągnięcia te nie są zadośćuczynieniem wszystkich żądań wysuniętych przez górników. — Świadczą one jednak o tym, że rząd mimo całej swej złej woli, nie mógł nie ustąpić pod naciskiem strajkujących, że strajk dał poważne pozytywne wyniki górnikom, nie licząc osiągnięć robotników innych przemysłów.

Wystąpienie górników miało decydujący wpływ na sytuację w szeregu innych gałęzi przemysłu. W ślad za strajkiem górników wybuchły strajki w metalurgii wśród robotników portowych, pracowników paryskiego metra, w elektrowniach i gazowniach całej Francji. Walka górników stała się walką całego proletariatu francuskiego. Stąd też z jednej strony olbrzymia akcja solidarnościowa w całym kraju i za granicą, ale stąd też szczególnie fanatyczna zawziętość ze strony reakcji francuskiej i międzynarodowej, aby strajk górników złamać.

W czasie strajku górników rząd poczynił **poważne ustępstwa wszystkim innym kategoriom pracowników.** Otrzymali poważną podwyżkę zarobków metalowcy z departamentów wschodnich, pracownikom metra przyznano podwyżkę, robotnicy portowi wywalczyli poważne polepszenia warunków pracy. Mimo defetystycznej i prowokacyjnej roboty rozłamowych syndykatów „Force Ouvriere" i chrześcijańskich związków zawodowych, związek zawodowy górników CGT w ciągu strajku nie tylko wykazał zwartość i dyscyplinę, ale jego szeregi jeszcze wzrosły. Dziesiątki działaczy politycznych „Force Ouvriere" i chrześcijańskich związków zawodowych w wyniku strajku wróciło do CGT. W niektórych miejscowościach całe sekcje „Force Ouvriere" przystąpiły do CGT.

Górnicy zrozumieli taktykę wroga klasowego. Zrozumieli, że walka, jaką prowadzą daje konkretne korzyści natychmiastowe całej klasie robotniczej i że dzięki niej wzrasta i wzrośnie jeszcze bardziej świadomość klasowa francuskiej klasy robotniczej. Zrozumieli, że choć sami nie osiągnęli całkowicie celu sobie postawionego, w szerszym zasięgu zwycięstwo zostało odniesione i że są oni według słów apelu CGT „zwycięzcami dnia jutrzejszego".

Jeszcze raz świat pracy przekonał się, że ustępstwa ze strony kapitału zdobywa się tylko ciężką walką. Reakcja chciała, by górnicy uznali się za zwyciężonych i żeby to „zwycięstwo" stało się bronią przeciw Partii Komunistycznej i CGT. Rachuby jej okazały się jednak mylne.

W niedzielę odbyły się wybory w mieście Avignon. Partie rządowe wyszły z nich znacznie osłabione, ilość głosów komunistycznych, która dwa lata temu wyniosła 26 proc. ogólnej ilości oddanych głosów, wzrosła teraz do 33 proc. Rezultaty tych wyborów, które nastąpiły od razu po zakończeniu strajku górników i po rozpętaniu w parlamencie niebywałej kampanii oszczerczej przeciw Partii Komunistycznej wykazały, jak naród francuski ocenia walkę górników i jej wyniki. Kampania oszczercza Mocha spaliła na panewce. Masy pracujące Francji zrozumiały, że nie ma innej drogi, niż droga nieprzejednanej walki. [illegible]el CGT, który po wezwaniu górników do powrotu do pracy stwierdził, że walka trwa i trwać będzie dalej, aż słuszne żądania świata pracy zostaną uwzględnione, znajdują w narodzie francuskim całkowite zrozumienie.

ALEKSANDER WALSKI

Zatwierdzenie projektu budżetu i planu inwestycyjnego

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na ostatnim posiedzeniu przyjął uchwały w sprawie projektu ustawy skarbowej wraz z preliminarzem budżetu Państwa na rok 1949 oraz projekt uchwały Rady Ministrów o planie inwestycyjnym na rok 1949, które to projekty przedstawione zostaną w najbliższym czasie Radzie Ministrów.

W dalszym toku obrad Komitet Ekonomiczny przyjął projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie trybu finansowania inwestycji objętych Państwowym Planem Inwestycyjnym na rok 1949 oraz uchwałę w sprawie: finansowania inwestycji, rozliczeń z tytułu dostaw i robót inwestycyjnych przedsiębiorstw objętych systemem finansowym oraz zniesienia zaliczkowania przedsiębiorstw budowlanych i montażowych.

W celu jak najwcześniejszego rozpoczęcia prac przewidzianych Państwowym Planem Inwestycyjnym, Komitet Ekonomiczny uchwalił wniosek Podkomitetu Inwestycyjnego w sprawie przygotowania sezonu budowlanego 1949 r.

Uchwała przewiduje, że okres zimowy 1948-49 oraz okres wiosenny 1949, winien być w pełni wykorzystany przez bezpośrednich inwestorów w celu przygotowania dokumentacji prawnej i technicznej w ramach Państwowego Planu Inwestycyjnego oraz sporządzenia związanych z tym planem zapotrzebowań środków finansowych, materiałów budowlanych i instalacyjnych oraz kadr roboczych.

W związku z przystąpieniem w r. 1949 na szerszą skalę do budowy nowych osiedli i zespołów mieszkaniowych, Komitet Ekonomiczny przyjął uchwałę w sprawie zapewnienia w nowych budynkach mieszkalnych pomieszczeń dla uspołecznionego handlu detalicznego i uspołecznionych przedsiębiorstw usługowych.

Ruch wyborczy w zachodniej części Berlina



10.000 policji niemieckiej wzmocnionej przez patrole anglo-amerykańskie, „pomagało" w przeprowadzeniu „wyborów"

PRASA ZAGRANICZNA

PODZWONNE IMPERIALIZMU W CHINACH

Katastrofalny pogrom chińskich wojsk nacjonalistycznych i niepowstrzymane sukcesy armii ludowej, wzbudzają coraz większe zdenerwowanie w amerykańskich kołach imperialistycznych. Monopoliści przekonali się na własnej skórze, że wola narodu chińskiego, jest silniejsza, niż amerykańskie dolary i nowoczesna broń. Chińczycy odnoszą się wrogo do interwencji obcych mocarstw. Z drugiej strony finansjera amerykańska nie bardzo ma ochotę wkładać swój kapitał w interes, którego bankructwo jest nieuchronne. Taka sytuacja wywołuje — rzecz jasna — w obozie imperializmu poważny popłoch i zamieszanie.

Najdobitniej świadczy o tym głos reakcyjnego dziennika republikańskiego „NEW YORK HERALD TRIBUNE", który w artykule poświęconym wojnie domowej w Chinach pisze:

„W chwili obecnej najbardziej kłopotliwym zagadnieniem amerykańskiej polityki zagranicznej, jest sprawa Chin. Politycy amerykańscy zadają sobie pytanie: „Co robić z Chinami?" Komuniści odnoszą tam stale zwycięstwa, a wszystkie znaki wskazują na to, że będą je odnosić w dalszym ciągu. Amerykanie zdają sobie sprawę, że triumf komunistów w tej wojnie będzie poważną porażką dla St. Zjednoczonych. Dlatego też starają się znaleźć sposoby na wstrzymanie, lub przynajmniej opóźnienie postępów komunistów.

Rozwiązanie jednak tego poważnego problemu nastręcza Amerykanom wielkie trudności. Politycy waszyngtońscy stoją wobec faktu, iż naród chiński nie popiera Czang-Kai szeka na terenach przez niego kontrolowanych i nie chce stawiać oporu siłom postępowym. W wyniku tego, Amerykanie nie mogą obmyśleć dla Chin takiej polityki, która by była chociażby zbliżona do tej jakiejby sobie życzyli. Najlepszą rzeczą, jaką mogą zrobić, to odrzucić politykę dotychczasową i przyjąć nową, której program byłby możliwy do zrealizowania.

Politykę, której program jest możliwy do zrealizowania, prowadzić będą postępowe siły wyzwolonych Chin. Amerykański Departament może wreszcie przestać się martwić o to...

TERROR, FAŁSZ I MACHINACJE

Komentując komedię wyborczą w Berlinie zachodnim dziennik praski „LIDOWA DEMOKRACIE" w ten sposób wyraża swój pogląd:

„Nie należy przywiązywać wielkiej wagi do liczbowych danych, odnośnie tych wyborów, ponieważ nie stwarzają dokładnego obrazu stosunków, panujących w Berlinie. Zostały one bowiem sfałszowane za pomocą machinacji socjal-demokratów i angloamerykańskich władz okupacyjnych.

Zamiast zwykłej niedzielnej transmisji Mszy św., radio amerykańskie bez przerwy nawoływało ludność berlińską do brania udziału w wyborach i ostrzegało przed karami za wstrzymywanie się od głosowania.

Jest rzeczą pewną, że porozumienie w sprawie Berlina jest możliwe pod warunkiem, iż mocarstwa zachodnie, a specjalnie Amerykanie, wykażą swoją dobrą wolę, której, jak dotychczas, im brakowało."

Zadania naszej prasy

Jerzy Rawicz

Jeżeli porównujemy dzisiejszą prasę polską z prasą przedwrześniową, musimy stwierdzić, że charakter jej zmienił się zasadniczo. Zmiany dotyczą zarówno samej koncepcji pisma, jak i jego tematyki, a nawet szaty graficznej.

Zmiany te są zrozumiałe. Wynikają one z systemu społeczno-gospodarczego państwa polskiego, wynikają ze zmiany zainteresowań społeczeństwa.

Zniknęły więc w pierwszym rzędzie ze szpalt naszych gazet opisy mordów, wiamań itp. Zniknęły (choć jeszcze nie wszędzie) tzw. michałki, to jest — jakieś egzotyczne niesprawdzalne bujdy o potworach z Lochness, lub dykteryjki, powtarzane ze starych kalendarzy. Słowem, zniknęło to wszystko, co w prasie burżuazyjnej miało na celu odwrócenie uwagi społeczeństwa od istotnych zagadnień. [illegible] nasza spoważniała i dorosła, podobnie jak spoważniało i dorosło nasze społeczeństwo. Ogrom zadań lat powojennych musiał wycisnąć piętno również na naszych gazetach.

Ale zadaniem prasy jest nie tylko nadążanie za przemianami społecznymi, nie tylko odzwierciedlanie tego, co dzieje się w społeczności, ale — dotyczy to zwłaszcza prasy partyjnej — mobilizowanie społeczeństwa, przodowanie, wytyczanie nowych dróg, stawianie problemów, krytyka braków, ocena osiągnięć.

Prasa jest zawsze i w każdych warunkach politycznym orężem walki. Doceniała znaczenie prasy burżuazja i wyzyskiwała ją dla swych celów, musimy i my doceniać to znaczenie, aby nasza prasa mogła sprostać wymienionym zadaniom.

Czy nasze dzienniki w pełni odpowiadają wymaganiom naszych dni?

Zanim odpowiemy na to pytanie, musimy stwierdzić, że zmiany w polskiej prasie powojennej niewątpliwie zbliżyły ją do społeczeństwa, czego dowodem są chociażby duże ilości korespondencji, napływające do poszczególnych redakcji, czego dowodem jest również zaufanie czytelnika do gazety, do której zwraca się w wypadkach zaobserwowanych braków, niedociągnięć, niesprawiedliwości i biurokracji. Trzeba również zauważyć, że przemiany w prasie dokonywały się już podczas okresu powojennego: prasa polska w roku 1948 jest inna niż w roku 1945.

W pierwszym powojennym okresie dzienniki nasze poświęcały o wiele więcej miejsca, niż dziś, zagadnieniom ściśle politycznym. Było to zrozumiałe w okresie konieczności umacniania państwowości polskiej, atakowanej bezpośrednio przez imperializm w okresie nieprzytomnych napaści na nasze granice na Odrze i Nysie, w okresie panoszenia się bandyckiego NSZ-owsko - WiN - owsko-WRN-owskiego podziemia i mikołajczykowskiej dywersji. Frontalne ataki wstecznictwa na ludową Polskę znalazły odbicie w kontrofensywie polskiej polityki, a więc i prasy.

Powoli, poprzez przezwyciężanie przeszkód, mogliśmy zwrócić podstawową uwagę na zagadnienia odbudowy i budowy kraju; równolegle prasa polska zaczęła większy niż dotychczas kłaść nacisk na zagadnienia ekonomiczne, na problemy odbudowy, walki o zwiększenie produkcji, o poprawę jej jakości, o wykonanie planu trzyletniego.

Jak to wygląda dzisiaj?

Przejrzałem trzy czołowe pisma warszawskie z ostatniej dekady. Okazuje się, że na 28 tzw. czołówek (t.j. wiadomości, podawanych na pierwszej stronicy na czołowym miejscu) 16 poświęconych jest polityce zagranicznej, 2 wewnętrzno-politycznym zagadnieniom i 10 krajowym zagadnieniom ekonomicznym. Jeśli chodzi o artykuły wstępne, to na ogólną liczbę 22 — 10 omawia problematykę wewnętrzno-polityczną, 9 międzynarodową, a tylko 3 zagadnienia gospodarcze: osiągnięcia pracy itp.

Zważywszy nawet, że ostatnia dekada ze względu na zbliżający się Kongres nie jest zupełnie charakterystyczna, wydaje mi się, że istnieje jeszcze w naszej prasie przerost zagadnień politycznych w stosunku do zagadnień gospodarczych; mimo wszystko zagadnienia budowy nowego życia niedostatecznie odbijają się na szpaltach naszych gazet, choć powoli prą naprzód i wypierają na dalsze miejsca dotychczasowe polityczne, zwłaszcza zagraniczne informacje.

Rzadki na przykład jest jeszcze u nas typ artykułu wstępnego, który na konkretnym przykładzie jednej fabryki, kopalni, huty zobrazował by ten czy inny problem produkcyjny. Problemy te znajdują już swój wyraz w gazecie, ale najczęściej na dalszych stronicach, w formie reportażu, wywiadu z przodownikiem pracy itp.

1918 r. Lenin zamieścił w „Prawdzie" artykuł zatytułowany: „O charakterze naszych gazet". Sens tego artykułu brzmiał: mniej polityki, więcej gospodarki. Oczywiście, polityka była rozumiana w sensie agitacji politycznej, a nie koniecznej informacji politycznej. A gospodarka? Oto, jak Lenin rozumiał ten problem:

„Więcej gospodarki. Ale nie gospodarki w sensie „ogólnych" wywodów, uczonych rozpraw, nie w sensie „planów intelektualistów" i podobnej gadaniny, która niestety zbyt często nie jest niczym innym, jak gadaniną."

Typ artykułów gospodarczych, które są potrzebne nowej prasie, to artykuły, które mówią — przytaczając słowa Lenina — o „rzeczywistej budowie nowego życia", bez niepotrzebnych słów („zostanie uruchomione", „plan został skonstruowany", „skupiamy nasze siły", „obecnie gwarantujemy", „niewątpliwie mamy do zanotowania poprawę" itp.).

Istnieją oczywiście poważne różnice między Związkiem Radzieckim w r. 1918 a Polską 30 lat później, w r. 1948. Niezależnie od tych różnic jednak problem walki o produkcję jest dziś problemem najistotniejszym w Polsce, podobnie jak był najistotniejszym problemem w latach porewolucyjnych w Związku Radzieckim. Dlatego też leninowska ocena radzieckiej prasy w r. 1918 jest istotna również w nowych polskich warunkach.

„Bliżej do życia" — to hasło rzucił pod adresem prasy Lenin w wymienionym artykule. Jeżeli żądamy od prasy poświęcenia większej uwagi problemom budowy nowego życia, to nie znaczy to, abyśmy mieli zaprzestać drukowania artykułów na temat imperialistycznych prób podważenia pokoju i ujarzmienia narodów, nie znaczy to, abyśmy nie mieli interesować się strajkiem górników we Francji, nie znaczy to, abyśmy mieli zaprzestać walki z pozostałościami wstecznictwa wewnątrz kraju. Znaczy to jednak, że na pierwsze miejsce w problematyce naszej publicystyki i w tematyce naszych informacji muszą wysunąć się konkretne zagadnienia naszego życia, konkretne przykłady produkcyjne, marksistowska krytyczna ocena osiągnięć gospodarczych, wysuwanie dobrych przykładów zespołów i jednostek i publiczne, śmiałe wytykanie błędów tym, którzy pozostają w tyle.

Prasa nasza wkroczyła już na tę drogę, trzeba, aby konsekwentnie nią dążyła.

Dalsze meldunki o wykonaniu Czynu Przedkongresowego

9.XII. br. o godz. 12.50, Gliwickie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego wykonało roczny plan wydobycia węgla kamiennego, wyprzedzając w szlachetnej rywalizacji o pięć godzin Zjednoczenie Bytomskie.

Do końca bieżącego roku kopalnie Gliwickie wydobędą jeszcze przeszło pół miliona ton węgla ponad plan.

Tego samego dnia wykonało roczny plan wydobycia węgla kamiennego Bytomskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego.

Całe Zjednoczenie wykonało swe zobowiązania, przyjęte dla uczczenia Kongresu Zjednoczenia na 2 dni przed upływem zadeklarowanego terminu.

Przemysł poligraficzny wykonał w pierwszych dniach grudnia roczny plan produkcji w drukach, w farbach graficznych i w produkcji czcionek drukarskich. Największe przekroczenie planu, bo o 44 proc., nastąpiło w produkcji farb graficznych.

W dalszym ciągu napływają z całego kraju meldunki o wykonaniu przedkongresowych zobowiązań.

Dnia 8 bm. odbyło się we Wrocławiu otwarcie wyremontowanego Robotniczego Domu Kultury. Ukończenie remontu domu przewidywane było poprzednio na luty nadchodzącego roku, jednak dzięki wielkiemu wysiłkowi 1.400 pracowników Wrocławskich Zakładów Elektrycznych, został on całkowicie wyremontowany jeszcze przed Kongresem.

Dla uczczenia Kongresu pracownicy Państwowego Instytutu Wydawnictw Rolniczych zobowiązali się wydać ponad plan 10 książek fachowo-rolniczych.

Na ręce ministra Oświaty, tow. Skrzeszewskiego, nadszedł meldunek, w którym Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych meldują o wykonaniu do dnia 1 grudnia br. planu produkcji na rok 1948 w 105 proc.

Rektor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. dr Czubalski oraz przedstawiciele organizacji politycznych i społeczno - akademickich, działających na terenie UW, ogłosili apel do młodzieży akademickiej w sprawie udziału w Czynie Przedkongresowym. Młodzież wezwana została do zwiększenia swoich wysiłków naukowych oraz do aktywnej pracy we wszelkich akcjach społecznych, zwłaszcza w walce z analfabetyzmem i o podniesienie higieny i zdrowotności wsi. Apel ten spotkał się z gorącym przyjęciem młodzieży.

Akcja wzmożenia pracy przedkongresowej objęła również Centralę Spółdzielni Pracy.

Sztafety młodzieżowe na Kongres Zjednoczenia

Punktualnie o godz. 15 przybyła w dniu wczorajszym do Krakowa, na udekorowany Rynek Główny, sztafeta młodzieżowa na Kongres Zjednoczenia.

Sztafeta przebyła trasę 52 km z Bochni do Krakowa w czasie 5 godzin 30 min.

BOCHNIA. — Sztafeta młodzieżowa, biegnąca z Rzeszowa przybyła do Bochni w dniu 8 bm. o godzinie 12.42. Odcinek Tarnów — Bochnia liczy 42 km. W sztafecie na tym odcinku biegło 302 chłopców i 60 dziewcząt.

9 grudnia sztafeta wystartowała w dalszą drogę do Krakowa. Towarzyszyły jej kilkutysięczne tłumy widzów. W licznych wioskch na trasie, sztafeta biegła wśród szpalerów młodzieży wiejskiej i starszego społeczeństwa. Szczególnie serdeczne przyjęcie zgotowano sztafecie w górniczej Wieliczce. Na rynku zgromadziło się ponad 5.000 osób.

W Bieżanowie, Woli Duchackiej i Płaszowie przybycia sztafety oczekiwały tłumy młodzieży.

GRUDZIĄDZ. — Sztafeta gdańska wyruszyła 9 bm. z Tczewa do Grudziądza.. Na 84 kilometrowym odcinku Tczew — Grudziądz biegło 220 uczestników, w tym 49 kobiet. W Grudziądzu oczekiwało biegaczy ponad 12 tys. ludzi.

KĘPNO. — Sztafeta wrocławska, wyruszyła w czwartek z Oleśnicy.. Na rynku żegnała biegaczy 4 tysięczna rzesza publiczności..

Mieszkańcy, leżących na trasie biegu miasteczek i wsi, gorąco witali biegnących. W niektórych miejscowościach wywieszone były transparenty, a delegacje organizacji społecznych i politycznych wystąpiły z pocztami sztandarowymi. Po niespełna 3 godzinach, sztafeta przybyła do Kępna, witana owacyjnie przez mieszkańców miasta.

PNIEWY. — Sztafeta szczecińska wyruszyła dziś do 4 etapu Skwierzyna — Pniewy. Na całej trasie sztafeta spotykała się z serdecznym przyjęciem mieszkańców wsi i miast.. Biegnącym towarzyszył wóz Polskiego Radia oraz fotoreporterzy poznańscy.

O godz. 13.30 sztafeta zakończyła etap w Pniewach. W etapie brało udział 142 biegaczy, w tym 21 kobiet.

Powitanie Marszałka Żymierskiego w Pradze

(Dokończenie ze str. 1)

W godzinach rannych marszałek Żymierski złożył wizytę prezydentowi miasta Pragi, dr Vackowi, a następnie udał się na rynek Starego Miasta, gdzie złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

W południe marszałek Żymierski w gmachu ambasady R. P., w obecności ambasadora Olszewskiego, gen. Wągrowskiego oraz attache wojskowego płk. Matuszczaka, udekorował ministra obrony narodowej generała Svobodę Krzyżem Grunwaldu I klasy, generałów: Prochazkę i Klaparka Krzyżami Grunwaldu II klasy, dalszych 29 oficerów armii czechosłowackiej wysokimi odznaczeniami polskimi.

W przemówieniu, wygłoszonym z tej okazji, marszałek Żymierski podkreślił znaczenie przyjaźni polsko - czechosłowackiej i braterstwa broni obu krajów.

Po południu marszałek Żymierski przyjęty został wraz ze świtą przez prezydenta Republiki Czechosłowackiej, Klementa Gottwalda, na zamku Hradczyńskim.

W godzinach wieczornych minister obrony narodowej, generał Svoboda, wydał na cześć gości polskich przyjęcie w salach domu reprezentacyjnego miasta Pragi.

W pierwszym dniu swego pobytu w Pradze, marszałek Żymierski złożył wizytę przewodniczącemu czechosłowackiego Zgromadzenia Narodowego, dr Johnovi oraz w Prezydium Rady Ministrów, gdzie w imieniu nieobecnego premiera Zapocky'ego powitał go wicepremier Zdenek Fierlinger.

Pogrzeb tow. Romana Rota wicewojewody warszawskiego

W dniu 9 bm. odbył się na cmentarzu powązkowskim w Warszawie pogrzeb nagle zmarłego wicewojewody warszawskiego Romana Rota.

W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele Rządu RP — min. Administracji Publicznej tow. Osóbka-Morawski i wicemin. Oświaty Garncarczyk. Ponadto obecny był konsul duński w Warszawie p. Mogensen oraz delegacja Duńskiego Czerwonego Krzyża, pracującego m.in. w najbardziej zniszczonych powiatach woj. warszawskiego.

Nad otwartą mogiłą żegnali zmarłego: wojewoda warszawski Dura, wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej tow. Burchacki, przedstawiciel PPS, której Roman Rot był czynnym członkiem — tow. Lipiec oraz wiceminister Oświaty — Garncarczyk.

Roman Rot urodził się w roku 1904 w Bliżynie koło Skarżyska — Kamiennej. Pochodzi z rodziny robotniczej. W ciężkich warunkach materialnych ukończył gimnazjum i jednocześnie pracując zarobkowo studiował na Uniwersytecie Warszawskim. W tym samym czasie wstąpił w szeregi Polskiej Partii Socjalistycznej.

W czasie okupacji niesie Roman Rot ofiarną pomoc rodzinom aresztowanych oraz pracuje w konspiracji. Jako jeden z dowódców Starówki bierze udział w powstaniu warszawskim. Ciężko rannego przenoszą koledzy kanałami do Śródmieścia. Za zasługi bojowe odznaczony zostaje Krzyżem Walecznych. Jest jednym z pierwszych organizatorów Warszawskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Wanda Wasilewska na kobiecym wiecu przedkongresowym

8 bm. w sali Teatru Nowego w Warszawie odbył się wiec przedkongresowy, zwołany przez Mokotowski Zarząd Ligi Kobiet.

Wiec rozpoczął się przemówieniem Wandy Wasilewskiej, która podzieliła się wrażeniami, jakie odniosła z pobytu w kraju.

Wojenny przemysł Niemiec pozostanie niemal nietknięty

USA „zalecają" zredukowanie o 2/3 planu rozbiórki przemysłu Bizonii

LONDYN (PAP). — T. zw. „Komitet Humphrey'a", zajmujący się na polecenie administratora planu Marshalla Hoffmana, rewizja planu rozbiórki zakładów niemieckiego przemysłu wojennego na cele reparacyjne, „zalecił" zredukować plan rozbiórki o 2/3. Wiadomość ta wywołała poważny niepokój w W. Brytanii, we Francji, których przedstawiciele obecni są na posiedzeniach Komitetu jedynie jako obserwatorzy.

W brytyjskiej opinii publicznej ujawniają się coraz silniej obawy, że Ameryka popełni względem Niemiec ten sam błąd, co państwa alianckie w traktacie wersalskim. Bezpośrednim powodem tego zaniepokojenia są właśnie „zalecenia" komitetu Humphrey'a.

Podczas gdy jeszcze w dniu wczorajszym prasa brytyjska wypisywała pochwały „demokracji" zachodnio-niemieckiej, dzisiaj, gdy okazało się, że Ameryka żąda pozwolenia Niemcom na zatrzymanie 2/3 zakładów przemysłowych, przeznaczonych pierwotnie na rozbiórkę, prasa ta bije na alarm oświadczając, że w ten sposób pozwoli się Niemcom na odrodzenie imperializmu i agresji.

Niemcy już dziś produkują więcej od Francji

„Daily Express" i „Daily Mail" — dzienniki reprezentujące ciężki przemysł i kapitał brytyjski — twierdzą, że przemysł niemiecki, mimo bombardowań alianckich podczas wojny jest wciąż jeszcze zbyt nowoczesny i zbyt dobrze wyposażony.

Odbudowa i produkcja powojenna przemysłu niemieckiego przewyższa już w chwili obecnej produkcję francuską, a w razie kontynuowania obecnej polityki amerykańskiej może — zdaniem wspomnianych dzienników — przewyższyć nawet całą produkcję zachodnio-europejską, włączając przemysł brytyjski. Już dzisiaj samochody niemieckie wypierają samochody brytyjskie z rynków europejskich.

Również półoficjalny „Times" nie kryje swego rozczarowania z powodu polityki amerykańskiej, która — jak wyraża się ostrożnie dziennik — „tak nieoględnie podchodzi do zagadnienia Niemiec"... „Times" przypomina, że Niemcy posiadają wciąż jeszcze olbrzymie wkłady za granicą — w Szwajcarii, Hiszpanii i Argentynie. Wkładów tych dotychczas nie przekazano państwom alianckim tak, jak przewidywał układ poczdamski.

USA nie odpowiedzą na nowy protest Francji

WASZYNGTON (PAP). — Zastępujący ministra Marshalla wiceminister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Robert Lovett oświadczył na konferencji prasowej, że rząd amerykański otrzymał nową francuską notę, protestującą przeciwko oddaniu w ręce niemieckie administracji przemysłu Zagłębia Ruhry.

Lovett podkreślił, że jego zdaniem nota francuska nie zawiera żadnych nowych elementów i nie wymaga odpowiedzi rządu Stanów Zjednoczonych.

Wychodźctwo polskie protestuje przeciw oddaniu Ruhry Niemcom

PARYŻ (PAP). Związek Polaków, b. uczestników Ruchu Oporu, Związek Inwalidów Wojennych i Organizacja Pomocy Ojczyźnie wydały odezwę do wychodźctwa polskiego we Francji, która stwierdza m.in.:

„Zagłębie Ruhry, ten arsenał wszystkich agresji niemieckich na przestrzeni wieków ma być znów oddany w posiadanie hitlerowskich magnatów niemieckiego ciężkiego przemysłu. Decyzja ta stanowi dalszy krok ze strony państw anglosaskich, do odbudowania potęgi niemieckiej.

Ocenę tej decyzji zawierały w pierwszym rzędzie oświadczenia ministra spraw zagranicznych RP Zygmunta Modzelewskiego i prezydenta Francji — Vincentego Auriola.

Wychodźctwo polskie we Francji podziela w całej pełni treść oświadczeń min. Modzelewskiego i prezydenta Auriola. Wychodźctwo całkowicie uznaje również słuszność deklaracji konferencji warszawskiej z czerwca br., która przestrzegła i zaprotestowała przeciwko uchwałom londyńskim.

Wspólne pismo Polski i CSR w sprawie terroru w Grecji

PARYŻ (PAP). Delegacja polska i czechosłowacka złożyły na ręce przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego ONZ dr Evatta pismo wzywające do podjęcia akcji mającej na celu niedopuszczenie do egzekucji 3 tysięcy bojowników greckiego Ruchu Oporu.

Delegacja polska i czechosłowacka protestują jednocześnie przeciwko terrorowi, który rząd ateński stosuje wobec greckich patriotów.

Skład delegacji austriackiej na Kongres Zjednoczenia

WIEDEŃ (PAP). Zaszła zmiana w składzie delegacji austriackiej partii komunistycznej na Kongres Zjednoczenia polskich partii robotniczych.

Ze względu na przesunięcie terminu Kongresu dr. Altman — jeden z członków delegacji austriackiej nie będzie mógł z powodu ważnych zajęć przybyć do Warszawy. Na jego miejsce Komitet Centralny austriackiej partii komunistycznej wyznaczył członka Biura Politycznego Gotliba Fiale, który wspólnie z drugim delgatem Markiem reprezentować będzie na Kongresie austriacką partię komunistyczną.

Socjaliści włoscy za współpracą z komunistami

RZYM (PAP). 8 bm. odbyło się w Bolonii posiedzenie egzekutywy włoskiej partii socjalistycznej, na którym omawiano sposoby przeciwstawienia się kampanii rządowej, skierowanej przeciwko robotnikom prowincji Emilia.

Po posiedzeniu uchwalono komunikat, stwierdzający, że obecna faza walki politycznej we Włoszech ma charakter ściśle klasowy, oraz wymaga realizacji jedności działania z partią komunistyczną.

Delegacja rządowa CSR u Generalissimusa Stalina

MOSKWA (PAP). Generalissimus Stalin przyjął w środę wieczorem delegację rządu czechosłowackiego w osobach premiera Zapotocky'ego, ministra spraw zagranicznych Clementisa, ministra finansów Dolansky'ego i ministra przemysłu Klimenta.

W rozmowie wziął również udział radziecki minister spraw zagranicznych Mołotow.

Socjal-demokraci kopią przepaść między Finlandią i ZSRR

Przedstawiciel komunistycznej partii Finlandii Aimo Aaltonen oświadczył, że działają ciemne siły, pragnące wykopać przepaść między Finlandią a Zw. Radzieckim. Plany te jednak zostaną pokrzyżowane przez silny front pokoju i demokracji, kierowany przez komunistyczną partię. Front ten nie dopuści do powtórzenia błędów, które tyle szkód przyniosły krajowi. Awangardą reakcji w Finlandii są obecnie prawicowi socjal-demokraci, którzy zawarli sojusz z burżuazją."

Deklaracja rządu gen. Markosa w sprawie pokoju i wolności

PARYŻ (PAP). — Radio wolnej Grecji podało w czwartek po południu deklarację tymczasowego rządu demokratycznego następującej treści:

„Wobec zgłoszenia przez 105 posłów do parlamentu i innych osobistości brytyjskich wniosku o wszczęcie kroków w celu doprowadzenia do pojednania w Grecji, tymczasowy rząd demokratyczny deklaruje ponownie gotowość przyjęcia wszelkiej inicjatywy z którejkolwiek bądź strony, zmierzającej do przywrócenia Grecji pokoju, wolności i niepodległego bytu narodowego oraz zapewnienia w naszym kraju swobód obywatelskich.

Mimo, iż rząd brytyjski odrzucił wspomniany wniosek, tymczasowy rząd demokratyczny w Grecji wierzy, że jeśli opinia publiczna świata będzie kontynuowała wysiłki w celu doprowadzenia do pokoju w Grecji, — imperialiści definitywnie cofną się, a to tym bardziej, że armia demokratyczna zadała dotkliwe ciosy wojskom podległym rządowi ateńskiemu."

Konwencja w sprawie ludobójstwa nie zadowala polskiego narodu

Przemówienie delegata Polski na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ

PARYŻ (PAP). Na popołudniowym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego przyjęto jednomyślnie konwencję w sprawie ludobójstwa.

Przed głosowaniem zabrał m. in. głos delegat polski dr Suchy. Przypomniał on, że Polska była terenem największych w dziejach aktów ludobójstwa. Naród polski stracił ponad 6 milionów ludzi w wyniku zbrodni hitlerowskich i poniósł niezrównane straty moralne i materialne. Niestety oczekiwania narodu polskiego nie spełniły się. Projektowana konwencja nie odpowiada elementarnym wymogom walki z ludobójstwem.

Już we wstępie w Konwencji — powiedział dr Suchy — unika się wzmianki o reżimach faszystowskich, które — jak Niemcy hitlerowskie i Hiszpania frankistowska — dopuściły się zbrodni ludobójstwa w skali nieznanej w dziejach. Delegacja polska zaproponowała, aby we wstępie podkreślono związek, jaki zachodzi między reżimem faszystowskim, a zbrodnią ludobójstwa. Niestety większość pod przewodnictwem delegacji amerykańskiej nie dopuściła do tego.

Zdaniem delegacji polskiej walkę ze zbrodnią ludobójstwa należy rozpocząć od podstaw. Oto dlaczego delegacja polska domagała się, by konwencja miała charakter profilaktyczny i prewencyjny.

Zbrodniarze na wolnej stopie

Mówca w dalszym ciągu stwierdził, że zbrodniarze odpowiedzialni za akty ludobójstwa, popełnione na terenie Polski w ogromnej większości znajdują się na wolnej stopie i nie są wydawani władzom polskim. Co więcej, niektórzy zbrodniarze zajmują poważne stanowiska w życiu politycznym Niemiec, a osławiony potwór obozów koncentracyjnych Ilsa Koch odzyska prawdopodobnie wolność dzięki generałowi Clay'owi.

Delegacja polska — kontynuował dr Suchy — domagała się, by definicja ludobójstwa zawierała również zbrodnie, polegające na niszczeniu kultury narodowej.

Mówca wyraził ubolewanie, że przedstawione sugestie polskie nie zostały uwzględnione.

Mimo wszystko, krok naprzód

Delegacja polska — powiedział dr Suchy — wysunęła zastrzeżenia przeciwko wprowadzeniu do konwencji ustępu o Międzynarodowym Trybunale Karnym w sprawie ludobójstwa. Trybunał taki nie istnieje jeszcze i nie wiadomo, czy zostanie utworzony. Nie wiadomo, jakie będą kompetencje takiego Trybunału, oraz jaki będzie stosunek Międzynarodowego Trybunału do sądów poszczególnych krajów. Trudno domagać się od członków ONZ, by podpisali weksel „in blanco" w sprawie Międzynarodowego Trybunału Karnego.

Delegacja polska protestuje również przeciwko temu, że konwencja przewiduje bezkarność ludobójstwa, dokonanego na rozkaz władz zwierzchnich.

Po omówieniu zastrzeżeń delegacji polskiej, dr Suchy oświadczył, iż konwencja w sprawie ludobójstwa mimo jej wielkich braków stanowi pewien krok naprzód, tworząc podstawę dla walki z lubobójstwem. Po wprowadzeniu w przyszłości poprawek, konwencja ta może się stać efektywną bronią w walce z ludobójstwem.

Trzy armie Kuomintangu otoczone przez wojska ludowe

N. JORK (PAP). Korespondenci prasy amerykańskiej podają oświadczenie rzecznika rządu nacjonalistycznego, złożone w Nankinie. Rzecznik potwierdził całkowite odcięcie 3 armii kuomintangowskich przez wojska ludowe w rejonie Suczou. Dwanaście kolum ludowych utworzyło żelazny pierścień wokół tych armii, których sytuacja jest beznadziejna.

Korespondenci amerykańscy komunikują, że niektórzy dygnitarze nacjonalistyczni szukają rozpaczliwie możliwości znalezienia jakiejś formuły kompromisowej, która by umożliwiła ewentualne podjęcie rokowań na temat utworzenia rządu koalicyjnego.

Jak donosi z Tientsinu agencja Reutera, wojska ludowe zbliżyły się już na 25 km na wschód od Pekinu.

Polska występuje przeciw niszczeniu żywności

PARYŻ (PAP). Na posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego delegat Polski tow. prof. Lange złożył oświadczenie w sprawie niszczenia artykułów żywnościowych w niektórych krajach.

Tow. prof. Lange stwierdził, że istnieją możliwości produkowania środków żywnościowych, które mogłyby starczyć dla zaspokojenia całej ludzkości i zaznaczył, że należy podjąć środki zmierzające do położenia kresu akcji niszczenia produktów żywnościowych, jako też do podniesienia poziomu wytwórczości rolniczej.

Przy omawianiu zagadnienia cen artykułów żywnościowych, tow. prof. Lange zwrócił uwagę na konieczność wyeliminowania pośrednictwa spekulantów, którzy w okresie braku żywności czerpią ogromne zyski.

Partia drobnych posiadaczy na Węgrzech oczyszcza szeregi

BUDAPESZT (PAP). — Komitet Polityczny partii drobnych posiadaczy odbył w środę posiedzenie, na którym omówił problemy, jakie wyłoniły się w związku z odmową powrotu do kraju członka tej partii ministra finansów Miklosa Nyaradi.

Przewodniczący partii minister Istvan Dobi, podkreślając w swym przemówieniu, że zdrada Nyaradi ego mogła podważyć zaufanie do partii, wskazał, na konieczność wyciągnięcia z powyższego faktu jak najdalej idących konsekwencji i oczyszczenia partii z tych burżuazyjnych elementów, które, przybierając maskę lewicowości, w rzeczywistości kontynuują swą dwulicową politykę.

W toku dyskusji podkreślono, że nie tylko partia, lecz również premier Dinnyes nie wykazał dostatecznej przezorności i czujności wobec elementów dwulicowych co można wytłumaczyć okolicznością, iż nie utrzymywał on ściślej łączności z masami partyjnymi. Po zakończeniu dyskusji, Komitet Polityczny przyjął do wiadomości ustąpienie pięciu wiceministrów, którzy piastowali swe urzędy z ramienia partii drobnych posiadaczy.

W związku z uchwałą Komitetu Politycznego partii drobnych posiadaczy, premier Dinnyes w czwartek podał się do dymisji. Prezydent Republiki Szakasits dymisję przyjął, prosząc jednocześnie b. premiera o prowadzenie agend do czasu powołania nowego szefa rządu.

Terror i mordy odpowiedzią za powstanie w płd. Korei

MOSKWA (PAP). Jak donosi TASS z Nankinu, w południowej Korei w rejonie Taku, znajdującym się 143 mile na południowy wschód od stolicy południowej Korei Seulu, wybuchło powstanie. W związku z tym władze południowo - koreańskie dokonały szeregu aresztowań.

Według doniesień radia Tokio, marionetkowy rząd południowej Korei wydał nakaz zwolnienia wszystkich nauczycieli o „wątpliwych" poglądach politycznych. Jednocześnie odbywają się rewizje w mieszkaniach studentów, w czasie których policja konfiskuje literaturę, nieprzychylną dla rządu i aresztuje podejrzanych studentów.

Korespondent agencji Telepress donosi z Tokio, że sądy wojskowe w południowej Korei (okupacja amerykańska) skazały od listopada 504 osoby na karę śmierci, a 110 na dożywotnie więzienie. Ponadto policja zamordowała kilkuset działaczy demokratycznych i związkowych natychmiast po ich zatrzymaniu.

ŻYCIE GOSPODARCZE

WIELKIM bogactwem naszego kraju są zasobne złoża torfu. Stanowi on od dawna jeden z ważnych środków opałowych w Polsce. Położenie złóż torfu jest korzystne, bowiem najbardziej bogate w torf są okolice kraju położone z dala od naszych zagłębi węglowych.

Do niedawna torf był używany wyłącznie na cele opałowe. Obecnie suchy torf prasuje się i stanowi on doskonałą ściółkę. Użyty w ten sposób jest cennym nawozem wzbogacającym glebę i wpływającym korzystnie na jej strukturę.

Najbardziej jednak szerokie zastosowanie znajdzie torf z chwilą rozbudowy naszego przemysłu chemicznego. Sucha destylacja torfu daje składniki inne, niż sucha destylacja węgla.

Jednym z nowych zastosowań torfu w Polsce jest produkcja płyt izolacyjnych używanych w budownictwie. Celem jak najpełniejszego wykorzystania torfu projektuje się budowę w roku przyszłym szeregu nowych fabryk przerabiających torf na płyty izolacyjne i ściółkę, głównie w województwach szczecińskim i olsztyńskim. (k.w.)

PRODUKCJA ŻARÓWEK O DUŻEJ MOCY

W najbliższych dniach w warszawskiej fabryce żarówek L — 3 uruchomiony zostanie nowy zespół maszyn, produkujący żarówki o mocy od 200 do 1.000 vatt.

Rozpoczęcie produkcji żarówek o dużej mocy przyczyni się w poważnym stopniu do zaspokojenia potrzeb rynku wewnętrznego.

NOWA FABRYKA ŚRUB I NITÓW

Przed wybuchem drugiej wojny światowej wybudowano na terenie powiatu tarnobrzeskiego duże zakłady metalowe, które zostały przez okupanta zniszczone i ograbione z urządzeń.

Obecnie Ministerstwo Przemysłu i Handlu poleciło Zjednoczeniu Fabryk Śrub i Nitów w Bielsku wykorzystać stojące obiekty do produkcji śrub. W ramach planu inwestycyjnego na rok 1949, przewidziana jest na ten cel suma 300 milionów zł, która zostanie zużyta na zakup maszyn, remont budynków i uruchomienie fabryki.

EKSPORT SZKŁA

W grudniu br. zostanie wykonany i zakończony eksport szkła do Związku Radzieckiego w ramach umowy handlowej na r. 1948. Również eksport szkła do Holandii, Danii, USA, Anglii, Szwecji i Szwajcarii będzie wykonany przez CZP Mineralnego do końca br.

EKSPORT DROBIU, JAJ I CEBULI

Statki brytyjskie „Baltara" i „Baltavia" oraz polski „Warmia", kursujące na regularnych liniach żeglugowych pasażersko - towarowej i towarowej Gdynia — Hull i Gdynia — Londyn załadują jeszcze w okresie przedświątecznym większe partie drobiu, zwłaszcza gęsi, które stanowią świąteczny przysmak Anglików oraz łososia, jaj mrożonych i cebuli.

Dzieła literatury dostępne dla całego świata pracy

Tylko 100 zł kosztuje książka wydana przez KUK

W dniu 9 bm. odbyła się pod przewodnictwem ministra Oświaty tow. dra St. Skrzeszewskiego konferencja, na której przedstawiono wyniki dotychczasowej działalności Komitetu Upowszechnienia Książki oraz jego plany na przyszłość.

Najważniejszym osiągnięciem KUK jest przełamanie istniejącej dotąd wysokiej ceny książki. Z dniem dzisiejszym KUK wypuszcza na rynek milion egzemplarzy książkowych w cenie 100 zł. za tom.

Wydawnictwa KUK obejmują 12 pozycji książkowych: T. T. Jeża „Narzeczona Harambaszy", Kraszewskiego „Starosta warszawski" i „Stara Baśń", Orkana „W roztokach", Orzeszkowej „Dziurdziowie", St. Sempołowskiej „Na ratunek", Sienkiewicza „Krzyżacy" oraz „W pustyni i puszczy", Wiktora „Orka na ugorze", poza tym w dziale przekładów Aleksandra Beka „Szosa Wołokołamska", Maksyma Gorkiego „Matka" i Wiktora Hugo „Nędznicy". Książki te zostały wydane w nakładzie 50 tys. egzemplarzy każdego tomu.

Książki KUK obsłużą 20 tysięcy bibliotek

Książki KUK będą rozprowadzone przez sieć biblioteczną, za pośrednictwem prenumeraty zbiorowej i indywidualnej, przy pomocy i współudziale czynnika politycznego i społecznego oraz w wolnej sprzedaży księgarskiej. Biblioteki oraz pośrednictwo społeczne otrzymają 80 proc. nakładu książek KUK; dla sprzedaży księgarskiej przeznaczono 20 proc. nakładu. Tego rodzaju podział ma na celu to, aby książka KUK trafiła rzeczywiście do robotnika i chłopa. W przeciwieństwie do istniejących klubów książki, KUK chce dotrzeć do kilkusettysięcznej grupy działaczy organizacyjnych i związkowych oraz do aktywistów społecznych.

W sprawie sieci bibliotecznej ustalono, że w najbliższym okresie czasu zostaną uaktywnione istniejące już biblioteki oraz uruchomi się nowe punkty biblioteczne. W obecnej chwili istnieje 11.500 punktów, zorganizowanych w ramach Planu Inwestycyjnego przez biblioteki gminne, 8.100 pkt. zorganizowanych przez biblioteki powiatowe oraz 100 pkt. zorganizowanych przez biblioteki publiczne w miastach wydzielonych. Ogółem 19.700 pkt. bibliotecznych, prowadzonych przez organizacje społeczne dla ogółu obywateli, zostanie obecnie zasilonych przez książki KUK.

KUK apeluje do organizacji społecznych

W dziale planowania KUK przygotował projekt Państwowego Planu Wydawniczego na r. 1949, a obecnie opracowuje się plan odcinkowy dla poszczególnych instytucji wydawniczych na rok 1949. Państwowy Plan Wydawniczy zostanie uzgodniony z Centralnym Urzędem Planowania. Poza tym opracowano projekt listy nowych 30 książek KUK. Akcja wydawnicza KUK prowadzona będzie przy współudziale Państw. Instytutu Wydawniczego, Spółdzielni Wydawniczych „Książka" i „Czytelnik", „Książnicy Atlas" oraz Gebethnera i Wolffa.

W związku z przeprowadzeniem planowej akcji propagandowej czytelnictwa KUK zwrócił się z apelem o współpracę do wszystkich organizacji politycznych, społecznych i młodzieżowych, które by mogły rozprowadzić książki KUK wśród najszerszej masy pracowniczej.

„Robotnik" wykonał w terminie największą maszynę rotacyjną

W dniu 8 bm. odbyło się w drukarni „Robotnika" uroczyste uruchomienie największej w Polsce maszyny rotacyjnej, na której drukować się będzie prasa zjednoczonej partii robotniczej.

Punktualnie o godz. 11, tj. w terminie przewidzianym uchwałą robotników zatrudnionych przy jej montażu, maszyna została uruchomiona i oddana do użytku władzom zjednoczonej spółdzielni wydawniczej „Prasa". Na uroczystość tę przybyli: przedstawiciel KC PPR tow. red. Staszewski, członek Komisji Politycznej CKW PPS, tow. S. Matuszewski, sekretarze CKW PPS tow. S. Arski, tow. F. Baranowski, tow. T. Ćwik oraz tow. dyr. Bielski, prezes zarządu spółdz. wydawn. „Prasa".

Zebranych gości przywitał w imieniu komitetów partyjnych przy „Wiedzy" i „Prasie" tow. Rawicz. Następnie przemawiał tow. dyr. Bielski. W imieniu robotników przemówił do zebranych tow. Czesław Bieliński, podkreślając, że maszynę zmontowano jako Czyn Przedkongresowy na cztery miesiące przed terminem.

Wystawa prac Dunikowskiego

W związku z uroczystościami towarzyszącymi Kongresowi Zjednoczenia, zostanie otwarta Wystawa jubileuszowa prac Ksawerego Dunikowskiego. Wystawa zobrazuje półwiekowy dorobek artystyczny wielkiego rzeźbiarza polskiego, za wyjątkiem dzieł zniszczonych w czasie wojny i licznych prac znajdujących się poza granicami kraju. Niemal cały ten dorobek ofiarowany został Państwu Polskiemu, jako wyraz pragnienia artysty współudziału w dziele odbudowy kraju na nowych podstawach socjalistycznych.

Wystawę warszawską poprzedziła, zorganizowana w październiku br. w Krakowie, wystawa o tym samym zespole rzeźb.

Konkurs na powieść o ruchu robotniczym

Związek Zawod. Literatów Polskich, celem uczczenia Kongresu Zjednoczenia obu partii robotniczych, ogłasza konkurs na powieść, związaną z zagadnieniami istotnymi dla zjednoczenia ruchu robotniczego.

Pisarze mają całkowitą swobodę w wyborze tematów, które mogą dotyczyć polskiego i międzynarodowego ruchu rewolucyjnego oraz bohaterów polskiej klasy robotniczej, polsko - radzieckiego braterstwa broni, zagospodarowania Ziem Odzyskanych, przebudowy społecznej i gospodarczej kraju, odbudowy Warszawy itd.

Sąd konkursowy przyzna 3 nagrody — pierwszą w wysokości 250 tys. zł, drugą — 150 tys. zł i trzecią — 100 tys. zł. Ponadto ZZLP gwarantuje wydanie prac nagrodzonych. Termin nadsyłania prac konkursowych upływa 1 października 1949 r.

TABELA WYGRANYCH 54 LOTERII

3-ci dzień ciągnienia 4-ej klasy

Wygrane po 500.000 zł padły na Nr Nr: 32218 w Poznaniu, 20349 w Poznaniu, 21023 w Warszawie, 47424 w Radomiu.

Wygrane po 200.000 zł padły na Nr Nr: 45818 w Katowicach, 50968 w Pułtusku.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr: 4406 6162 6903 19946 43578 47605 49123 50655 52988 60733 63273 83583 85452 86775 90311 94281.

Wygrane po 50.000 zł padły na Nr Nr: 37260 38362 48618 51109 79540 89299 98461 98773.

Wygrane po 20.000 zł padły na Nr Nr: 6479 7156 11531 13665 13848 18695 19493 23691 37080 40753 43888 46399 50224 50661 51494 55246 55510 65499 80137 81967 86794 90182 95633.

Wygrane po 10.000 zł padły na Nr Nr: 597 664 1205 2305 2552 4494 5294 5423 6146 7179 7824 8006 8245 8549 9998 10002 14433 16657 16725 18311 18759 19367 19717 20429 20575 21437 21743 21834 22092 24085 24131 24622 25275 25491 25494 28297 29578 29728 30164 36739 37195 37436 37799 37854 39124 39957 41872 45097 45615 45784 46434 46504 46849 46901 47504 48850 49794 50429 52813 53353 53772 53820 54323 55234 55317 55969 56200 57163 58532 58922 60041 61405 62977 64620 65917 65983 70566 71005 72581 72763 72796 73080 75377 77556 79341 79879 80707 80944 81467 83265 83709 84320 84368 84473 84819 84895 85568 85913 86116 86303 86417 86902 87314 87457 88376 88601 89205 90897 91334 91966 92496 93741 93959 94168 97197 98118 99138 99633.

Wygrane po 5.000 zł padły na Nr Nr: 649 1383 2262 448 504 3749 5258 6220 281 488 7034 188 362 492 935 8501 9356 10038 097 291 466 11371 645 932 12258 389 454 13853 14975 15066 246 708 16154 188 281 819 17813 861 18068 116 151 18422 529 585 19287 419 851 21605 989 22025 374 24177 500 684 25067 431 555 730 27226 28391 817 878 30500 570 31118 356 613 32145 150 33196 407 34821 36400 488 704 36937 37717 38649 39055 233 558 40647 929 41017 969 42062 248 43586 45384 911 46020 085 48338 500 49055 50376 441 623 680 51216 250 513 608 52002 067 617 53047 060 098 412 811 54966 55059 734 56318 515 888 947 57415 58434 720 59022 60015 294 590 61174 62717 63327 338 64208 754 65157 658 66533 641 67487 68176 530 575 70485 600 717 820 71068 934 72319 464 651 935 992 74559 75440 438 76460 520 539 563 970 77177 681 965 78323 597 80383 891 81638 82161 947 977 83340 525 552 880 955 84753 85329 333 636 86037 722 908 87824 700 88140 320 575 89107 744 901 90351 91490 923 93128 759 859 94822 95495 545 610 638 692 799 96193 98674 799 99100 265.

Dalszy ciąg wygranych po 4.000 zł z 1-go dnia ciągnienia

25039 55 127 54 6 76 223 332 401 57 530 629 719 853 917 30 61 93 26013 40 103 244 337 49 90 427 8 523 50 614 16 56 82 7 805 906 31 44 73 98 27001 106 41 345 416 29 519 81 615 47 92 751 78 851 64 84 973 28040 191 7 269 71 301 90 447 58 72 502 25 606 81 786 893 906 71 93 29035 92 104 23 47 96 295 447 50 65 552 59 88 679 701 816 944 88 30011 78 103 4 75 204 8 66 70 87 99 308 90 435 60 95 512 75 625 55 791 801 2 6 49 55 61 75 934 31059 60 91 128 80 320 30 80 582 522 726 72 821 31 65 915 27 32009 104 57 209 309 28 415 35 88 518 622 718 34 951 67 33093 95 156 64 281 9 90 386 450 2 578 606 25 66 77 89 796 818 76 96 99 914 914 96 34031 54 73 211 23 46 93 348 54 75 485 509 45 99 699 759 827 35 65 951 61 35011 58 71 176 239 49 95 398 405 33 34 541 630 813 34 900 36067 126 41 229 85 339 44 52 77 438 639 736 45 89 905 71 34 37029 35 67 93 180 94 202 27 69 389 409 85 99 510 11 612 16 96 741 801

Dalszy ciąg wygranych podany będzie jutro

Mieszkańcy Rzeszowa oglądają wystawę radziecką

RZESZÓW. Staraniem wojewódzkiego zarządu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej otwarto w Rzeszowie wystawę pt. „Galeria Tretiakowska".

Wystawa, obejmująca około 200 reprodukcji arcydzieł malarstwa radzieckiego, cieszy się wielkim zainteresowaniem publiczności.

Premie dla rolników za wcześniejsze dostarczanie ziemniaków

Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w sezonie wiosennym 1949 r. przystępuje do akcji kontraktowania ziemniaków konsumcyjnych. Preliminowana powierzchnia wynosi 17.600 ha.

W akcji tej udział biorą województwa: warszawskie, dolnośląskie, górnośląskie, szczecińskie, łódzkie, i gdańskie, obejmujące przede wszystkim drobnych i średnich rolników.

Plantacje te znajdować się muszą nie dalej jak 10 — 15 km od miejsca zsypu, przy czym rolnicy dostarczą własne ziemniaki. Przy umowie rolnik otrzyma 16.000 zł na 1 ha tytułem bezprocentowej zaliczki.

Za ziemniaki dostarczone wcześniej, między 15 września a 15 października, rolnik otrzyma premię — 15 proc. ceny podstawowej.

Mimo okresu świąt ceny stabilizują się

Ogólny wskaźnik cen wolnorynkowych na terenie całego kraju wynosi w bieżącym tygodniu 144,2.

Mimo największego nasilenia zbytu w związku ze zbliżającymi się świętami, ceny, zarówno żywności, jak i wyrobów gotowych, utrzymują się na tym samym poziomie.

Niektóre artykuły wykazują nawet nieznaczną zniżkę: np. nabiał i tłuszcze o 0,1 proc.

Należy się spodziewać, że w najbliższym czasie w związku ze zwiększeniem się produkcji krajowej, nastąpi znaczna obniżka wskaźnika cen obuwia.

Pożegnalny koncert artystów radzieckich

W dniu 12 bm. o godz. 17 odbędzie się w sali „Roma" pożegnalny koncert grupy artystów radzieckich w składzie: Czikwaidze (solista baletu), Szafran (wiolonczela), Pietrowska (fortepian), Mielnikowa (mezzosopran), Szmielow (baryton), oraz akompaniatorka Musinian.

Bilety do nabycia: Oddział Stołeczny Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Al. Stalina 12, księgarnia „Współpraca" Marszałkowska 92, w dniu koncertu w kasie sali „Roma" od godz. 14.

ŻYCIE PARTII

Posiedzenie Prezydium WK PPS — Warszawa

W dniu 10 bm. (piątek) o godz. 16 w lokalu przy ul. Lwowskiej 5 odbędzie się posiedzenie Prezydium Wojewódzkiego Komitetu PPS.

Plenarne posiedzenie WK PPS Warszawa

W dniu 11 bm. (sobota) o godz. 13 w lokalu przy ul. Lwowskiej 5 odbędzie się plenarne posiedzenie WK PPS — Warszawa w rozszerzonym składzie - udziałem prezydium Wojewódzkiej Rady, Rzecznika Kontroli Partyjnej oraz tow. tow. prelegentów. Stawiennictwo obowiązkowe.

Posiedzenie Prezydium SKPPS

Dnia 10 bm. o godz. 20 w siedzibie SK PPS przy ul. Mokotowskiej 24 odbędzie się posiedzenie Prezydium Stołecznego Komitetu.

Plenarne posiedzenie SK PPS

W dniu 12 bm. o godz. 15 w siedzibie CKW PPS przy ul. Daszyńskiego 18, odbędzie się plenarne posiedzenie Stołecznego Komitetu PPS.

Zebranie Kół PPS i PPR przy Min. Rolnictwa z referatem tow. wicemin. Kowalewskiego

W dniu 10 bm. o godz. 15 w lokalu Państwowych Zakładów Hodowli Roślin przy ul. Górskiego 7 odbędzie się wspólne zebranie Kół PPS i PPR przy Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych.

Referat o socjalizacji wsi wygłosi tow. wiceminister St. Kowalewski.

ZEBRANIA

ZEBRANIE NAUCZYCIELI CZŁONKÓW PPS i PPR

W niedzielę, dnia 12 bm. o godz. 10 rano w sali posiedzeń Stołecznej Rady Narodowej przy ul. Chmielnej 7 odbędzie się ogólne zebranie nauczycieli - członków PPS i PPR.

Na porządku dziennym referat tow. dr. Wł. Michajłowa z dyskusją. Po referacie odbędzie się część artystyczna. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

ZEBRANIE W KD PPS PRAGA CENTRALNA

Dnia 10 bm. o godz. 18 w sali KD Praga Centralna odbędzie się zebranie organizacyjne Koła Ligi Kobiet przy Komitecie Dzielnicy PPS — Praga Centralna.

DZIELNICA OCHOTA

W piątek dnia 10 bm. o godzinie 18 w lokalu Dzielnicy Ochota odbędzie się zebranie Koła PPS Rakowiec.

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

Dnia 10 bm. o godz. 16.30 w lokalu Dzielnicy PPS Śródmieście odbędzie się odprawa przewodniczących, sekretarzy, skarbników Kół Rejonu I.

DZIELNICA POŁUDNIE

Komitet Dzielnicy PPS Warszawa — Południe zawiadamia, że dnia 10 grudnia rb. (piątek) o godz. 17 w lokalu Dzielnicy przy ul. Chocimskiej Nr. 4 odbędzie się zebranie aktywu Dzielnicowego w sprawach organizacyjnych.

Na zebranie to wzywa się przewodniczących i sekretarzy Kół PPS należących do Dzielnicy Południe.

Obecność obowiązkowa.

ZEBRANIA AKTORÓW I PRACOWNIKÓW TEATRÓW WARSZAWSKICH — CZŁONKÓW PPS I PPR.

W piątek dnia 10 bm. o godz. 10 rano w sali teatru Nowego przy ul. Puławskiej 39, Koła Partyjne PPS i PPR aktorów i pracowników teatrów warszawskich organizują w związku z czynem przedkongresowym ogólne zebranie wszystkich pracowników teatrów warszawskich.

Pracownicy Domów Towarowych współzawodniczą w obsłudze klientów

5 tys. pracowników z 61 PDT bierze udział w akcji współzawodnictwa pracy. Pierwsze miejsce zajmuje załoga PDT we Wrocławiu, która wykonała w sierpniu rb. 143 proc. planu, objętego określonym preliminarzem, w październiku zaś 205 proc. Załoga PDT w Koszalinie wykonała plan w sierpniu w 119 proc., w październiku — w 184 proc. Średnio wszystkie biorące udział we współzawodnictwie pracy Domy Towarowe przekroczyły plan o 40—50 proc.

Współzawodnictwo PDT jest zespołowe oraz indywidualne. Zespołowe polega na usprawnieniu pracy magazynów w doborze odpowiedniego asortymentu towarów, usprawnieniu transportów itd. W indywidualnym współzawodnictwie uwzględniane są następujące warunki — grzeczność i uprzejmość, schludny wygląd i czystość oraz umiejętność obsłużenia, zwinność i cierpliwość wobec klientów.

Każdy Dom Towarowy wytypował trzech przodowników, którzy otrzymają nagrody pieniężne: 5 tys., 3 tys. i 2 tys. zł. Ponadto każdy z przodowników otrzyma dyplom oraz specjalną odznakę przodownika pracy.

PDT zapowiadają zwiększenie dotychczasowej przepustowości Domów Towarowych o 50 proc. poprzez zwiększenie ilości godzin handlu do 14 i poprzez podnoszenie kwalifikacji personelu. Praca na dwie zmiany zlikwiduje również istniejące dotychczas przerwy obiadowe.

W roku przyszłym powstanie 13 nowych Domów Towarowych.

Nauka języka rosyjskiego wkroczyła na właściwe tory

Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej dostarcza szkołom podręczniki

W min. Oświaty odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli Min. Oświaty i Zarządu Głównego Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, na której omówione zostały zagadnienia, związane nauczaniem języka rosyjskiego w szkołach polskich.

Nauka języka rosyjskiego wprowadzona jest w 1,125 szkołach powszechnych (19 proc. szkół tego typu), mających w programie nauczania język obcy. Stan ten, jakkolwiek jeszcze nie zadowalający, jest poważnym osiągnięciem demokratycznego szkolnictwa polskiego.

Do 1939 r. program polskiego szkolnictwa zupełnie nie obejmował nauczania języka rosyjskiego. Język ten został w szkolnictwie zrównany w prawach z innymi językami obcymi dopiero w 1944 r. Miało to jednak wtedy znaczenie tylko teoretyczne, albowiem brak było nauczycieli, podręczników i programów nauczania. Dopiero zorganizowane w roku szkolnym 1945-46 centralne kursy języka rosyjskiego w Krakowie i Warszawie wyszkoliły niewielką kadrę pedagogów.

Nauczanie języka rosyjskiego weszło na właściwe tory dopiero w roku szkolnym 1947-48. W Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Katowicach i Lublinie utworzone zostały ogniska metodyczne, które systematycznie pracują nad kształceniem nauczycieli języka rosyjskiego.

W liceach pedagogicznych język rosyjski stał się językiem obowiązkowym. W szeregu punktów kraju zostały zorganizowane kursy języka rosyjskiego, na których dokształcano pedagogów licealnych.

Pozytywnym osiągnięciem jest wprowadzenie języka rosyjskiego jako drugiego języka obcego do szkół średnich.

Jeszcze w roku bieżącym powstanie centralny ośrodek dydaktyczno-naukowy, którego zadaniem będzie czuwanie m. in. nad organizowaniem centralnej akcji podniesienia poziomu nauczania języka rosyjskiego. Jednocześnie na terenie całego kraju uruchomionych zostanie szereg kursów dokształcających dla nauczycieli. Ukazało się już czasopismo „Język Rosyjski", które ułatwi pracę nauczycielom w ośrodkach oddalonych od większych centrów naukowych.

We wszystkich akcjach i pracach podejmowanych w dziedzinie nauczania języka rosyjskiego współpracowało z Min. Oświaty Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Szczególnie duży jest wkład pracy Tow. Przyjaźni w akcję mobilizowania prelegentów, angażowanie sił pedagogicznych, dostarczanie książek i podręczników, zaopatrywanie szkół w biblioteki rosyjskie itp. Niemal wszystkie najpoważniejsze imprezy propagandowe, jak np. wystawa międzyszkolna ze stoiskiem artystycznym poświęconym językowi rosyjskiemu itp., były organizowane przy pełnym współudziale tej instytucji.

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wzięło na siebie również obowiązek ułatwienia szkołom masowej prenumeraty czasopism radzieckich i uzupełnienia bibliotek szkolnych, książkami i podręcznikami w języku rosyjskim

Naszym zdaniem

Smutny bilans

Rok kalendarzowy dobiega już końca. Różne instytucje, zakłady, urzędy, wydziały i referaty podsumowują wyniki swej całorocznej działalności i swych osiągnięć. Bilans taki sporządzają również, niezbyt może popularne wśród mieszkańców Warszawy, referaty karno-administracyjne starostw grodzkich.

Dane, które uzyskaliśmy z tych referatów są raczej smutne. Świadczą one o niezdyscyplinowaniu mieszkańców Warszawy, ich swarliwości, nieposzanowaniu przepisów prawnych, wreszcie o demoralizacji znacznej części naszego społeczeństwa.

Około 15 tys. spraw rozpatrzył w ciągu roku Referat Karno-Administracyjny Starostwa Praga — Północ. W śródmieściu i innych dzielnicach także nie jest lepiej. Gdy podsumujemy te cyfry, to okaże się, że licząc raczej skromnie, co dziesiąty mieszkaniec Warszawy miał sprawę przed sądem starościńskim. Oddzielnie należy liczyć tych, którzy zostali ukarani doraźnie mandatami karnymi np. za nieprawidłowe przechodzenie przez jezdnię i czepianie się tramwajów.

Sprawy, które wpływają do referatów karno-administracyjnych są raczej błahe. Zakłócenie spokoju publicznego (najczęściej w stanie nietrzeźwym), zwykłe sąsiedzkie „pyskówki", niepoddanie się w terminie szczepieniom ochronnym, sprawy sanitarne itp. Jednak tych drobnych spraw nie należy lekceważyć. Nagromadzone w dużej ilości powodują wręcz nieznośny stan rzeczy. Te właśnie drobne wykroczenia sprawiają, że stolica nasza jest bardziej brudna, niż jakiekolwiek inne miasto, że w nocy budzą nas i szarpią nam nerwy wrzaski pijaków lub ryk głośników radiowych, że walka z chorobami zakaźnymi jest tu trudniejsza, niż gdziekolwiek. A trzeba tu dodać, że drobne wykroczenia prowadzą często do poważnych przestępstw.

Nie jesteśmy zwolennikami dalszego obostrzenia kar administracyjnych. Ale przydałaby się naprawdę jakaś akcja wychowawcza w większym stylu. Doniosłą rolę mogłyby tu odegrać Komitety Blokowe, organizacje społeczne i młodzieżowe. Społeczeństwo trzeba wychować w duchu poszanowania prawa.

Witold Lutosławski laureatem nagrody muzycznej Warszawy

Nagroda Muzyczna Warszawy za rok 1948, w kwocie 120 tys. złotych została przyznana jednomyślnie Witoldowi Lutosławskiemu. Konkurentami Lutosławskiego byli: St. Kazuro, rektor Konserwatorium Warszawskiego, G. Bacewiczówna, skrzypaczka oraz zmarły w powstaniu warszawskim kompozytor R. Padlewski.

Witold Lutosławski urodził się w 1913 roku w Warszawie, gdzie uczęszczał do szkół i gdzie ukończył Konserwatorium. Cały okres okupacji Lutosławski przebył w Warszawie. Po wyzwoleniu miasta powrócił natychmiast do stolicy i od roku 1945 pracuje stale na terenie Warszawy. Twórczość Lutosławskiego obejmuje „Wariacje symfoniczne", „Symfonię nr 1", „Pieśń Polski Podziemnej", muzykę do filmu pt. „Suita Warszawska", opracowanie pieśni ludowych, „Pieśni dziecięce" do słów Tuwima oraz „Pieśni popularne" o odbudowie Warszawy.

Obecnie Lutosławski pracuje nad operą dziecięcą oraz nad suitą fortepianową i orkiestrową, opartą na folklorze.

Brygady ZMP kontrolują warunki pracy młodzieży

W listopadzie br. warszawska młodzież robotnicza, zrzeszona w szeregach ZMP, w porozumieniu z Okręgowym Inspektoratem Pracy powołała przy wszystkich warszawskich Zarządach Dzielnicowych ZMP młodzieżowe brygady, które mają za zadanie kontrolowanie w jakich warunkach pracuje młodzież, zatrudniona w prywatnych zakładach przemysłowych, handlowych i w rzemiośle. Ogółem powołano 11 brygad kontrolnych, w których bierze udział 88 ZMP-owców. W ciągu dwutygodniowej swej działalności brygady skontrolowały ponad 140 prywatnych zakładów pracy.

M. in. stwierdzono, że właściciel zakładu krawieckiego przy ul. Puławskiej 130 — K. Czerczak zatrudniał u siebie w charakterze ucznia Józefa Kubasza, od którego ojca za naukę syna zażądał i otrzymał 60.000 zł. Po siedmiu miesiącach Czerczak zwolnił z pracy J. Kubasza, zwracając mu 23.000 zł. Kubasz pracował poza godzinami pracy, za którą nie otrzymywał wynagrodzenia.

Właściciel zakładu krawieckiego przy ul. Odolańskiej 9, W. Sankowski zatrudniał ucznia, który nie miał ukończonych 15 lat. W drukarni „Wszechczas" przy ul. Wilczej 26 pracowało 8 młodych robotników w złych warunkach sanitarnych, bez opieki lekarskiej. Drukarnia nie ma zezwolenia na zatrudnianie młodzieży, wydanego przez inspektora pracy. Właściciel zakładu tapicerskiego przy ul. Marszałkowskiej 41 — Z. Donkiewicz zatrudniał 2 młodych chłopców, z których jeden nie był meldowany w Ubezpieczalni Społecznej. Chłopcy ci pracowali w szkodliwych dla zdrowia warunkach.

O stwierdzonych niedociągnięciach i zaniedbaniach oraz nieodpowiednich warunkach pracy, członkowie brygad kontrolnych meldują inspektorowi pracy.

Biblioteczki dla żołnierzy od młodzieży robotniczej

W związku ze Zjednoczeniem Partii Klasy Robotniczej Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza organizuje szereg wewnętrznych uroczystości m. innymi dnia 10 bm. o godz. 15 w sali Gazowni Miejskiej odbędzie się uroczystość połączona z wręczeniem przez młodzież robotniczą Kół T. P. Ż. biblioteczek — wojsku. Podobna uroczystość odbędzie się dnia 12 bm. o godz. 10 w sali M. Z. K. przy ul. Młynarskiej 2.

„Praca robotnika i rolnika" tematem wystawy fotogramów PTF

W dniu 9 bm. w Klubie Młodych Artystów i Naukowców otwarta została staraniem Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Fotograficznego — Wystawa Fotogramów, wybranych z konkursu na temat: „Praca robotnika i rolnika".

Na otwarcie przybyli: minister Kultury i Sztuki Dybowski, dyrektor Departamentu Twórczości Artystycznej Michalski, liczni członkowie Polskiego Towarzystwa Fotograficznego.

Wystawa obejmuje około 70 fotogramów wybranych spośród 222 prac nadesłanych na konkurs przez jury wystawy. Obok nazwisk znanych fotografików jak: prof. J. Bułhak, E. Falkowski, H. Hermanowicz i inne, widnieją na wystawie nazwiska licznych młodych artystów obiektywu i kamery.

Nagrodzone fotogramy: „Oczyszczanie błotniarek" Hermanowicza i „Przy zasuwie" Strumińskiego — mają jako ideę kompozycyjną — ściśle zespolenie człowieka z maszyną.

RADIO

SOBOTA [illegible] GRUDNIA

Warszawa I.

Sygnał czasu: 5.[illegible] i 12.00 Wiadomości: 5.15 6.10 7.00 12.0[illegible] 16.00 [illegible] i 23.00.

5.20 koncert z Czechosłowacji 6.00 gimnastyka 6.30 Muzyka 7.20 Przegląd prasy 7.25 Muzyka 8.30 „Dzieje jednego strajku" Wasilewskiej (Odcinek 2) 9.10 „O wychowaniu młodzieży" 12.[illegible] Utwory Czajkowskiego 12.45 [illegible] 15.25 Inform. lokalne 15.30 Dla dzieci 16.30 Dla młodzieży 16.45 „Przy sobocie po robocie" 18.00 Lekcja jęz. ros. 18.15 Koncert Orkiestry PPR i PPS 18.45 Dla świetlic wiejskich 19.00 Wieczór mickiew. 19.30 „Borodin" — kwartet PR 21.00 Koncert Orkiestry PR, dyryguje Gert 21.45 opowiadanie Struga 22.00 Muz. tan. 22.45 i 23.10 Muz. rozr. i taneczna.

Warszawa II.

17.05 Kronika 17.15 Muz. ludowa 17.50 Muz. rozr. 18.30 Francja przemawia do Polski 19.00 Muz. radziecka 19.25 fragment powieści Jareckiej 19.45 Utwory skrzypcowe 21.00 „Arcydzieła muzyczne dziecięcego świata" Smolkienia 21.25 Felieton 21.40 Koncert solistów 22.15 Tydzień Warszawy 22.30 Kompozytor tygodnia.

Młodzi przodownicy Warszawy pokazali, jak umieją pracować

Wyniki piątego etapu młodzieżowego współzawodnictwa

Stołeczny Komitet Młodzieżowego Współzawodnictwa Pracy opracował wyniki piątego etapu współzawodnictwa w siedmiu fabrykach warszawskich, które brały w nim udział. Młodzi przodownicy mogą poszczycić się pięknymi wynikami osiągali bowiem często maksymalną lub prawie maksymalną ilość punktów, świadczących o pełnej dyscyplinie i poświęceniu się pracy i nauce.

Wyniki współzawodnictwa są następujące:

W Państwowych Zakładach Optycznych (ul. Grochowska 316) pierwsze miejsce zajął Tadeusz Kowalski, 2) Kazimierz Madejak, 3) Bronisław Wasilewski.

W fabryce narzędzi chirurgicznych „Mann" — (ul. Białostocka 48) — 1) Ryszard Galewski, 2) Karol Czujkiewicz, 3) St. Cieślik.

W Zakładach Elektrotechnicznych „Bracia Borkowscy" (ul. Grochowska 306 — 1) Danuta Michalska, 2) Wacław Przesnycki, 3) Irena Gregorek.

W Państwowych Zakładach Sprzętu Transportowego — 1) Jan Cendrowicz, 2) Ryszard Wyszyński, 3) Lucjan Zaremba.

W farbyce żyrandoli elektrycznych „Marciniak" (Szosa Włochowska) — 1) Zbigniew Kasprzyński, 2) Franciszek Merenc, 3) Ryszard Grab.

Nie opracowano jeszcze wyników współzawodnictwa w Państwowej Fabryce im. Świerczewskiego oraz w fabryce „Szpotański". Poinformujemy o nich czytelników za kilka dni.

Ostatni etap

Piąty etap młodzieżowego współzawodnictwa pracy jest etapem ostatnim. Od 1 stycznia 1949 r. młodzież weźmie udział w ogólnym ruchu współzawodnictwa, jednocząc się w brygady lub tzw. pola młodzieżowe, które będą współzawodniczyć między sobą, ewentualnie z innymi brygadami robotniczymi.

W Warszawie piąty etap współzawodnictwa zakończy się specjalną akademią w sali Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przy Al. Wyzwolenia.

Akademia ta będzie jednocześnie centralną uroczystością zakończenia młodzieżowego wyścigu pracy w całej Polsce. Wezmą w niej udział liczne delegacje z całego kraju. Młodzi przodownicy otrzymają cenne nagrody jak radia, wieczne pióra, zegarki, rowery itp. (pa)

Weryfikacja członków Zw. Zawodowych naczelnym zadaniem aktywu związkowego

Warszawska Rada ZZ wzmaga pracę organizacyjną

„Nie chcemy, towarzysze, aby organizowały nam aparat związkowy i werbowały członków administracje fabryk i innych zakładów pracy. Zdarzało się przy dotychczasowym systemie potrącania składek członkowskich na listach płac, że ktoś dwa lata miał strącane składki i nie wiedział, że należy do związku zawodowego" — powiedział wczoraj na naradzie aktywu związkowego w Warszawskiej Radzie Związków Zawodowych sekretarz Rady tow. Krawczyk. Na naradzie tej omówiono również sprawę weryfikacji członków Związków Zawodowych.

Tow. Siwczyński — członek Prezydium WRZZ — wygłosił na naradzie obszerny referat, w którym omówił wytyczne pracy związków na najbliższą przyszłość. Do centralnych zagadnień organizacyjnych, które wywołały obszerną dyskusję, należą w tej chwili dwie następujące sprawy:

1) Indywidualne uiszczanie składek członkowskich (nie jak było dotychczas, potrącanie ich na listach płac)

2) Weryfikacja członków związków zawodowych, która musi być przeprowadzona przy wydawaniu nowych legitymacji związkowych.

W dyskusji na temat pkt. 1 wytłumaczono tym zebranym, którzy jeszcze tego nie rozumieją, że indywidualne wpłacanie składek związkowych jest jedną z głównych podstaw powiązania aparatu organizacyjnego związku z masami członkowskimi. Potrącanie składek prowadziło do zautomatyzowania pracy związków, do odcinania się ich aparatu od mas, do stępienia czujności klasowej.

Wrogie elementy

Z aktywizacją mas członkowskich wiąże się bezpośrednio sprawa weryfikacji. W pierwszym okresie żywiołowego rozrastania się organizacji związkowych dostawał się często do związków zawodowych element ideowo obcy lub wręcz wrogi klasie robotniczej. W niektórych związkach zdarzały się ostatnio drastyczne wypadki wykryto związkowców-handlarzy, spekulantów, przedsiębiorców i fabrykantów!

Bezwzględne i szybkie usunięcie tego elementu ze związków zawodowych jest jednym z najpilniejszych zadań organizacyjnych aktywu związkowego.

Walka z biurokracją

Podkreślono także konieczność walki z biurokracją i t. zw. urzędowaniem w Związkach Zawodowych. „Sprawy, które mogą być załatwione telefonicznie nie mogą krążyć przez tydzień na papierkach między poszczególnymi komórkami związkowymi" — powiedział tow. Siwczyński.

Postanowiono opracować w aparacie związkowym system dyżurów, które umożliwiłyby kontaktowanie się z interesantem — człowiekiem pracy do godziny 18. (pa).

Kontrolerzy społeczni już działają w tramwajach i autobusach

Przychylna ocena akcji ze strony pracowników MZK

Od kilku dni trwa akcja kontroli społecznej w miejskich środkach komunikacyjnych. Przez pierwsze trzy dni kontrolerzy społeczni obserwowali jedynie pracę konduktorów, oraz zachowywanie się pasażerów. We środę kontrolerzy przystąpili do swych właściwych czynności: sprawdzają, czy wszyscy pasażerowie wykupują bilety i czy konduktorzy należycie spełniają swe obowiązki. Niestety kontrolerzy społeczni tak się zakonspirowali, że mimo usilnych poszukiwań nie zdołaliśmy ich nigdzie spotkać. A oto, co mówią o tej akcji pracownicy MZK:

Konduktor Nr 8190 nie spotkał jeszcze kontrolera społecznego. Jest podobnie, jak i my, zaciekawiony, jak wygląda kontrola.

— Jakich się spodziewacie wyników tej akcji — pytamy.

— Ułatwi ona w dużej mierze naszą pracę. Poskromni amatorów „jazdy na gapę". Ponadto, jeżeli się wskaże konduktorowi błędy, jakie popełnia w pracy, a z drugiej strony nauczy się pasażerów odpowiedniego zachowania, to na pewno uniknie się na przyszłość wielu przykrych incydentów.

*

Popularny i znany kolarz warszawski tow. Napierała jest kontrolerem MZK. Spotykamy go w tramwaju linii 25, gdzie sprawdza bilety pasażerów. Na naszą prośbę opowiada nam, jak wygląda praca kontrolera społecznego.

— Wchodzi do tramawju, jak zwyczajny pasażer i obserwuje. Jeśli coś nie jest w porządku, legitymuje się u konduktora i interweniuje. Za „jazdę na gapę" mandacik karny w wysokości 100 zł., za inne wykroczenia nawet sprawa sądowa. Konduktorzy, którzy bez zarzutu wykonują swoją pracę otrzymają specjalne premie.

*

Kontrolera tramwajowego tow. Wideckiego spotykamy na rogu Al. Sikorskiego i Nowego Światu.

— Co sądzicie o akcji kontrolerów społecznych?

— Obawiam się, że nie da spodziewanych wyników. Kontroler społeczny nie zawsze będzie mógł zmusić pasażera do uznania jego interwencji. W śródmieściu, gdzie są częste posterunki milicji jeszcze da sobie radę. Ale na przedmieściach...

— Czy akcja ta jest potrzebna?

— Oczywiście Zarówno ze względu na pasażerów, jak i konduktorów. Jeżeli pasażer nie zapłaci za bilet, to często zdarza się to z jego winy. Niestety nieraz także z winy konduktora.

Za wcześnie jeszcze, by mówić o jakichkolwiek wynikach akcji kontroli społecznej. Będzie to można uczynić dopiero za kilka dni. Akcja jest niewątpliwie pożyteczna. Szkoda tylko, że inne instytucje, poza MZK, nie kwapią się z delegowaniem do niej swych przedstawicieli. (ad)

603.752 mieszkańców w Warszawie

Stan ludności w Warszawie według statystyk wydziału ewidencji wynosił w dniu 1 grudnia rb. — 603.752 osoby. W porównaniu z dniem 1 listopada rb. liczba mieszkańców w stolicy powiększyła się o 3.751 osób, w tym przyrost naturalny wyniósł 535 osób.

Wyniki kontroli sklepów w śródmieściu

Społeczna Komisja Kontroli Cen przy DRN Warszawa — Śródmieście przeprowadziła w ub. miesiącu 16 akcji. W akcjach tych brało udział ponad 700 osób, w większości członkowie partii robotniczych. Przeprowadzono kontrolę: w sklepach spożywczych — 1035, w mięsnych — 660, w owocarniach — 197, w mydlarniach — 69, w innych sklepach — 359.

Odczyt na temat kolaboracji

W dniu 11 bm., o godz. 19 odbędzie się w lokalu Zrzeszenia Prawników Demokratów przy Al. Wyzwolenia Nr 6 odczyt prokuratora Pyrzakowskiego na temat: „Kolaboracja w świetle faktów". Podczas referatu będą wyświetlane fragmenty filmu „Heimkehr".

Z życia Zw. Poligrafów

Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligr. urządza w dniu 12 bm. o godz. 16 w sali Nacz. Org. Technicznej, Czackiego 3-5, Wieczornicę z okazji Zjednoczenia obu Partii Robotniczych. W programie: referat, część artystyczna i tańce.

Wstęp bezpłatny dla członków Związku i ich rodzin.

Komunikat w sprawie występu teatru Obrazcowa

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przypomina, że bilety na występy teatru Obrazcowa w sali CSS „Społem" z datą 7.XII. br. godz. 16-ta i godz. 20-ta, są ważne na dzień 10.XII br. godz. 16-ta i 20-ta.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Piątek: g. 19 „Cyd". Sobota: g. 19 „Pan Jowialski". Niedziela: g. 14 „Fantazy"; g. 19 „Pan Jowialski".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): g. 19 „Zemsta".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): godz. 19 „Synowie" A. Millera.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Szczęście Frania".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): Chwilowo nieczynny.

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): godz. 19 „Archipelag Lenoir".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Kobieta we mgle".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 19 „Dom otwarty".

FILHARMONIA (sala „Roma") 10 bm. o godz. 19 koncert symfoniczny pod dyr. Z. Latoszewskiego, V. Svihlikova fortepian. W programie: Beethoven i Bruckner.

12 bm. o godz. 12 poranek symfoniczny pod dyr. Mackiewicza, J. Madeja — klarnet, A. Polski — skrzypce. W programie: Beethoven, Mozart, Paganini i Grieg.

NASZ TEATR (w sali teatru Małego): „Romantyczność" codz. g. 15,15 w niedzielę i święta godz. 11.30.

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): rewia pt. „Najpiękniejsze Polki". Pocz. 17,15 i 19,15. W niedziele 15, 17,15 i 19,15.

TEATR LALEK „NIEBIESKIE MIGDAŁY" (Marszałkowska 69): w próbach „Kopciuszek" i „Bajka o rybaku i rybce" A. Puszkina w tłum. J. Tuwima.

TEATR GULIWER (Królewska 13): w próbach „Korsarze".

TEATR DZIECI WARSZAWY (sala YMCA): godz. 12 „Budowali most".

MUZEUM NARODOWE

Wystawa współczesnego malarstwa francuskiego i grafiki belgijskiej; zbiory stałe zamknięte z powodu organizacji wystawy Dunikowskiego. Muzeum otwarte w godz. 10—15, w soboty i niedziele 10—19, w poniedziałki Muzeum zamknięte.

PORANEK ARTYSTYCZNY „WSPÓLNY DOM"

Komisja Kulturalno - Oświatowa przy Komitecie Dzielnicowym PPR Warszawa-Śródmieście organizuje w niedzielę 12 bm. o godz. 11 w sali St. R. N. (Chmielna 7) poranek artystyczny p. n. „Wspólny Dom". Recytacje utworów: W. Broniewskiego, St. R. Dobrowolskiego, S. Wygodzkiego wykonają artyści teatru Polskiego. W części muzycznej wystąpią profesorowie Konserwatorium. Wstęp wolny.

WIECZÓR FILMOWY

W niedzielę, 12 bm. o godz. 16 w sali KD PPR - Śródmieście, ul. Mokotowska 48 odbędzie się wieczór filmowy pod hasłem — Zjednoczenie Polskiej Klasy Robotniczej. Wyświetlane będą filmy średnio i krótkometrażowe. Wstęp wolny.

POŻEGNALNY WYSTĘP K. POREDY

W niedzielę 12 bm. o godz. 12 w Teatrze Nowym (Puławska 39), odbędzie się poranek artystyczny, w którym wystąpi b. kierownik warszawskiej sceny muzyczno-operowej, śpiewak Kazimierz Poreda.

Będzie to pożegnalny występ artysty przed wyjazdem do Opery we Wrocławiu. Poza Poredą udział wezmą: H. Stecka (śpiew), K. Marynowska (taniec) oraz J. Mroziński (humor). Część dochodu przeznacza się na odbudowę Warszawy.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Czapajew". Pocz. seansów: 13, 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): Godz. 13. Program nr 53.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o godz. 11. Nowy program aktualności nr 54.

„PALLADIUM" (Złota 7/9): „Słońce wschodzi", pocz. 13, 15, 17, 21. Zw. Zaw. godz. 19.

„POLONIA" (Marszałk. 56): „Ludzie bez skrzydeł". Początek seans.: godz. 13, 15, 19, 21 i Zw. Zaw. o 17.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112) „Tajemnica Nocy Wigilijnej". Pocz. godz.: 13, 15, 17 i 21. Zw. Zaw. 19.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Iwan Groźny". Początek seans.: 15, 17, 21 i Zw. Zaw. 19. W niedziele i święta o 13.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Rodzina Froment". Pocz. seans.: 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. o g. 19. W niedziele i święta o 13. sko Eugenia Czelicka.

ROBOTNIK CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85

Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarn. 8.86-37, Drukarnia 8.79-61. Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Godziny przyjęć Redaktor Nacz. g. 10 — 11 Sekretarz Red. g. 13 — 15. Administracja czynna od g. 8 do 15 Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO nr I-980

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranicą 800. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100, od 71 — 120 mm zł 140, od 121 — 200 mm zł 175, od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 80, od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 75, od 121 — 200 mm zł 120, od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18 — „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce, Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce, Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4. Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26

— 63597 Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Życie „szarego człowieka“ w Polsce budzi zazdrość w oczach Francuza

W paryskim piśmie „La Bataille Socialiste“ ukazał się artykuł pióra znanego dziennikarza francuskiego R. Dornaca, w którym autor zamieszcza relację francuskiej dziennikarki p. Josette Lepine z jej podróży po Polsce, zaopatrując reportaż p. Lepine we własne komentarze. Artykuł ten nie pretendujący do wypowiedzi politycznej, jest charakterystyczny ze względu na wrażenie, jakie najprostsze zjawiska życia w Polsce wywierają na nieuprzedzonym obserwatorze francuskim.

„Jeżeli chcesz poznać prawdę czyjegoś dnia powszedniego nie idź do niego z zapowiadaną wizytą frontowym wejściem — rozpoczyna opis swych wrażeń pani Lepine.—Wejdź niespodzianie kuchennymi schodami i pomów z pierwszym napotkanym za progiem człowiekiem“.

Tak myślała pani Josette Lepine jadąc do Polski, aby poznać naszą rzeczywistość. Pani Josette Lepine jest dziennikarą francuską i miała napisać artykuł o Polsce. Mogła sobie to zadanie ułatwić zbierając informacje w ministerstwach, urzędach, instytucjach, na konferencjach prasowych, ale nie zrobiła tego. Nie chciała „oficjalnych danych“. Postanowiła po prostu wejść w szary tłum, zmieszać się z nim, posłuchać co mówią, podpatrzeć co robią, zobaczyć jak żyją.

„Targi to puls życia; targi to świetne miejsce spotkań, to bezpośredni kontakt z człowiekiem wsi i miasta“. Tak myślała pani Lepine. Intuicja dziennikarska nie zawiodła jej. Jeździła z targu na targ po różnych dzielnicach Polski, aż trafiła do małej mieściny na Mazurach.

„Jarmark był w pełni. Tłum sprzedawców, kupujących tu pestki słonecznikowe, tam znów wszelkiego rodzaju słodycze. Interesowało mnie wszystko. W pewnej chwili, kiedy starałam się zrozumieć, że ten duży, utuczony indyk, przedmiot mego pożądania kosztuje tylko 500 zł., podszedł do mnie jakiś człowiek, olbrzym w nieokreślonym wieku“.

— Szanowna pani jest Francuzką. Może oprowadzę panią po naszym targu. — I nie czekając na odpowiedź ruszył ze mną.

— To mały targ — informował mnie mój przewodnik — proszę pamiętać, że znajdujemy się na terenie dawnych Prus Wschodnich, w kraju z natury biednym, zniszczonym wojną, w kraju piasków i lasów, w kraju zamarzających jezior. Ze wszystkich stron Polski — objaśniał mnie dalej świetną francuzczyzną mój przewodnik — zjeżdżali tu ochotnicy, aby zaludnić opustoszałe, zamilkłe miasteczka.

Otworzyło się jakieś okno, jakiś przetak zagrzechotał, gdzieś zapiał kogut, dzieci szły do szkoły... Polacy odważnie zabrali się do pracy na tej niewdzięcznej glebie.

Mój przewodnik, torując mi drogę między długim szeregiem wozów chłopskich, nie przerywał swego opowiadania o twardych warunkach życia małorolnych na Mazurach.

— Chłopi przyjeżdżali aby się tu osiedlić, nie mając nic w rękach i z pustką w kieszeni. Rząd dał im wszystko; trzodę, ziarno do siewu, narzędzia. Niestety było tego mało. Aby tę ziemię dobrze uprawić potrzebne są traktory, a tych nam brak. Kilku bogaczy, którzy mają poddostatkiem bydła i narzędzi znów zaczęło wyzysk drobno i mało-rolnych, starając się zepchnąć ich do roli „klientów“. Właśnie z tymi bogaczami rząd rozpoczął walkę.

Jak na biedny targ była tu masa drobiu, którego gdakanie i pianie tworzyło wprost ogłuszającą wrzawę.

Zatrzymałam się przed mleczarkami. Łyżki zanurzały się w bańkach i wynurzały pełne śmietany, aby kupujące mogły sprawdzić jej jakość i gęstość. Co najbardziej uderza każdego Francuza w Polsce — to masa słodyczy i pieczywa. Stosy cukierków, ciastek, najprzeróżniejszych kształtów, barw i cen.

Za 5 złotych dziecko liże ze smakiem cukrowy obłok, owinięty wokół patyczka, wydmuchany przez sprzedawcę, który siedzi w kramiku, podobnym do wózków szlifierzy. Za 10 zł. macie lody, świetne lody śmietankowe, lody jakich nie dostaniemy ani u Ponsa, ani u Rumpellmayera, ani u Rebatet, lody, którymi każdy mały ulicznik uraczyć się może po dziurki w nosie. Co do cukru w najmniejszym sklepiku, w zapadłej mieścinie, jeśli zażądacie 5, 10, 15, 20 kilo — otrzymacie bez trudu i żądanie wasze nie spotka się z jakimkolwiek zdziwieniem. Spytałam jedną z gospodyń ile zużywa cukru na miesiąc. — Na miesiąc? nie wiem. Ale na dwa dni na nas pięcioro idzie coś około półtora kilo. — Komentarz zbyteczny — dodaje pani Lepine.

— Czy zbyteczny, — podchwytuje inny dziennikarz francuski, R. Dornac, nawiązując do wrażeń Josette Lepine. Opisy tych wrażeń budzą w nas nie tylko radość wypływającą ze świadomości, że w zaprzyjaźnionym kraju następuje poprawa bytu. Wrażenia te budzą też gorzkie refleksje kiedy uprzytomnimy sobie sytuację w naszym państwie coraz bardziej pograżającym się w anarchię gospodarczą. Polska była w tym samym stopniu, a może nawet bardziej niż Francja zniszczona. Ona, jak my, poznała, co znaczy długa okupacja kraju, dewastowanego i grabionego przez wrogą armię. Czemu więc zawdzięczają mieszkańcy Polski, że nie muszą kontentować się oglądaniem żywności i ubrań przez szyby wystaw sklepowych. „Przede wszystkim — stwierdza francuski dziennikarz — walce ze speklacją i zwyżką cen, którą rząd polski od roku prowadzi ze wzrastającą energią. Dalej wzrost produkcji, kontrola, którą rząd sprawuje nieustannie regulując ceny i zyski, ugruntowały i utrzymały stałość waluty.

Wreszcie rząd polski czuwa nad działalnością kapitału i w wypadkach koniecznych stosuje do kapitału spekulującego politykę przynoszącą korzyść gospodarce narodowej. Co prawda (administracja i rząd w Polsce opiera się na ludziach którymi w większym stopniu kieruje zdrowy rozsądek i oddanie sprawom społecznym, niż mędrkowanie i wiara w nienaruszalność kanonów ekonomii kapitalistycznej — kończy swe rozważania p. Dornac.



Nowa maszyna rotacyjna Zjednoczonej Prasy ruszyła dnia 8 grudnia br. Na zdjęciu widzimy w pierwszym rzędzie ttow.: Zawadkę, Pragę, Staszewskiego i Rawicza

Po XVI Rundach szachowego championatu ZSRR

Dogrywanie niedokończonych partii XVI championatu ZSRR skomplikowało znów sytuację w czołówce. Furman wygrał znacznie gorszą końcówkę z Ałatorcewem, Bronsztajn zremisował z Flohrem i wygrał z Aroninem. I Bronsztajn i Furman dogonili już zatem Kotowa, mając również po 9 p. W pozostałych partiach Lilienthal bez gry poddał się Lisicynowi, Bondarewski wygrał z Ałatorcewem, Chołmow z Lisicynem, Keres z Panowem. Partię Ragozin — Tołusz odłożono z pionem przewagi u Ragizona, a spotkanie Aronin — Lisicyn zakończyło się na remis.

W XV rundzie, Kotow znów objął prowadzenie, bijąc Ałatorcewa. Bronsztajn odłożył w gorszej pozycji partię z wyjątkowo precyzyjnie tym razem grającym Keresem, a Furman, również w gorszej pozycji odłożył partię z Iliwickim. Ragozin w pięknym stylu pokonał Flohra, który w ten sposób poniósł pierwszą porażkę. Lisicyn precyzyjnie wygrał z Tołuszem. Partie Lilienthal — Chołmow, Konstantinopolski — Tajmanow i Aronin — Auerbach zakończyły się na remis, a Panow odłożył z szansami na wygraną partię z Bondarewskim.

W XVI rundzie Furman pewnie wygrał z Panowem, Auerbach przekroczył czas w partii z Lisicynem, a Flohr zremisował z Aroninem. Ragozin odłożył z dużą przewagą materialną partię z Keresem, w pozostałych przerwanych partiach: Kotow — Konstantinopolski, Bondarewski — Bronsztajn, Tołusz — Lilienthal, Tajmanow — Iliwicki, Lowenfisch — Ałatorcew sytuacja niewyjaśniona.

Po XVI rundzie prowadzą nadal Furman i Kotow po 10 (z 14), przed Bronsztajnem 9 (z13), Lisicynem 9 (z 15) Flohrem 8 (z 15).

SPORT

Warta zdobyła 4 tytuły mistrzowskie w pierwszym kroku bokserskim

W Poznaniu zakończone zostały zawody bokserskie pod nazwą „Pierwszy jesienny krok“, w którym brało udział 52 zawodników POZB. W ogólnej punktacji zwyciężyła „Warta“, zdobywając 34 pkt., przed „Gwardią“ (Poznań)—17 pkt., Szamotulskim i Śremskim KS — po 6 pkt. „Warta“ zdobyła 4 tytuły mistrzowskie oraz 4 wicemistrzowstwa, „Gwardia“ 2 tytuły mistrzowskie oraz 1 wicemistrzowstwa.

Walki finałowe, które stały na dobrym poziomie, przyniosły następujące wyniki:

w. papierowa—Skrzypczak (Śremski) wypunktował Brzóskę (Szamotulski), w. musza — Stępniak (Warta) zwyciężył na punkty Wieczorka (ZZK — Gniezno), w. kogucia — Obesny (Warta) pokonał Lutaka (Warta), w. piórkowa — Cerbiński (Gwardia) zdobył punkty v. o. na skutek nie stawienia się do walki Rozka (Warta), w. lekka — Matuszewski (Warta) zwyciężył Potęgę (Warta), w. półśrednia — Paplaczyk (Zjednoczeni) wypunktował Wróblewskiego (Gwardia), w. średnia — Dolata (Warta) zwyciężył Wituchowskiego (Szamotulski), w. półciężka — Karłowski (Gwardia) wygrał w 2 starciu przez techniczny k. o. z Trynką (Warta).

Gayer mistrzem Warszawy w ping-pongu

We Włochach pod Warszawą rozegrane zostały finałowe spotkania indywidualnych mistrzostw Warszawy w tenisie stołowym. Największą niespodzianką była porażka b. mistrza Polski Gaja z Gayerem.

Wyniki spotkań były następujące: Gayer (Poczt.) — Gaj (Poczt.) 3:0 (21:11, 21:17, 22:20). Finał gry pojedyńczej kobiet: Strycharzewska: Orłowska 2:1 (20:22, 23:21, 21:19). Gra podwójna mężczyzn: Gaj, Pęczkowski—Gayer, Siedlanowski 3:1 (21:16, 17:21, 21:13, 21:19). Gra podwójna kobiet Podmiotko, Adamczewska — Woźniak, Stankiewicz 2:0 (21:17, 21:13). Gra mieszana: Orłowska, Gaj — Strycharzewska, Gayer 2:0 (21:17, 21:13).

Odpowiedzi Redakcji

Z. Świrska. Skierniewice. Wyrok Sądy Dywizyjnego złóżcie do Sądu Grodzkiego, który na podstawie tego dokumentu uzna Waszego szwagra za zmarłego.

Wojciech Cieloch. Lublin. Przyszła ustawa, dotycząca długów przed wojennych, będzie brała w opiekę biednych. Nie wydaje nam się jednak, aby należał do biednych ten, który „bogatym“ pożyczał przed wojną pieniądze.

Wacław Gabel. Jabłonowo Pom. Jeśli jesteście wolnopraktykującym lekarzem - dentystą i płacicie podatek obrotowy nie przysługuje Wam żadna zniżka w opłacie lokalu z tytułu Waszej dodatkowej pracy w Ubezpieczalni Społecznej i na PKP.

Wiktor Kolterman. Warszawa. Jeżeli mieszkanie grozi zawaleniem, powinniście natychmiast zgłosić je do Komisji Budowlanej Waszej dzielnicy.

Z. K. Piastów. Kasjer, sprzedając bilet prawdopodobnie pomylił się i pobrał o 200 złotych za dużo. Powinniście reklamować w dyrekcji PKP w Warszawie.

Mikołaj Niekonieczny. Warszawa. Ponieważ syn Wasz nie poległ w boju, a w każdym razie nikt o tym nie wie, zasiłek Wam nie przysługuje. O emeryturę możecie się natomiast starać, jeżeli jesteście niezdolni do pracy i pracowaliście 10 lat bez przerw.

Groch o ścianę

Picasso dla mas

Zaczyna się od tego, że jestem niewątpliwym barbarzyńcą. Przynajmniej w pojęciu tych, którzy rozumieją twórczość luminarzy współczesnego malarstwa.

Jestem barbarzyńcą, więc nie zamierzam bynajmniej dyskwalifikować nowego kierunku w sztuce. Ja się na tym nie znam. Jeżeli się czymś pół świata entuzjazmuje, to widocznie w tym czymś coś gdzieś musi być.

Tylko co i gdzie?

Tego mi nikt dotychczas nie wytłumaczył i nie zanosi się bynajmniej na wytłumaczenie. Od dłuższego czasu wertuję pisma traktujące o sztuce, często bardzo natrafiam tam na artykuły o nowoczesnym malarstwie, często widuję reprodukcje dzieł Picassa, ale co z tego...

Nic. Napisane jest, że „temat nawet tak uproszczony, „zabstrakcjonizowany“, jak walka byków, lub para nożyc na półmisku Picassa lub jak „Kruki“ Welscha — jeszcze nie jest określeniem pojęcia, bynajmniej nie wydzielonego z łańcucha przyczynowych skojarzeń...“, albo, że obrazy innego apostoła nowego kierunku to uplastyczniona muzyka, albo coś równie zrozumiałego i jasnego.

Jestem barbarzyńcą. Wydzieliłem się z łańcucha przyczynowych skojarzeń i dla mnie malunek zarówno Picassa jak i każdego z Picosesków jest uplastycznionym Przybosiem, a nie żadną tam muzyką. Nic z tego wszystkiego nie rozumiem.

Nie rozumiem ja, nie rozumie ogromna większość publiczności, a z tych, którzy twierdzą, że rozumieją — też większość udaje.

A mam wrażenie, że Ci, Którzy Wprowadzają Nowe Kierunki W Malarstwie, powinni dbać o to, żeby się ta nowa sztuka rozeszła w masach. Żeby była strawna dla wszystkich. Może by tak jeden z Rozumiejących siadł kiedy i wreszcie napisał artykuł, wyjaśniający Nierozumiejącym w jaki właściwie sposób należy na Picassa patrzeć i jak go oceniać.

Tylko, żeby to było napisane po prostu. Zwykłym, zrozumiałym dla każdego językiem. Żeby nie stosować metody wyjaśniania uczniowi szkoły powszechnej tabliczki mnożenia za pomocą rachunku różniczkowego.

STRĄCZEK

Konstanty Paustowski — DALEKIE LATA

— Rękopis? — spytał redaktor i zakasłał od śmiechu. — Proszę bardzo. Błagam. Może pan wziąć i rzucić go do pieca. Ale chodzi o to, że chciałbym wydrukować to opowiadanie. Niech pan sobie wyobrazi, że mi się spodobało.

— Przepraszam, nie wiedziałem — słowa więzły mi w gardle.

— W gorącej wodzie kąpany młodzieńcze! Skoro pan wszedł na drogę pracy literackiej, to niechże pan będzie łaskaw nauczyć się cierpliwości. Po honorarium proszę przyjść w środę!— wyrzekł lodowatym tonem, zmieniając nagle głos. — A wszystko, co pan napisze, niech pan tu przynosi.

Wyleciałem z redakcji. W bramie stał Ficowski. Nie odszedł.

— No co? — spytał wystraszony. — Przyjęli?

— Przyjęli.

— Idziemy do mnie! — zawołał Ficowski. — Mam butelkę wina muszkatowego i trochę jabłek. Musimy to uczcić!

Wypiliśmy we dwóch butelkę wina. Wróciłem do domu bardzo późno. Tramwajów już nie było.

Szedłem pustymi ulicami. Lampy się nie paliły. Gdybym spotkał jakiegoś nędzarza, prawdopodobnie oddałbym mu swój płaszcz lub popełniłbym inne głupstwo w tym samym rodzaju.

Lecz nie spotkałem nikogo, prócz białego, mokrego psa. Siedział, podwinąwszy łapę, pod płotem. Poszperałem w kieszeniach, ale nic nie znalazem. Więc tylko pogłaskałem psa. Pies natychmiast się do mnie przyczepił.

Mówiłem do niego przez całą drogę. Pies na to podskakiwał i chwytał mię zębami za rękaw płaszcza.

— Posłuchajmy! — mówiłem zatrzymując się.

Pies podnosił uszy. Z ogrodów dolatywał szelest, jakby ktoś przerzucał zeszłoroczne liście.

— Rozumiesz, co to znaczy? — pytałem psa. — To wiosna. A potem będzie lato. I ja stąd wyjadę. I może zobaczę kobietę— najpiękniejszą na świecie.

Pies podskakiwał, chwytał mię zębami za rękaw płaszcza i szliśmy dalej.

W domach nie świeciło się ani jedno okno. Miasto spało. Moim zdaniem, wszyscy mieszkańcy powinni byli niezwłocznie się przebudzić i wylec na ulicę, żeby oglądać tę posępną paradę chmur i słuchać, jak topnieje i poskrzypuje śnieg, a spod stwardniałych śnieżnych zasp powoli kapie woda. Przecież nie można było spać w taką zadziwiającą noc.

Już nie pamiętam, jak dobrnąłem do domu. Babka spała. Pies uprzejmie towarzyszył mi aż do pokoju. Na stole znalazłem zostawioną zimną kolację. Nakarmiłem psa chlebem i mięsem, po czym ułożyłem go w kącie pod piecem. Pies od razu zasnął. Od czasu do czasu, nie otwierając oczu, z wdzięcznością machał ogonem.

Rano babka zobaczyła psa, ale się nie rozgniewała. Współczuła mu, nazwała go Cadeau, zaczęła karmić i pies zadomowił się u babki.

Wiosna z każdym dniem była coraz bliższa. Razem z nią nadchodziła pora egzaminów maturalnych. Żeby je zdać, trzeba było powtórzyć cały kurs nauk gimnazjalnych. Stanowiło to nie lada ciężar, szczególnie wiosną.

Nadeszła Wielkanoc.Pod koniec ferii świątecznych z Briańska przyjechał na kilka dni wuj Kola. Przyjechał odwiedzić babkę.

Wuj Kola zamieszkał w oficynce razem ze mną. Ciotka Wiera, która zajmowała ze swą rodziną duży dom od ulicy, obraziła się na wuja Kolę o to, że wzgardził jej mieszkaniem. Ale wuj Kola jakoś się jednak od tego wykręcił.

Wieczorami ja i wuj Kola leżąc w łóżkach gawędziliśmy wesoło. Babka usłyszawszy naszą paplaninę wstawała, ubierała się, przychodziła do nas i przesiadywała do późnej nocy.

Pewnego razu byłem z wujem Kolą na obowiązkowej, wymuszonej kolacji u ciotki Wiery. W jej domu wedle babcinego określenia zbierały się różne „monstra i kreatury“.

Z nich wszystkich najbardziej mię oburzał znany w Kijowie lekarz-okulista Dumitraszko, bardzo niziutki, z piskliwym głosikiem, kędzierzawą bródką i złotawym łupieżem, który grubą warstwą pokrywał kołnierzyk jego czarnego surduta.

Gdy tylko przychodził Dumitraszko, w powietrzu zaczynały wibrować wyziewy jadu. Zacierając pulchne rączki Dumitraszko opowiadał różne obrzydliwe plotki na temat inteligencji. Mąż ciotki Wiery, wągrowaty macher podobny do Cygana, gorliwie mu przytakiwał.

Potem przychodził stały bywalec wszystkich przyjęć u ciotki Wiery, emerytowany generał Piotuch z trzema starymi pannami — swoimi córkami. Generał mówił przeważnie o cenach drzewa — prowadził niewielki handel drzewem.

Ciotka Wiera usiłowała prowadzić salonową rozmowę, ale kiepsko jej to wychodziło. Niemal każde zdanie rozpoczynała od ulubionego zwrotu: „Proszę mieć na względzie“.

„Proszę mieć na względzie — mówiła — że madame Baszinska nosi suknie tylko w kolorze lila“. „Proszę mieć na względzie, że to ciasto jest nadziewane jabłkami z własnego ogrodu.“

Żeby rozerwać gości, ciotka Wiera zmuszała swoją córkę, Nadię, grać na fortepianie i śpiewać. Nadia okropnie się bała świdrujących oczek starych panien generałówien. Niepewnie brzdąkała na fortepianie i śpiewała cieniutkim, drżącym i z tego powodu nader żałosnym głosikiem modną podówczas piosenkę „Łabędź“.

Zatoka śpi, lustrzana milczy woda...

Nauczycielka muzyki — Niemka, milcząca uczestniczka tych wieczorów — przenikliwie patrzyła w Nadię. Niemka miała wielki i niezwykle cienki nos. Światło lampy przenikało przezeń na wylot.. Nad tym nosem wznosiła się sterta włosów ułożonych w festony.

Po kolacji wróciłem z wujem Kolą do babcinej oficynki.

— Pfe-e! — powiedział wuj Kola sapiąc z utrudzenia. — Jakież to obrzydliwe!

Żeby zapomnieć o tym wieczorze i dać odpocząć głowie, wuj Kola zaprosił do nas Gattenbergera i urządził domowy koncert. Przy akompaniamencie wiolonczeli śpiew[illegible] polskie pieśni.

Lekko, cicho, gładko
Nieś nas, Wisło nasza.
Na twych falach, matko,
Nic nas nie przestrasza!

(85) (d. c. n.).

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy
Warszawa, 11 grudnia 1948

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Dziś: Sygnały z Marsa
Planowanie literatury
Sztuka ustalania tożsamości

O partyjnej postawie sztuki radzieckiej

Al. Zbaraski

„Sztuka należy do narodu. Powinna sięgać najgłębszymi korzeniami w sam gąszcz szerokich rzesz pracujących, powinna być dla tych rzesz zrozumiała i bliska. Powinna łączyć i podnosić uczucia, myśli i wolę świata pracy". (W. I. Lenin)

Te właśnie słowa Lenina stały się programem władzy radzieckiej i partii komunistycznej w ZSRR na odcinku kultury i sztuki.

Wiemy jaką troską i uwagą otoczona jest kultura i sztuka w Związku Radzieckim. Lecz nie zawsze jeszcze zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, jak wielką rolę odgrywa sztuka w całokształcie zagadnień socjalistycznego budownictwa, a w szczególności w wychowaniu ludzi radzieckich w duchu socjalistycznym.

Podstawą, na której powstaje ideologia, jest byt. „Byt określa świadomość" — stwierdza Marx. Uczy on również, że rolą filozofów jest nie tylko tłumaczyć, lecz przede wszystkim zmieniać świat. W ten sposób świadomy swych celów działacz rewolucyjny przez tworzenie rewolucyjnej naukowej filozofii wpływa na rozwój ludzkości, przyczynia się do ukształtowania się nowego bytu, co z kolei odbija się na zmianach w świadomości ludzi.

Sztuka i literatura są częścią składową ideologii, która znajduje w nich swój wyraz. Ideologia socjalistyczna jest najbardziej postępowa; stąd logiczny wniosek, że literatura i sztuka socjalistyczna również są najbardziej postępowe.

jeszcze Lenin w artykule „O partyjnej organizacji i partyjnej literaturze". Nie jest to hasło. Jest to stwierdzenie faktu. Nie mówimy naturalnie o t. zw. „upartyjnieniu" literatów, czy artystów, tj. o tym, że każdy z nich miałby być obowiązkowo członkiem partii.

Sztuka jest partyjna — i nie może być inna. Nauka marksistowska dawno stwierdziła, że nie ma ideologii ponadklasowej. Każda ideologia jest niczym innym, jak wyrazem interesów i dążeń tej lub innej klasy. Zmiana warunków historycznych doprowadza do pełnej lub częściowej zmiany interesów i dążeń danej klasy, co w konsekwencji pociąga za sobą pełną lub częściową zmianę ideologii.

Sztuka zawsze była, jest i pozostanie częścią składową ideologii tej lub innej klasy. Każde dzieło sztuki zawsze zawiera w sobie jakąś ideę — nawet wtedy, gdy chce przekonać odbiorcę o swojej bezideowości lub apolityczności. Propaganda apolityczności jest również polityką.

Rzekoma apolityczność tzw. „czystej sztuki" w warunkach panowania mniejszości nad większością, w warunkach dyktatury wyzyskiwaczy nad wyzyskiwanymi — jest niczym innym, jak cichym poparciem dla tej dyktatury, dla niesprawiedliwości społecznej, działalnością na korzyść rządów mniejszości kapitalistyczno - obszarniczej.

Inaczej, gdy u władzy znajduje się rząd, wyrażający interesy większości narodu, mas pracujących. Dla rządu ludowego oraz dla partii, na których się opiera, bardzo ważny jest udział jak najszerszych mas w politycznym i państwowym życiu kraju.

W tych warunkach rzekoma apolityczność t. zw. „czystej sztuki" jest niczym innym, jak odmową poparcia dla Rządu Ludowego, odmową postawienie sztuki w służbie mas pracujących.

molia", „Noc tragedyjna", „Socjalizm"). Sergiusz Eizensztejn kręci „Strajk" i „Pancernik Potiomkin" — filmy które podbiły cały świat. Wielka postać Erenburga wyrasta szczególnie w czasie wojny („Upadek Paryża", „Burza").

Głęboka treść ideowa sztuki radzieckiej posiada wysoce artystyczną formę. Dlatego właśnie sztuka radziecka stoi na poziomie artystycznie o wiele wyższym niż sztuka tzw. „Zachodu".

„Zachód" prezentuje dziś patologiczne filmy, obrazujące różnego rodzaju zboczenia („Szary lord", „Siódma zasłona", „U schyłku dnia", „Skandal" i inne), filmy dekadenckie, pesymistyczne, obrzydzające życie („Stracony Week-and" itd.).

Nie biorę pod uwagę tzw. filmów „klasy B.", które są niezamaskowaną propagandą rozpusty, bandytyzmu, gangsterstwa. Filmy te, produkowane w Ameryce, mają za zadanie ogłupić masy, przygotować je do przyjęcia amerykańskiej wersji faszyzmu w ujęciu trumanowskim, gdyż gangsterstwo jest hitleryzmem kryminalnym, tak samo jak hitleryzm jest gangsterstwem politycznym, jeżeli chodzi o metody, którymi posługują się obie strony.

W literaturze zachodniej jest o wiele gorzej. W przeważającej swej części jest ona dziełem rzemieślników literackich. Olbrzymie nakłady osiągają np. utwory apostoła pornografii Henry Millera i jego epigonów. Kultura burżuazyjna wyraźnie znajduje się „u schyłku dnia" i od ostatecznego upadku nie będą jej w stanie uratować ani Sartre, ani kolaboracjonista Celine, ani wspomniany już Miller, ani egzystencjaliści. Nieliczni postępowi pisarze i artyści znajdują się w obozie wrogim kapitalizmowi, jak np. Pablo Neruda, Aragon, Eluard, Fast, Sinclair, Fuczik i inni.



Borys Polewoj (w kapeluszu) autor słynnej „Powieści o prawdziwym człowieku" z bohaterem tej książki lotnikiem mjr. Meresjewem, jego żoną i synkiem.

Sztuka nie może istnieć bez idei

Sztuka bez idei nie może istnieć. Dzieło rąk i myśli ludzkiej, w którym nie byłaby zawarta idea — nie jest sztuką, lecz rzemiosłem.

Rzemiosło może istnieć bez idei, sztuka bez idei skazana jest na zniżenie jej do poziomu rzemiosła. Rzemiosło uzupełnione ideą nazywamy rzemiosłem artystycznym i należy ono już do dziedziny sztuki.

Tak, jak istnienie dwóch nurtów w ruchu robotniczym jest wyrazem walki klasowej (nurt reformistyczny, oportunistyczny jest wynikiem istniejących jeszcze wpływów burżuazji), tak samo w sztuce istnienie dwóch nurtów, dwóch kierunków jest wyrazem walki klasowej, jest wynikiem ścierających się wpływów dwóch walczących klas — burżuazji i proletariatu — na odcinku sztuki.

Formy i metody walki klasowej na odcinku ruchu robotniczego są różnorodne, — tym bardziej są one różnorodne na odcinku kultury, oświaty i sztuki. Co jest charakterystyczne: nurt postępowy, rewolucyjny, marksistowski jest jednolity. Na odcinku ruchu robotniczego odbija się on w formie rewolucyjnego marksizmu, na odcinku sztuki charakteryzuje go realizm socjalistyczny. Natomiast nurt wsteczny, nie jest jednolity w swych formach. Jest to zarówno wyrazem sprzeczności rozdzierających świat kapitalistyczny, jak też przejawem perfidii metod działania burżuazji, która stara się za wszelką cenę i wszelkimi środkami przeszkodzić, opóźnić czas zwycięstwa postępu, rewolucji i socjalizmu.

Stwierdzając więc istnienie walki klasowej w sztuce, stwierdzamy klasowy charakter sztuki.

Wiemy, że partia jest oddziałem bojowym klasy. Partia maksistowska jest czołowym oddziałem nie tylko klasy robotniczej, lecz również większości narodu, ponieważ nie działa ona w interesach egoistycznych którejś z klas społecznych. Klasa robotnicza jest jedyną klasą, której interesy są ogólnonarodowymi, która nie posiada interesów egoistycznych. Partie stoją na czele walki klasowej. Partia bolszewicka stoi na czele rewolucyjnej walki o socjalizm, o sprawiedliwość społeczną, o dobrobyt i szczęście narodów.



Znakomity pisarz Aleksander Fadiejew i bohaterka jego książki „Młoda gwardia" — Walentina Borc (w mundurze) w otoczeniu młodocianych czytelników.

Wpływ sztuki na kształtowanie się świadomości

W Związku Radzieckim partia komunistyczna w pełni zrozumiała znaczenie literatury i sztuki, i potrafiła wprząc je w służbę ideologii marksistowsko - leninowskiej. Stalin nazwał pisarzy „inżynierami dusz ludzkich", bo ich twórczość (stanowiąca również podstawę teatru, filmu, pieśni) wpływa bardzo skutecznie na kształtowanie się nie tylko świadomości czytelników, widzów lub słuchaczy — lecz także ich charakteru i moralności.

Radzieccy działacze kultury i sztuki stali się prawdziwymi inżynierami dusz ludzkich. W ich dziełach, setki, tysiące i miliony obywateli radzieckich szukają dla siebie wzorów. Ze swej strony literaci i artyści czerpią natchnienie w bohaterstwie pracy i bohaterstwie walki prostych ludzi — robotników, chłopów i żołnierzy.

Bohaterowie powieści, filmów, utworów dramatycznych, często są autentycznymi bohaterami prawdziwego życia. Piękny film „Zoja" jest artystycznie ujętą opowieścią o bohaterskiej śmierci partyzantki, Zoi Kosmodiemiańskiej. Sylwetkę jej nakreśliła w doskonałym poemacie poetka leningradzka, Margaryta Aliger. W poematach, wierszach i filmie opowiedzieli pisarze i reżyserzy radzieccy o heroizmie szeregowca Aleksandra Matrosowa, który własnym ciałem zasłonił niemiecki CKM, by towarzyszom swoim ułatwić zwycięstwo. Pisarz B. Polewoj w książce „Powieść o prawdziwym człowieku", odtworzył wspaniałą sylwetkę lotnika, Aleksego Meresjewa, który stracił obie nogi, lecz nie zrezygnował z walki i po długim, męczącym treningu, opanował na nowo sztukę prowadzenia myśliwca i bił Niemców aż do końca wojny.

Powszechnym uznaniem cieszy się w ZSRR książka Mikołaja Ostrowskiego „Jak hartowała się stal", w której ten niewidomy i sparaliżowany komunista opowiada niesłychanie szczerze i sugestywnie dzieje walk komsomolskiej młodzieży w latach wojny domowej oraz dzieje komsomolca, Pawła Korczagina (który jest autoportretem Ostrowskiego).

Szlachetna tendencyjność sztuki radzieckiej

Stąd logiczny wniosek: sztuka, która jest klasowa, która zawsze jest częścią składową ideologii tej lub innej klasy społecznej — jest partyjna i nie może partyjną nie być. Utwierdza nas w tym przekonaniu wypowiedź wybitnego teoretyka marksistowskiego Andrzeja Żdanowa na I Zjeździe Pisarzy Radzieckich.

Żdanow mówi:

„Tak, nasza radziecka literatura jest tendencyjna i szczycimy się jej tendencyjnością, albowiem tendencja nasza polega na tym, aby uwolnić masy pracujące — całą ludność spod jarzma kapitalizmu".

Ta szlachetna tendencja, ta postawa partyjna cechuje radziecką literaturę i sztukę od zarania jej dziejów. Pierwsi reprezentują tę postawę Maksym Gorkij („Matka", „Pieśń o sokole", „Zwiastun burzy", „Serce Danka", „Rodzina Artamonowych", „Foma Gordiejew" itd) oraz poeta Demjan Biedny. Po Wielkiej Rewolucji Listopadowej jednym z czołowych poetów rewolucyjnych staje się Włodzimierz Majakowski, który z pełnym prawem mógł twierdzić, że gdy będzie przed potomstwem składać sprawozdanie z całego swego życia, to jako legitymację partyjną będzie mógł przedstawić „wszystkie sto tomów swych partyjnych książek". Majakowski był bezpartyjny, lecz twórczość jego była nacechowana partyjną postawą („Lenin", „Dobrze" i inne)

Fiodor Gładkow w „Cemencie", a później w „Energii" opowiada dzieje odbudowy przemysłu i nowego budownictwa, podkreślając jak powstają nowe cechy charakteru ludzkiego. Fiodor Panfiorow w powieści „Bruski" ukazuje życie wsi w okresie jej przebudowy na drodze socjalistycznego rozwoju. Wspaniałą epopeję „Cichy Don" wydaje jeden z najwybitniejszych prozaików świata, Michał Szołochow. O historycznym czynie tzw. Dywizji Tomańskiej opowiada Aleksander Sierafimowicz w „Żelaznym potoku". Wspaniałą sylwetkę bohatera wojny domowej W. Czapajewa kreśli Dymitr Furmanow (film nakręcony według książki Furmanowa oglądamy obecnie w Polsce). Aleksander Bezymieński wnosi ze sobą w poezję tchnienie młodości i rozmach rewolucjonisty (Poematy „Komso-



Scena z filmu „Aleksander Matrosow". Na zdjęciu M. Ignatiew w roli Matrosowa, w momencie bohaterskiego zasłaniania własnym ciałem — ognia nieprzyjacielskiego karabinu maszynowego.

Sztuka najbardziej postępowa i prawdziwa

Cała sympatia postępowych literatów i działaczy całego świata jest po stronie Związku Radzieckiego. W ZSRR znajduje poparcie każde nowe słowo, każda nowa symfonia, każde nowe osiągnięcie artystyczne, jeżeli łączy w sobie wysoki poziom ideowy z doskonałą formą artystyczną, zrozumiałą dla szerokich mas, sięgającą swymi korzeniami do twórczości ludowej. Dlatego właśnie w Związku Radzieckim notuje się kilkanaście, czy kilkaset razy większe nakłady klasyków niż w jakimkolwiek bądź innym kraju.

Dlatego właśnie naród radziecki zna, ceni i kocha Mickiewicza i Szekspira, Beaumarchais i Heine, Lope-de-Wega i Tołstoja, Czechowa i Balzaka. Jest on dumny, że postępowa ludzkość stworzyła wspaniałe pomniki swej kultury.

Literatura i sztuka narodu radzieckiego jest wolna od niewolniczego naśladownictwa „Zachodu". Naród radziecki umie ocenić właściwie wartości artystyczne i dla tego szanując i ceniąc najlepsze dzieła klasyków i współczesnych postępowych pisarzy i artystów „Zachodu", odrzuca wszystko, co jest reakcyjne, amoralne, tandetne (a taką jest przeważająca część utworów literackich, filmów i kompozycji krajów kapitalistycznych). Działacze kultury i sztuki ZSRR wiedzą, że posiadają olbrzymią przewagę ideologiczną nad współczesną sztuką „Zachodu" i dlatego tak ostro zwalczają, nieliczne zresztą, objawy niewolniczego zachwycania się i bezkrytycznego naśladownictwa wszystkiego co „zachodnie". Obrona wyższej, bardziej postępowej ideologii socjalistycznej przed trującymi wpływami wstecznictwa artystycznego „Zachodu" (pozornie czasem ujętego w b. „nowoczesną" formę) — taki jest sens ostatnich uchwał KC WKP (b) i aktywów pisarzy, muzyków filmowców i działaczy teatralnych w Związku Radzieckim

Bohaterowie pracy i walki — bohaterami poematów i filmów

Dzieci i młodzież radziecka w swych marzeniach szukają wzoru dla siebie w tych postaciach bohaterów książek i filmów — i życia. W drużynie pionierskiej, w kole komsomolskim, na froncie, często młodzież mówi: „Chcę być takim, jak Paweł Korczagin... takim, jak Meresjew... taką, jak Zoja... Człowiek mocny, oddany sprawie robotniczej, wierny syn socjalistycznej Ojczyzny, stał się wzorem dla milionów

Niedawno ukazała się w ZSRR powieść Aleksandra Fadiejewa pt „Młoda Gwardia" o bohaterstwie młodzieżowej organizacji konspiracyjnej w okupowanym przez Niemców Krasnodonie. Natychmiast reżyser Sergiej Gerasimow nakręcił wspaniały film osnuty na materiale powieści Fadiejewa

Dziś nie ma w ZSRR człowieka, który nie czytałby tej powieści i nie oglądałby filmu, opowiadającego o bohaterstwie komsomołców i czołowej roli partii bolszewickiej w walce o wyzwolenie kraju i rozgromieniu okupantów hitlerowskich.

Niesłychanie ciekawe i znamienne jest to, że nie tylko autentyczni bohaterowie książek i filmów stają się w Związku Radzieckim, powiedziałbym, bohaterami narodowymi. Swego czasu, reżyserzy filmowi: G. Kazincew i L. Trauberg w swej kinotrylogii stworzyli sylwetkę bolszewika Maksyma, młodego robotnika, który przez strajki, więzienie, katorgę, walkę, wyrasta na jednego z czołowych kierowników Partii. Historia Maksyma jest historią bolszewickiej partii w ujęciu artystycznym. Przez dłuższy czas potem mówili w ZSRR o prawdziwym bolszewiku: „taki jak Maksym".

Niemniej ciekawa jest historia „ucieleśnienia" bohatera powieści Pawlenki „Szczęście", pułkownika Woropajewa, inwalidy wojny, który mimo swej ułomności, z pasją i rzeczowością bolszewika odbudowuje zniszczony przez Niemców powiat. Tak jak przodowników i rekordzistów pracy nazywają w Związku Radzieckim stachanowcami, od nazwiska inicjatora tego ruchu, górnika Aleksego Stachanowa, tak ludzi o cechach woropajewskiego charakteru, nazywają „woropajewcami". Czy można wyżej ocenić twórczość autora!

Taka jest siła oddziaływania literatury i sztuki radzieckiej na odbiorcę. — Gdzie kryje się tajemnica tego oddziaływania? W partyjności literatury. W partyjności sztuki.

Sztuka jest partyjna. Mówił o tym

Sztuka radziecka — własnością całej ludzkości

Partia bolszewicka stworzyła doskonałe warunki dla twórczej pracy. W żadnym innym kraju na świecie, w żadnym okresie historii ludzkości, ludzie sztuki nie byli otoczeni taką opieką ze strony państwa. Dlatego właśnie w ZSRR literaci, artyści, kompozytorzy mogą pracować nad sobą i tworzyć prawdziwe wartości artystyczne nie troszcząc się o dzień jutrzejszy, bo wiedzą, że jest on zabezpieczony przez państwo socjalistyczne.

Naród radziecki również zna, ceni i kocha swych radzieckich pisarzy, kompozytorów, filmowców, malarzy — bo oni w swej twórczości ukazują życie, walkę i zwycięstwa ludu radzieckiego, a jednocześnie swą twórczością biorą udział w tym życiu, walce i zwycięstwach. To jest naturalnym wynikiem przodującej roli partii uzbrojonej w naukę marksizmu-leninizmu, wynikiem ścisłego związku literatury i sztuki z całą działalnością narodu radzieckiego.

Odczuwając wielką i słuszną dumę, naród radziecki wysoko ceni wszystko co jest najlepszego w skarbnicy kultury ludzkiej. Najlepsze dzieła poezji, prozy, sztuki narodów gruzińskiego, kazachskiego, ormiańskiego, tadżyckiego i innych stanowią „złoty fundusz" w skarbnicy radzieckiej. Narody, które przed Rewolucją nie miały nawet własnej pisowni, dziś mają teatry, wyższe uczelnie, operę, balet, filharmonię, Proza i poezja jest drukowana w języku tych narodów nakładami setek tysięcy egzemplarzy. Jest to urzeczywistnieniem stalinowskiej zasady o rozwoju w społeczeństwie socjalistycznym kultury narodowej w swych formach i socjalistycznej w swej treści. Wszystko co jest postępowego w kulturze i sztuce zawsze znajduje w ZSRR całkowite poparcie i staje się bliskie każdemu człowiekowi radzieckiemu. Nie jest przypadkiem, że Zw. Radziecki tak szeroko obchodzi np. dni mickiewiczowskie.

Wszystko to razem stanowi o partyjności literatury i sztuki w ZSRR. Oparta na realizmie socjalistycznym (którego jedną z cech zasadniczych jest: „znaleźć wydarzenia i fakty typowe, charakterystyczne i ukazać je w perspektywie ich rozwoju") sztuka radziecka jest dziś przodującą sztuką świata, jest własnością całej postępowej ludzkości.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

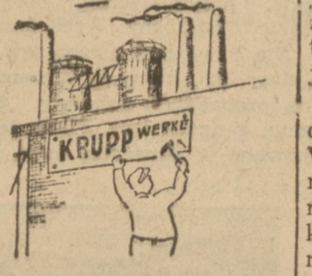


PARYSKA część sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych dobiega końca. Chorągiew ONZ zostanie ściągnięta z masztu przed pałacem Chaillot. Ostatni członkowie topniejących od dłuższego czasu delegacji rozjadą się na święta.

Z bogatego, bo blisko 70 punktów liczącego, porządku obrad przedyskutowano niewiele, a osiągnięte wyniki nie mogą zadowolić nawet największego entuzjasty tej instytucji. Amerykańska maszyna do głosowania była nastawiona na uczynienie z ONZ fantomu instytucji porozumienia między narodami i trzeba przyznać, że w dużej mierze spełniła to zadanie.

Jeśli sięgnąć pamięcią wstecz i zanalizować przebieg głosowań na Zgromadzeniu Ogólnym, to musi uderzyć każdego ten paraliż woli, jaki narzucili swym klientom amerykańscy mocodawcy. Od czasu do czasu budziła się „niezależność" niektórych przedstawicieli państw marshallowskich, aby zamanifestować się w... powstrzymaniu się od głosowania, albo opuszczeniu sali przed głosowaniem. Ot i wszystko. Ostatnio dopiero zaznaczyło się nieoczekiwane wyłamanie z bloku delegata Australii, zagrożonej bezpośrednio amerykańską polityką wobec Japonii. Czy to „wyłamanie" nie zostanie brutalnie zlikwidowane przez Waszyngton i Londyn — zobaczymy w drugiej części obecnej sesji.

Paryska opinia publiczna wiele początkowo uwagi udzielała sesji Zgromadzenia Ogólnego. W godzinach południowych przed barierkami otaczającymi pałac Chaillot zbierały się grupki ludzi, pragnących zobaczyć wyjeżdżających na śniadanie delegatów. W kabaretach paryskich poświęcano Zgromadzeniu całe programy.

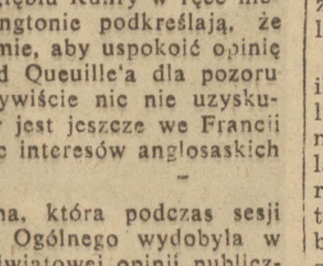


WKRÓTCE jednak przyszły własne zmartwienia i kłopoty, które cieniem zasłoniły pałac Chaillot. Decyzję zwrócenia Niemcom Ruhry przyjęto w Paryżu jednomyślnym oburzeniem. Pod wpływem wzburzonej opinii publicznej bezwolny rząd francuski zaczął „działać". W parlamencie odbyła się namiętna debata, w której komuniści wykazali raz jeszcze, jak głęboko antynarodową politykę prowadzi rząd Queuille'a i Schumana, zgodnie jednak z dotychczasowym programem większość odrzuciła propozycje komunistów, kontentując się przyjęciem dość letniej rezolucji. Ambasador francuski w Waszyngtonie, Henri Bonnet złożył demarche w sprawie decyzji anglo - amerykańskiej o przekazaniu tytułu własności fabryk w Zagłębiu Ruhry w ręce niemieckie. Obserwatorzy polityczni w Waszyngtonie podkreślają, że Francuzi zredagowali demarche w takiej formie, aby uspokoić opinię w kraju. Wyraża się przypuszczenie, że rząd Queuille'a dla pozoru jeszcze kilkakrotnie będzie protestował, oczywiście nic nie uzyskując, i na tym cała sprawa się skończy: dolar jest jeszcze we Francji mocny, a rząd „trzeciej siły" — uległy wobec interesów anglosaskich kapitalistów.



SPRAWA Berlina, która podczas sesji Zgromadzenia Ogólnego wydobyła w światło kinkietów światowej opinii publicznej, mało znaną osobę argentyńskiego delegata, Bramuglii, nie posunęła się naprzód. Niedzielne wybory komunalne w zachodnich sektorach Berlina, ta komedia policyjno-wojskowa, wykazały, że mocarstwa zachodnie nie chcą porozumienia. W komunikacie oficjalnym, ogłoszonym po wyborach, stwierdza się wyraźnie: „Jest rzeczą oczywistą, że faktyczny i polityczny podział miasta sprawia, iż wprowadzenie wspólnej waluty byłoby niesłychanie trudne. Jest to więc, jak pisze korespondent Reutera, „knock out" dla wszelkiej nadziei znalezienia rozwiązania problemu Berlina na zasadach proponowanych przez Bramuglię.

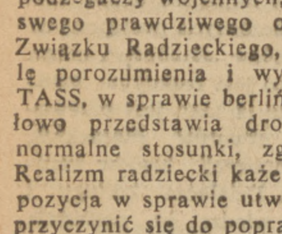
Taka jest rzeczywistość berlińska, stworzona przez anglosaskich podżegaczy wojennych, nawet nie usiłujących już ukryć za frazesem swego prawdziwego oblicza. Tym jaskrawiej odbija też polityka Związku Radzieckiego, który niejednokrotnie wykazywał dobrą wolę porozumienia i wykazał ją jeszcze ostatnio. Komunikat agencji TASS, w sprawie berlińskiej akcji Bramuglii, raz jeszcze i to szczegółowo przedstawia drogę, która pozwoliłaby przywrócić w Berlinie normalne stosunki, zgodne z postanowieniami międzynarodowymi. Realizm radziecki każe jednak podkreślić wątpliwość, by znana propozycja w sprawie utworzenia t. zw., „komisji dobrych usług" mogła przyczynić się do poprawy sytuacji.



WYRAŹNA poprawa sytuacji i to poprawa trwała zaznaczyła się w ubiegłym tygodniu w Chinach. Wspaniałe sukcesy armii ludowej zdają się kłaść kres karierze Czang-Kai szeka. Ofensywa na Nankin i Pekin rozwija się pomyślnie. Każda bitwa przynosi armii ludowej potężną zdobycz nie tylko w punktach strategicznych, decydujących o dalszym rozwoju wydarzeń, ale również w broni amerykańskiej.

Departament stanu USA podał do wiadomości, że ze 125 milionów dolarów, które Kongres udzielił w ubiegłym roku Chinom, Czang-Kai szek zużył już ponad 117 milionów w broni, zakupionej w Stanach Zjednoczonych. Jak widać z wyników, pomoc ta niewiele pomogła Czang-Kai szekowi, ale za to bardzo armii ludowej. Dlatego z chłodnym przyjęciem spotkała się w Waszyngtonie pani Czang-Kai szek, która przybyła błagać o dalszą pomoc.

Tym razem bankierzy amerykańscy są bardziej wstrzemięźliwi. Mówi się, że dalsze kredyty może przyznać dopiero Kongres, który zbierze się w styczniu. A do stycznia...



CO pewien czas na łamy prasy polskiej wraca sprawa rewindykacji wawelskich skarbów kultury, wywiezionych w 1939 r. z Polski i „zabezpieczonych" w Kanadzie. Ta skandaliczna afera o posmaku kryminalnym została ostatnio poruszona w artykule Wojciecha Byliny w „Przekroju".

Skandal polega nie na tym, że banda zwykłych złodziei mienia narodowego pragnie zachować sobie bezcenne skarby. Takich przypadków znamy wiele i prasa codzienna notuje je stale. Ale nie było dotychczas wypadku, by jakiś rząd popierał i pomagał złodziejom mienia państwa, z którym utrzymuje notabene stosunki dyplomatyczne.

A tak właśnie jest z rządem kanadyjskim, który po odszukaniu 24 skrzyń polskiego mienia oświadczył, że go Polsce nie zwróci.

„......jak długo — pisze Bylina, — mamy tolerować pospolitą grabież? Czy mamy czekać aż pozbawione fachowej konserwacji (dr Zaleskiego bowiem nie dopuszcza się do skarbów nawet do ich zakonserwowania!) zabytki przepadną na zawsze?... A gdzie mamy gwarancję, że taki Duplessis, który jest „nietykalny", i za którego rząd centralny Kanady „nie odpowiada", nie otworzy jutro na Piątej Avenue prywatnego sklepu ze starożytnościami, do spółki z panem Babińskim i Polkowskim?

Czemu jak zaklęta, milczy w tej sprawie nasza hierarchia kościelna? Czy sprawa nie obchodzi tych, którzy na każdym kroku głoszą swoje wielkie zainteresowanie dla problemów historii i kultury kraju i narodu? Co nasz kościół zrobił, aby przekonać oo. Odkupieńców z Quebeku, że grzeszą najzwyczajniej przeciwko przykazaniu „nie kradnij"?

Moralność świata kapitalistycznego znajduje się w stanie ostatecznego rozkładu.

LOGOS.

Sztuka ustalania tożsamości

inęły bezpowrotnie czasy, kiedy dokument podróży, ze ścisłym wprawdzie i drobiazgowym opisem jadącej osoby, był jedynym środkiem sprawdzenia tożsamości. Wobec małej pewności jaką przedstawiała ta metoda, zastosował Alfons Bertillon, urzędnik paryskiej policji, system antropometrii t. j. dokładnych pomiarów liczbowych tych części ciała, które u dorosłego człowieka z wiekiem się nie zmieniają, jak wzrost, długość nogi, stopy,



Wzór pętlicowy — Wzór łukowy. — Wzór wirowy

goleni, długość i szerokość głowy itd. itd. Metoda ta okazała się o wiele dokładniejszą przy ustalaniu tożsamości i uzyskała uznanie całego kulturalnego świata, jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że zawodzi ona gdy zajdą zmiany, towarzyszące naturalnemu rozwojowi ciała.

Antropometrię usunęła w cień dopiero metoda daktyloskopii. Wiedza ta sięga swymi początkami jeszcze wieku XVII i opiera się na badaniach dwu uczonych lekarzy: Malpighiusa (1686) i Albinusa (1764). Zwrócili oni mianowicie uwagę, że każdy palec ręki ludzkiej ma na swym brzuścu pewien jakby rysunek, deseń, na który składa się szereg linii, nazwanych przez tych badaczy liniami papilarnymi.

Na podstawie badania większej ilości odcisków palców różnych ludzi wysunęli uczeni tezę, że nie ma dwu ludzi, których linie papilarne układałyby się w jednakowy rysunek. Co więcej, ustalono w trakcie skrupulatnych, naukowych badań cały szereg nowych, niezmiernie doniosłych właściwości odcisków palców, na których oparto zasady tej nowej gałęzi wiedzy zwanej daktyloskopią.

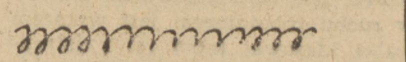
Taką niezmiernie doniosłą właściwością odcisków palców jest ich niezmienność. Ustalono mianowicie drogą przewlekłych obserwacyj, że podczas gdy człowiek rośnie — rysunek jego odcisków nie zmienia swego kształtu, a jedynie z biegiem lat zwiększa się, rozrasta, podobnie jak powiększenie fotografii. Stwierdzono dalej, że rysunek linii papilarnych nie ulega zmianie nawet w wypadkach zdarcia skóry z brzuśca czy jej spalenia. Po wygojeniu wystąpi na skórze rysunek idealnie taki sam jaki był poprzednio. Wprawdzie niektóre choroby skórne i większe blizny mogą spowodować bezpowrotne zniszczenie linii papilarnych, ale to nie ma znaczenia zasadniczego, gdyż zniszczenie nie dotyka nigdy wszystkich bez wyjątku palców.

Tak interesującymi własnościami odcisków palców, pierwszy zainteresował się szef policji kryminalnej w Londynie Henry, który po kilkuletnich studiach zastosował w r. 1901 daktyloskopię oficjalnie do celów śledczych, a w szczególności dla ustalenia tożsamości podejrzanych osobników, ukrywających się pod fałszywymi nazwiskami.

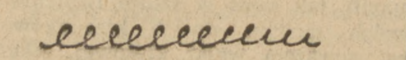
Nieocenione usługi oddaje daktyloskopia nie tylko do wyszukania i stwierdzenia identyczności przestępców, ale pozwala dzięki śladom odcisków palców stwierdzić nieomylnie identyczność każdego obywatela w wypadkach np nagłego skonu, jako ofiary nieszczęść czy katastrof kolejowych lub w kopalni. Taki odcisk palców ręki potwierdza identyczność osoby na legitymacjach w bankach, na paszportach osobistych, przy świadectwach sądowych, gwarancjach itd. Daktylogram jest równowartościowy podpisowi danej osoby, a nawet częstokroć o wiele ważniejszy od samego podpisu, bo ten ostatni może być sfałszowany, a odcisk palców nigdy!

Daktyloskopia ma jeszcze inne może ważniejsze zastosowanie Oto liczne doświadczenia stwierdziły, że każdy przedmiot dotknięty, choćby bezwiednie ręką człowieka, zachowuje ślad palców, czego dana osoba nawet się nie domyśla, bo są niewidoczne. Jednak pod działaniem pewnych specjalnych odczynników chemicznych te ukryte ślady ujawniają swój zarys w sposób tak wyraźny, że można je sklasyfikować a stąd wysunąć pewne dane o identyczności dotyczącej osoby.

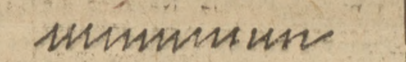
SIEDEM ZASADNICZYCH FORM WIĄZANIA PISMA



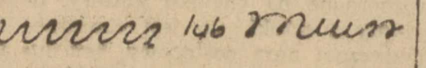
Wiązanie arkadowe — A



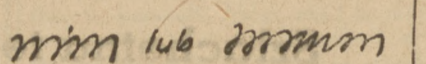
Wiązanie girlandowe — G



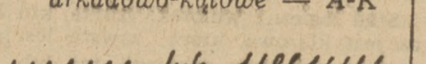
Wiązanie kątowe — K



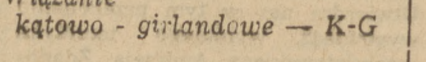
Wiązanie arkadowo - girlandowe — A-G



Wiązanie arkadowo-kątowe — A-K



Wiązanie kątowo - girlandowe — K-G



Wiązanie arkadowo-girlandowo-kątowe — A-G-K

Zrozumiałą jest rzeczą, że ustalenie tożsamości osoby będzie o wiele pewniejsze, ściślejsze, jeżeli w odnośnym dokumencie prócz dokładnego rysopisu danej osoby i daktylogramu znajdzie się także jej fotografia. Bertillon wymaga aby jej wielkość była 1/7 naturalnej i aby zdjęcie było zrobione en face i z profilu.

Przejdźmy na koniec do omówiewienia jeszcze jednego ważnego środka rozpoznawczego tj. pisma. Jako ważny czynnik w określeniu indywidualnych właściwości człowieka, — zyskało pismo w ostatnich czasach na znaczeniu dzięki właściwym badaniom naukowym i zainteresowaniu się nim władz śledczych.

Na podstawie zestawienia różnych rękopisów i ich rejestracji wedle istotnych zasad charakteru pisma, — okazało się, że obok pierwszorzędnych czyli indywidualnych cech, występują także cechy drugorzędne.

O ile niektóre z drugorzędnych cech występują mniej lub więcej jasno w danym rękopisie (np. rodzaj wiązania znaków pisarskich), to natomiast pierwszorzędne albo indywidualne właściwości pisma, narzucają się oku od pierwszego wejrzenia. Im bardziej te indywidualne cechy, należące do danego autora, odsłaniają się w jego rękopisie, tym pewniej można je odszukać i wykazać ich tożsamość.

Dzięki doświadczeniom i naukowym badaniom system ten znalazł w kryminalistyce współczesnej dostateczną ocenę i uznanie. Przy badaniu rękopisu należy szczególniejszą zwrócić uwagę na wyrażanie ruchu w piśmie czyli na t. zw. „sztukę wiązania". Jest to szczególna własność każdego piszącego, objawiająca się w sposobie charakterystycznego stawiania obok siebie liter i wiązania ich ze sobą.

Różnica w wiązaniach występuje w momencie, kiedy ręka piszącego czyni powracające i łatwe do poznania poruszenia, a tym samym zakreśla biegnące bądź w prawo bądź w lewo krzywe, albo też kiedy porusza się po papierze w ostrokątnym zygzaku.

W pierwszym wypadku wzór wskazuje na „wiązania arkadowe" lub też na „wiązania girlandowe", a w drugim na „wiązania kątowe".

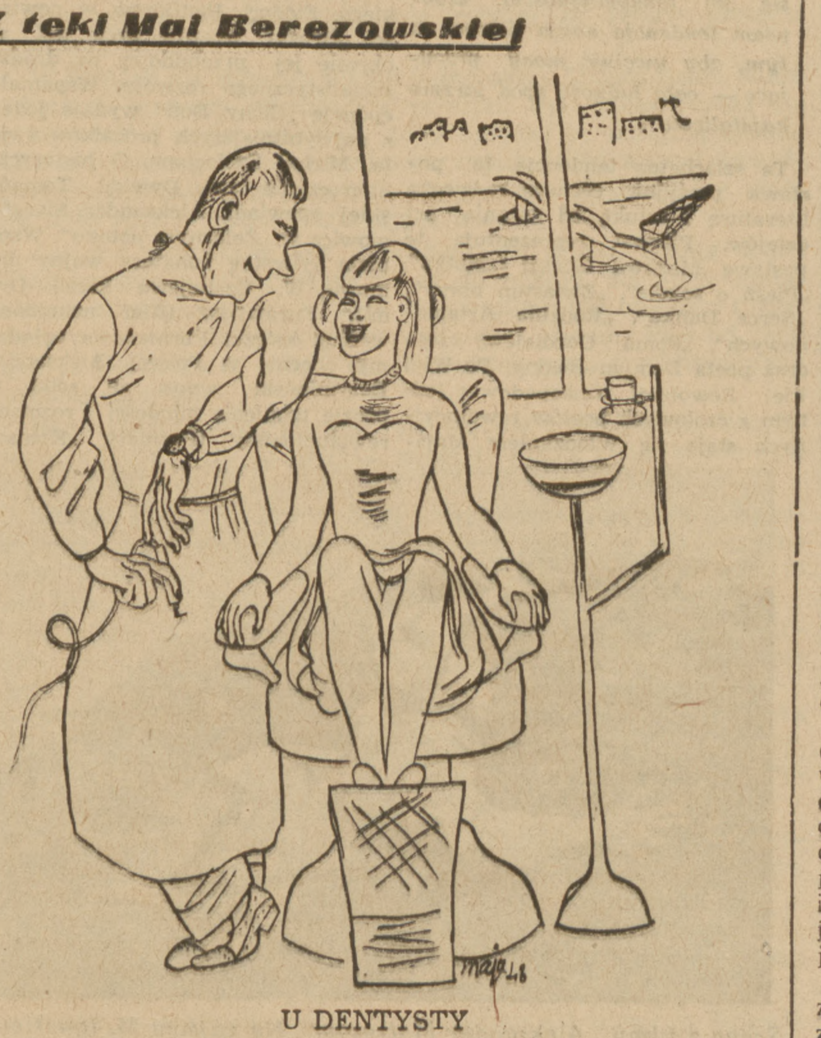
O ile te trzy zasadnicze typy pisma ze sobą się zmieszają, otrzymamy cztery dalsze formy mieszane A—G, K—A, K—G, A—G—K.

Z pomocą tych siedmiu form wiązania, które mogą ulec dalszym graficznym kombinacjom, — utworzyć można 63 głównych grup podziału zbiorów rękopiśmiennych. Każdy rękopis musi odpowiadać, według ścisłej analizy pisma, jednej z grup.

Pomyślny rezultat badań dotychczasowych pozwala przypuszczać, że ten czynnik dowodowy, jakim jest pismo, stanie się, obok innych, wartościowy pod każdym względem w sztuce stwierdzania tożsamości osoby.

L. W.

Z teki Mai Berezowskiej



U DENTYSTY

Pacientka: — *Niech pan doktór się śpieszy, bo prędzej skończą mosty na Wiśle, nim pan skończy mój mostek...* (s)

Z teki przyrodnika

Wynalazcy termostatu

Janusz Domaniewski

Oto urywek, wyjęty z książki Gerda Heinricha o Celebesie:

„Na plaży spotykamy się z ptakiem, z którym dotychczas nie zawarliśmy znajomości. Jest to bardzo ciekawy gatunek nogala, znany tylko z północnego Celebesu. Ptak ten wynalazł genialną metodę, umożliwiającą mu oszczędzanie sobie pracy wysiadywania jaj. Z dobrze zabezpieczonego ukrycia, obserwowałem pewnego dnia jego poczynania.

Suchy, sypki piasek, po którym chodząc zapadam się po kostki, pokrywa tu wybrzeże. Tu i owdzie sterczą zeń pojedyncze zielone krzewy, przechodzące szybko w kierunku lądu w gęstwinę leśną. O dwadzieścia kroków łamią się fale morza na białym piasku. Słońce stoi jeszcze nisko i nastrój świeżego poranka zalega dokoła.

Z gęstwin wychodzą dwa duże kurowate ptaki i nieco pochylone maszerują jeden za drugim ku wolnej przestrzeni, leżącej przede mną. Zachowują przy tym wielką ostrożność.

Są one nieco mniejsze od indyczek, czarne z różowymi brzuchami. Głowy mają nieopierzone z rogowymi, młotkowatego kształtu naroślami, skierowanymi w tył.

Po przybyciu na miejsce natychmiast zabierają się do dzieła. Zmieniając się nawzajem, zaczynają kopać dołek w sypkim piasku. Wkrótce staje się on tak głęboki, że kopiący kryje się w nie całkowicie podczas gdy partner jego stoi w górze na straży. Wreszcie dołek jest tak duży, że kura staje się w nim niewidoczna. Gdy ukaże się ona znów na powierzchni, ptaki z wielką starannością przystępują do zasypywania jamy i wyrównania piasku.

Tam na dole, na głębokości 40 cm., głęboko zagrzebane w piasku, leży teraz jajo. Nogale wyładowały całkowicie swą troskę o potomstwo, pozostawiając resztę promieniowaniu słońca. Śpiesznie wracają one teraz do bezpiecznego mroku dziewiczej puszczy.

Po miesiącu z jaja wylęgnie się pisklę. Przychodzi ono na świat tak silne, że bez pomocy rodziców, potrafi się wydobyć z piasku na światło dzienne. Z zupełnie wykształconymi lotkami porzuci ono „grób swego urodzenia" i będzie w możności lotem przebyć drogę do zbawczego lasu. Od pierwszych chwil swego życia jest ono skazane na zupełną samodzielność w walce o byt.

Nogal celebeski nie stanowi pod względem lęgowym wyjątku wśród swoich krewnych. Rodzina nogali, obejmująca około 20 gatunków, zamieszkuje Australię i wyspy sąsiednie. Należy ona do rzędu kurowatych, a nazwę swą zawdzięcza szczególnie silnie rozwiniętym nogom, które są znakomicie przystosowane do kopania.

Otóż wszystkie nogale postępują w sposób podobny. Tylko nie wszystkie zakopują jaja w piasek. Niektóre gatunki budują nad złożonymi jajami kopce z różnorodnych materiałów. Angielski badacz Davison opisuje taki kopiec nogala nikobarskiego:

„mający przynajmniej 8 stóp wysokości i 60 stóp obwodu. Bezwątpienia był to kopiec bardzo stary, w środku jego bowiem rosło drzewo, mające około 6 cali średnicy, a korzenie jego przebijały kopiec w różnych kierunkach na głębokość stopy, przy czym niektóre z nich osiągały grubość przegubu ręki ludzkiej. Rozgrzebałem ten kopiec niemal do powierzchni ziemi, ale znalazłem w nim tylko 3 jaja, jedno zupełnie świeże, a dwa z rozwiniętymi zarodkami. Przeprowadzając wywiady z tubylcami, dowiedziałem się, że w każdym kopcu bywa zwykle 4 — 5 jaj, a niekiedy do 10. Tuziemcy zapewniają również, że każdy kopiec jest budowany tylko przez jedną parę ptaków. Świeżo zbudowany kopiec jest mały, ale z roku na rok ulega powiększeniu".

Podobne kopce opisuje Moleyz z wyspy Lebuan, a znakomity ornitolog Gould tak charakteryzuje kopce nogali australijskich:

„Kopce gniazdowe są bardzo różnorodne pod względem kształtów i materiałów budowlanych. Większość tych, które znajdowałem w pobliżu morza, była zbudowana z piasku i muszel zupełnie bez domieszki innego materiału, ale w niektórych znajdowałem domieszkę ziemi i części gnijących. Jeśli są one budowane z materiału sypkiego, mają kształty nieprawidłowe i są bardzo podobne do kup naniesionych przez przypływ. Jednak takie kopce stanowią najwidoczniej wyjątki, większość bowiem składa się z humusu, ma kształty koniczne i znajduje się w najgęściejszych zaroślach".

Zestawiając dane powyższych autorów i dane szeregu innych, dochodzimy do wniosku, że nogale postępują ze swymi jajami różnie, w zależności od warunków otoczenia. Gatunki, żyjące w pobliżu otwartych piaszczystych przestrzeni, zagrzebują jaja w piasek, lub budują kopce z piasku, muszel czy też nawet odłamków skał. Tutaj słońce dostarcza ciepła, potrzebnego do rozwoju zarodków. Gatunki, żyjące w głębi lasów, gdzie słońce nie przenika, budują kopce z liści i innych części organicznych, które rozkładając się, dostarczają jajom temperatury, potrzebnej do rozwoju zarobków. Te kopce są to jakby termostaty - wylęgarki.

Okazuje się, że instynkt nogali poszedł w kierunku rozwiązania zagadnienia, które człowiek rozstrzygnął na drodze rozumowej, ale znacznie później. Nogale uprzedziły człowieka co najmniej o kilka tysięcy lat. One są właściwymi wynalazcami wylęgarek, które obecnie mają tak duże zastosowanie w hodowli drobiu.

Organizowanie i planowanie literatury

Leopold Lewin

Organizowanie i planowanie literatury obejmuje zarówno zagadnienia techniczne, jak i twórcze. Sprawa organizowania i planowania literatury na bazie technicznej nie budzi żadnych wątpliwości i nie może być kwestionowana. Jest rzeczą jasną, że musi istnieć plan wydawniczy, który by regulował hierarchię potrzeb literackich, szczególnie dzisiaj w okresie powojennym, kiedy mamy — na skutek spustoszenia i zniszczenia naszych dóbr kulturalnych — duże luki. Jest ogromna dziedzina literatury klasycznej, którą należy posegregować, zależnie od przydatności i wartości utworów dla nowego czytelnika. Niektóre luki należy zappepłnić od razu, z niektórymi można poczekać.

Inaczej przedstawia się organizowanie i planowanie literatury w dziedzinie aktualnej twórczości literackiej. Ponieważ jest to zagadnienie bardziej skomplikowane, napotyka ono na liczne zastrzeżenia. Niektórzy naiwnie wyobrażają sobie, że planowanie w dziedzinie twórczości polega na rozdziale tematów pomiędzy poszczególnych pisarzy, z pominięciem ich skłonności, zamiłowań i temperamentu pisarskiego. Nie ulega żadnej wątpliwości, że planowanie w tej dziedzinie musi być przeprowadzone bardzo ostrożnie, z uwzględnieniem wszystkich właściwości procesu twórczego.

Duże znaczenie będzie tu miało raczej planowanie poszczególnych akcji, których celem byłoby zbliżenie pisarza do pewnych zagadnień i środowisk społecznych. Taką akcją jest np. prowadzona wspólnie przez Związek Zawodowy Literatów Polskich i Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik" akcja wieczorów autorskich, połączona z badaniem czytelnictwa na wsi i w małych ośrodkach miejskich. Departament Twórczości Artystycznej Ministerstwa Kultury i Sztuki przystąpił ostatnio wespół ze Związkiem Zawodowym Literatów Polskich do zaznajomiania pisarzy z ośrodkami robotniczo-chłopskimi, wytypowanymi przez poszczególne ministerstwa i województwa.

Organizowanie literatury może wyrażać się także w tworzeniu zespołów pisarskich, które by interesowały się jakąś wydzieloną grupą zagadnień lub wspólną akcją. Niemałą rolę odgrywają tu również rozpisywane na określony temat konkursy literackie.

Tradycja literacka

Społeczeństwo socjalistyczne wychowuje od podstaw czyli tworzy nowego człowieka, a równocześnie nową kulturę. W związku z tym powstaje pytanie — w jakim stopniu powinna wyrażać się nowość kultury socjalistycznej? Czy trzeba z kulturą przeszłości zerwać zupełnie, czy też należy wyławiać z niej te momenty, które by świadczyły o istnieniu pewnej ciągłości kulturalnej w dziejach?

Zagadnienie to należy rozstrząsać dialektycznie. Z jednej bowiem strony literatura ustroju socjalistycznego jest bezsprzecznie zjawiskiem zupełnie nowym, gdyż wyraża dążenia, uczucia i myśli klasy robotniczej, która była dawniej wielką niemową, z drugiej jednak strony nie sposób jest nie czerpać z tryskających źródeł przeszłości. Idzie tylko o to — jak.

Pisarze marksistowscy nawiązują do literatury postępowej, która wzbogaciła dorobek kulturalny wieków, do tych twórców, którzy na tle swoich epok byli pionierami postępu. Dlatego to czcimy Adama Mickiewicza, (którego 150 lecie urodzin obchodzimy uroczyście), o którym Prezydent Rzeczypospolitej tow. Bolesław Bierut mógł powiedzieć:

„Mickiewicz jest i na zawsze pozostanie bliski masom ludowym, ponieważ umiał łączyć gorący patriotyzm z troską o wyzwolenie człowieka. Umiał dojrzeć tę prawdę wielką, że szczera i prawdziwa miłość dla Ojczyzny ujawnia się najpełniej w głębokim i rewolucyjnym internacjonaliźmie".

Nie na tym jednak wyczerpuje się nasz związek z literaturą przeszłości. Nawiązujemy również do tych pisarzy, których twórczość — niezależnie od ich nastawienia politycznego — dawała obiektywny obraz istniejących stosunków społecznych. Dlatego w literaturze światowej cenimy Balzaka, Dickensa, Gogola, Sołtykowa-Szczedrina, Tołstoja, Czechowa, Zolę, France'a, Romain Rollanda, a w naszej literaturze np. Bolesława Prusa, w którego twórczości znalazły pewien charakterystyczny wyraz zasadnicze zmiany, jakie zaszły w społeczeństwie polskim pod koniec ubiegłego stulecia.

Realizm socjalistyczny

Zasadnicza różnica między burżuazyjnym a marksistowskim pojmowaniem literatury polega na tym, że według estetyki mieszczańskiej istotą literatury jest sam kształt artystyczny, jako cel dla siebie, natomiast marksiści uważają literaturę za formę poznawania rzeczywistości i kształtowania jej za pomocą artystycznych środków. Z tym wiąże się zagadnienie wyboru metody pisarskiej. Marksiści odrzucają zdecydowanie wszelkie kierunki formalistyczne, gdyż przerost formy — świadomie lub nieświadomie — tuszuje, zniekształca i często fałszuje rzeczywistość. Nie do przyjęcia jest dla marksisty prymitywny naturalizm, który daje statyczny obraz rzeczywistości i uwzględniając momenty drugorzędne, nieistotne, o charakterze przeważnie biologicznym, zaciemnia najważniejsze, zasadnicze rysy obrazu.

Metodą nie dającą pisarzowi — marksiście pełni rozwoju możliwości twórczych jest również realizm krytyczny, który ukazuje wprawdzie rzeczywistość w ruchu rozwojowym, ale nie wpływa na jego przyśpieszenie. Dla pisarza — marksisty, którego podstawowym celem jest kształtowanie rzeczywistości, wpływanie swoją twórczością ua jej rozwój jedyną odpowiednią metodą pisarską jest realizm socjalistyczny, realizm, który nie jest tylko beznamiętnym malarzem rzeczywistości, ale czynnym i bezpośrednim jej współtwórcą.

Z przyjęcia realizmu socjalistycznego za fundament działalności pisarskiej wypływają daleko idące konsekwencje. Bo jeżeli zadaniem pisarza jest kształtowanie rzeczywistości, to musi on z konieczności znać prawidła rozwoju społecznego. Rzeczywistość nie jest pojęciem abstrakcyjnym, lecz kategorią historyczną, umiejscowioną w danym okresie i w danym środowisku społecznym. Każdy więc pisarz musi umieć wyciągać wnioski z rzeczywistości historycznej ,w której żyje.

Marksizm — leninizm wykazuje niezbicie, że ustrój kapitalistyczny, rozsadzany wewnętrznymi sprzecznościami — politycznymi, gospodarczymi, społecznymi i ideologicznymi — jest formą ustrojową historycznie przeżytą i skazaną na zagładę ,formą, która utrzymuje się tylko dzięki stosowanemu wobec klasy robotniczej systemowi przemocy i wyzysku. Natomiast socjalizm stanowi tę formę ustrojową, która daje każdej jednostce możliwość pełnego rozwoju i likwidując stopniowo przegrody klasowe znosi sprzeczności polityczne, gospodarcze, społeczne, a w dalszej konsekwencji i kulturalne, które wpływały i wpływają hamująco na postęp społeczny ludzkości.

Dlatego to każdy pisarz postępowy, myślący kategoriami historycznymi i społecznymi, musi opowiedzieć się po stronie klasy robotniczej, jako tej klasy, która jest dźwignią nowego ustroju społecznego. Trzeba tu jednak podkreślić, że nie wystarczy formalne posiadanie legitymacji partyjnej. Decydujące znaczenie ma tu obiektywna wymowa twórczości pisarskiej, na co zwrócił szczególną uwagę Lenin w swoich pracach badawczych o Czernyszewskim i Tołstoju.

Żeromski wobec rosyjskiej literatury ludowej

Grzegorz Timofiejew

Literatura rosyjska o charakterze ludowym przechodziła kilka przeobrażeń.

Do połowy piątego dziesięciolecia ub. wieku panował opisowy idealizm, poszukiwanie pod powłoką „chama" duszy ludzkiej (Turgieniew, Grigorowicz, Niekrasow).

Okres raznoczyńców*) (od r. 1855) wysunął kwestie społeczne i ekonomiczne jak życie chłopa w ramach „obszczyny"**) rola jednostki w „obszczynie" gminowładztwo chłopskie, wpływy miasta, rękodzielnictwo, narodziny kułactwa itp. Utrzymuje się przekonanie, że lud ma podstawę odrębnego bytu i odrębnych stosunków prawno - moralnych, a zarazem pragnie wolności. Dobrolubow i jego szkoła, później Bakunin silnie podkreślają moment woli rewolucyjnej.

Koniec lat 70-tych i następne wysuwają pierwiastek materializmu ekonomicznego w pojmowaniu kwestii chłopskiej. Ten kryzys ludowości, idący w parze z bankructwem „Woli Ludu" i jej ideologii, wzrostem kapitalizmu i rozkładem „obszczyny", oddaje najlepiej Gleb Uspieński.

Wreszcie od lat 80-tych poczyna się ludowość pokojowa, schylona pokornie przed chłopem jako nosicielem jakiejś wyższej moralnej prawdy: tołstoizm z hasłami schłopienia.

Żeromski daleki był od idealizacji ludu w stylu Turgieniewa. Dość krytycznie przypatrując się życiu wsi i podziwiając jej surową „barbarzyńską bezlitość", autor „Słowa o Bandosie" najbliższy jest poglądowi Gleba Uspieńskiego. Nad twardą, jałową glebą, gorzkim urodzajem i wieczną troską kreślą się horyzonty prawnomoralne. „Na wsi — mówi Gleb Uspieński — człowiek żyje, słuchając potężnego wołania ziemi. Każda chwila, w której wypełnia rozkaz ziemi, przekształca się w pracę i organizuje życie".

Żeromski już w pierwszych utworach przedstawia życie chłopskie w ścisłym związku z pracą na roli. Z wnikliwością ujmuje odrębny sens losu chłopskiego. „Kto w jesieni — mówi w „Pomyłkach" — ziemię szturcha i kopie, gdy ona chce gnić i kisnąć, kto rusza jej niezłomną spoistość, gdy się zrasta w ugór, kto spycha wiecznie z miejsca jej ciężar straszliwy, kto wywraca przemocą na nice jej potworną chęć spoczynku na zawsze, nie ma czasu na postrzeganie piękności jak my". Toteż życie na wsi zamyka się dla Żeromskiego szczelnie i harmonijnie w granicach surowej rzeczywistości. Na tej podstawie buduje wieś każdy swój dzień, a także stosunki moralne—może nielitościwe, lecz konieczne.

Żeromski nie ma zaufania do sił rewolucyjnych chłopstwa i tym się różni krańcowo od Bakunina. Rozrachunek ten odnajdujemy w „Mogile". Bezsiła i nicość chłopomańskiego idealizmu, z taką beznadzieja, oddane w „Siłaczce", czynią Żeromskiego ostrożnym w kwestii chłopskiego samowyzwolenia.

Z drugiej strony jest zbyt rzeczowy, by tępotę i bezwład dźwigać za przykładem Tołstoja na piedestał. Ostro zwalcza tołstojowskie hasła schłopienia. Ale należy tu rozróżnić dwie sprawy: samą ideę wyższości ludzi prostych i praktykę.

Żeromski chętnie podkreśla wyższość osobowości „ludzi prostych" wobec targanych wątpliwościami inteligentów. Podobnie jak Tołstoj ukazuje ich gołębią wnętrzność i prostotę życia. Narzuca się tutaj szczególnie analogia: żołnierz z „Wojny i pokoju" oraz typy wiarusów w „Popiołach". Ale dalej Żeromski się nie posuwa, nie każe schylać się w pokorze przed masą chłopską. Nakaz schłopienia odrzuca. Projekt Baryki w „Przedwiośniu", aby zostać pisarczykiem prowentowym na Chłodku i „zarabiać na życie" Hipolit Wiesiołowski potępia surowo i dodaje (a w uwagach tych daje się słyszeć przekonanie autora): „W tołstojowskich wyrzeczeniach się było bardzo wiele blagi... Tołstojów tylko w duchu i w prawdzie wydaliśmy w XVI wieku". Jak gdyby na potwierdzenie tych słów Żeromski lokuje Barykę na noc w dawnym zborze ariańskim, który ostał się w Nawłoci. W „Snobiźmie i postępie" Żeromski zauważa: — „Przeżyliśmy tak zwany tołstoizm znacznie dawniej, bo w arianiźmie"!

Z pisarzami rosyjskimi łączy autora „Ludzi bezdomnych" niekłamane współczucie dla losu upośledzonego chłopstwa, lecz Żeromski daleki jest od idealizowania wsi na miarę Turgieniewa, rewolucjonisty Bakunina czy Tołstoja. Najbliższy jest Uspieńskiemu: ekonomiczne pojmowanie życia chłopskiego— obydwu pisarzy wyróżnia i spokrewnia.

*) Raznoczyńcy — pochodzący z różnych stanów.

**) Obszczyna — wspólnota — wspólne władanie ziemię. Szczątek pierwotnego komunizmu, który się jeszcze na wsi rosyjskiej w w. XIX dochował.

Włodzimierz Słobodnik

Francji strajkującej

Gdzie nad Marsylią mewa przypomina,
Lecącą Marsyliankę,
Gdzie wiatr koloru śmierci i koloru wina,
Dmie nad paryskim rankiem,
Gdzie Bretonki w sabotach reperują sieci,
I żaglowe płótno,
Tam strajkujecie,
Wy — Francja,
Wpatrzona w jutro.
Francja rąk robotniczych,
Francja Komuny, co umarła młoda,
Francja winnic łagodnych,
I gniewnej alchemii Rimbauda!
Wy, pachnący gwiazdami okupacyjnych nocy
Komu ufacie, komu?
Wy z ruchu oporu,
Czy jeszcze raz cofniecie,
Krok nadchodzących komun?
Czy znów nie wypłyniesz na pełne morze,
Jak okręt niewykończony w doku,
Francjo gorzkiej ziemi, Francjo cierpkich obłoków?

Łódź, 6.XI 1948 r.

Na odcinku satyry

Leon Pasternak. Zasady i kwasy. Satyry. Wydawnictwo J. Przeworskiego, Warszawa 1948.

Satyra polska ma za sobą długą i chlubną tradycję. Każde pokolenie walczyło z cenzurą moralną filisterskich szczytów lub realną cenzurą okupanta. Walka z cenzurą sanacyjną przeszła do teraźniejszej satyry Pasternaka i Leca jako jeden z jej przednich historycznych i dobrze ujeżdżonych koników.

O „Linię życia" Leona Pasternaka (niekoniecznie poetycką) otarłem się przed wojną, gdy siedział w więzieniu na Mokotowie. Była to linia — strzelista i prosta, budząca co najmniej współczucie i szacunek, którego wyrazem mogły być naówczas te czy owe nieporadne i bezowocne gesty.

Tomik poezji pod tym właśnie tytułem obrazuje tę ciężką, daleką, zakosami krwawej historii lat ostatnich znaczoną drogę autora od muskularnego hymnu „Tragarzy" i bohaterskiej kroniki zgaszonego życia „Wacka Jugenda", przez spacery wokół klombu georginii mokotowskiego więzienia, nocne brzeskie zadumy, przez nadwołżańskie i kaukaskie impresje — do wystrzępionych w marszu zdobywczym na Zachód przez „warszawskoje szosse" — nóg poety, w wysiłku zdobywającego sobie prawo osądu i stacje „Powrotu"..

Manifestując istnienie i akcent tego wstrząsającego pamiętnika przeżyć i walki poety, nie o tym zbiorku mamy zamiar pisać. Wymagało by to znacznie więcej miejsca i uwagi, niż można temu tu poświęcić, wolimy więc w kilku słowach omówić drugi równocześnie wydany zbiorek Pasternaka pt.: „Zasady i kwasy".

Przyznam się szczerze, że wolę patos „pochmurnych" wierszy Pasternaka od jego ciętych zresztą i z niemałą finezją poetycką pisanych satyr. Znać bowiem na wielu z nich pewien „aktualnościowy" pośpiech, który nie zawsze na dobre wychodzi formie wyrazu.. Rozległy jednak krąg widzenia satyryka i zdolność do karykaturalnego odkształcania stawia nam krytycyzm i spostrzegawczość Pasternaka w całej aureoli jego wielorakiej chwytności.

Czujny intelekt autora, jak na rasowego satyryka przystało, nie przestaje na wskazanym i publicznie ostrzeliwanym poligonie żartu.. Odkrywa on i odsłania na własną rękę i odpowiedzialność pewne sektory nadających się do obstrzału skrawków rzeczywistości, ujawniając niemałą porcję osobistej wynalazczości..

Takie satyry jak „Państwowotwórcze pytania Podskakiewicza". „Pewien poeta lewicowy", „Nie mam żalu do nikogo". „Biografia snoba literackiego" — świadczą wymownie o czujności intelektualnej i odkrywczości zmysłu satyrycznego poety, który jak niewielu poza nim ma prawo rzucić swe słowo palące na wagi wypadków, demaskując huśtających się swobodnie na szalach koniunktury przygodnie „lewicowych" Podskakiewiczów.

Świetny krytyk rosyjski ub. wieku W. Bieliński, omawiając talent satyryczny bajkopisarza Kryłowa, upomina się o równoważne traktowanie satyry na równi z innymi gatunkami poetyckimi. Przy sposobności cytuje ironiczne zdanie Woltera, że wszystkie rodzaje poezji są dobre, prócz... nudnych i — niewspółczesnych — dodaje od siebie Bieliński.

Pasternakowi tego zarzutu nie uda się zrobić.

Satyra jego kwitnie wszystkimi rumieńcami aktualnego życia, które ukazuje mu się zarówno w planie swego dziejowego i społecznego rozwoju i wzniesienia, jak i od strony szczerb, niedociągnięć i chybionego chwytu, stając się wyrazem konstrukcyjnej i pozytywnej roboty pisarza. Sumienny i rzetelny wysiłek całego życia poety wtóruje wprzęgniętemu do poważnej roboty słowu, czyniąc zeń nie narzędzie propagandy, lecz wysiłek twórczy, harmonizujący z całością odradzającego procesu — przetworzonego wewnętrznie po wiekach klasowej niewoli i upośledzenia społeczeństwa.

JAN NEPOMUCEN MILLER

Kultura w planie pięcioletnim Czechosłowacji

Nowy, tym razem pięcioletni plan gospodarczy Czechosłowacji przewiduje w pozycji wydatków na cele kulturalne kwotę 48,2 miliarda koron. Z sumy tej finansowana będzie przede wszystkim budowa nowych szkół, zwłaszcza na terenach odzyskanego pogranicza; z dużym poparciem spotka się szkolnictwo powszechne, biblioteki publiczne i domy kultury w ośrodkach przemysłowych. W zakresie nauki finansowane będą prace badawcze, mające przede wszystkim związek z gospodarką narodową. w dziedzinie sztuki przewidywane są kredyty na budowę nowych teatrów, muzeów, galerii oraz na studia nad sztuką i kulturą ludową.

Szczególną uwagę zwraca się na rozszerzenie sieci kin na wsi i w małych miasteczkach robotniczych.

Rozmowa z Lucjanem Rudnickim

W roku 1920 wydałem powieść pt. „Odrodzenie" — mówi Lucjan Rudnicki. Prosiłam go właśnie, żeby opowiedział o początkach swojej twórczości. Zdaje mi się, że nie tylko mnie, ale i każdego z czytelników „Starego i nowego" musi interesować przeszłość literacka autora tej niezwykle ciekawej i świetnie napisanej książki. Niemniej interesujący jest stosunek pisarza do jego pierwszych utworów. Na moje pytanie, jak ocenia „Odrodzenie" teraz, po upływie blisko trzydziestu lat, Lucjan Rudnicki odpowiada:

— Już w cztery lata po napisaniu tej książki nie mogłem na nią patrzeć. Z powodów czysto artystycznych zresztą. Treść, idea książki są w porządku. Nie zmieniłem przekonań. Ale wykonanie! „Odrodzenie" jest tak napisane, jakby jego autorem był dwudziestoletni chłopiec. A przecież, pisząc je, miałem już trzydziestkę. Trzeba się nauczyć szyć buty, jeżeli chce się być szewcem. Ja po prostu wtedy nie umiałem pisać. Byłem naiwny. W rok po „Odrodzeniu", to znaczy w roku 1921 wydałem zbiór opowiadań pt.: „Republika demokratyczna".

— Czy do tej książki też tak trudno się przyznać?

— Nie. „Republika demokratyczna" była stanowczo lepsza od „Odrodzenia". Pod niektórymi opowiadaniami, zawartymi w „Republice", mógłbym się jeszcze dzisiaj podpisać. Mam nawet zamiar wydać zbiór opowiadań, do którego włączę część opowiadań, zamieszczonych w tamtej książce. Po wydaniu „Republiki" zbierałem powoli materiały do powieści autobiograficznej. Z tych papierów zachowała mi się tylko jedna kartka. Właśnie pierwsza strona „Starego i nowego". Znalazłem ją przypadkiem, już po wojnie. Niemcy, wynosząc mi z mieszkania meble, zabrali również szafę, w której trzymałem wszystkie manuskrypty, między innymi materiały do mojej ostatniej powieści pt.: „Stare i nowe". Trzymałem je w podwójnym dnie tej szafy.

— Czy to było ukrycie przed Niemcami?

— Nie. Jeszcze za polskich czasów, za tzw. drugiej niepodległości trzymałem je schowane przed granatową policją. Przed rewizjami, które w moim mieszkaniu nie należały do rzadkości. Jestem taki wróbel, który nie umie ćwierkać w klatce. To był też powód mojego długoletniego milczenia. Na przykład w opowiadaniu pt.: „Tak było i tak jest" zamieściłem opis aresztowania mojej żony. Aresztowanie to nastąpiło bezpośrednio po moim powrocie z obozu jeńców wojennych w Niemczech, po pierwszej wojnie światowej.

— Dlaczego ją aresztowano?

— Za komunizm, oczywiście. Wracając do tego opowiadania, w dwudziestym pierwszym roku redakcja tygodnika „Światło" zaproponowała mi współpracę. Dałem im to opowiadanie, które po trzech tygodniach mi egzemplarz. Oczywiście kierownik literacki tego pisma, Andrzej Strug zwrócił mi je, uznając za zbyt szokujące.

— Co w nim było szokującego?

— Prawdopodobnie sama treść: aresztowanie kobiety za socjalizm. A także realistyczny opis rewizji, przy której asystowały dzieci.. Takie właśnie były warunki, w których żyłem za tak zwanej drugiej niepodległości: ciągle inwigilacje i rewizje. Rozumie się więc samo przez się, że nie mogłem pracować, że nie mogłem pisać.

— A jak przeszły lata okupacji?

— Przez pierwsze dwa lata pasłem krowy. Byłem robotnikiem w gospodarstwie ogrodniczym, robiłem tam wszystko, co było trzeba. Musiałem oczywiście opuścić rodzinny Sulejów, gdzie mnie zbyt dobrze znano i przenieść się w inne strony. Później pracowałem jako woźny w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie. Tę posadę udało mi się otrzymać dzięki protekcji dwóch towarzyszy: obecnego wiceministra Pracy i Opieki Społecznej Gebartowskiego i dyrektora Rakowskiego. Tu w Warszawie spędziłem ostatnie lata okupacji [illegible] innych zaskoczyło na ulicy. Po powstaniu tułałem się jakiś czas w lasach koło Piotrkowa. Później zamieszkałem pod Rawą Mazowiecką, w Wólce Jagiellońskiej.

— A po wyzwoleniu?

— Bezpośrednio po wyzwoleniu wróciłem do Sulejowa. Zorganizowałem tam milicję, byłem przez pierwsze trzy miesiące burmistrzem. Pomagałem też innym okolicznym gminom w zorganizowaniu się. Potem wróciłem do Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych do Warszawy, ale już nie w charakterze woźnego.

W tej chwili piszę dalszy ciąg powieści „Stare i nowe". Pracę tę umożliwił mi Państw. Inst. Wyd.

— A po ukończeniu „Starego i nowego"?

— Kiedy skończę „Stare i nowe" — zacznę nową książkę. Ale jeszcze nie opowiedziałem jak doszło do napisania „Starego i nowego". Któregoś dnia spotkałem na ulicy Andrzeja Stawara i przyznałem mu się, że piszę. Niedługo potem Stawar odwiedził mnie i przeczytał początek mojej powieści. Czytał z uśmiechem — widziałem, że mu się podoba, więc zaczęło się dobrze. Zresztą, potwierdził to niebawem Aleksander Wat, drukując ten początek w „Odrodzeniu".

— Jeszcze jedno pytanie: dlaczego książka ma podtytuł: „pamiętniki"? Przecież to jest powieść?

— Tak. To jest powieść, której bohaterem jest klasa robotnicza. Ten niefortunny podtytuł jest dodatkiem wydawnictwa i nie pochodzi ode mnie. Stał się też powodem, że „znawcy" zaczęli opowiadać o mnie jako o „samorodku". A moje zdanie jest takie: jeżeli jakiś literat nie jest samorodkiem, niech od razu odłoży pióro i przestanie pisać!

Miałem możliwości, w Kijowie, zdania egzaminu i wstąpienia na uniwersytet. Ale wydawało mi się niemożliwe ślęczyć nad książką, kiedy tyle roboty, koniecznej roboty na mnie czekało. Byłem rewolucjonistą.

Rozmowa skończona. Wracam myślą do ostatniej powieści Lucjana Rudnickiego, w której tak plastycznie ukazał postać Leonarda Szuberta, samouka, postać będącą symbolem każdego robotnika - artysty.

Rozmowę przeprowadziła
Helena Wielowiejska

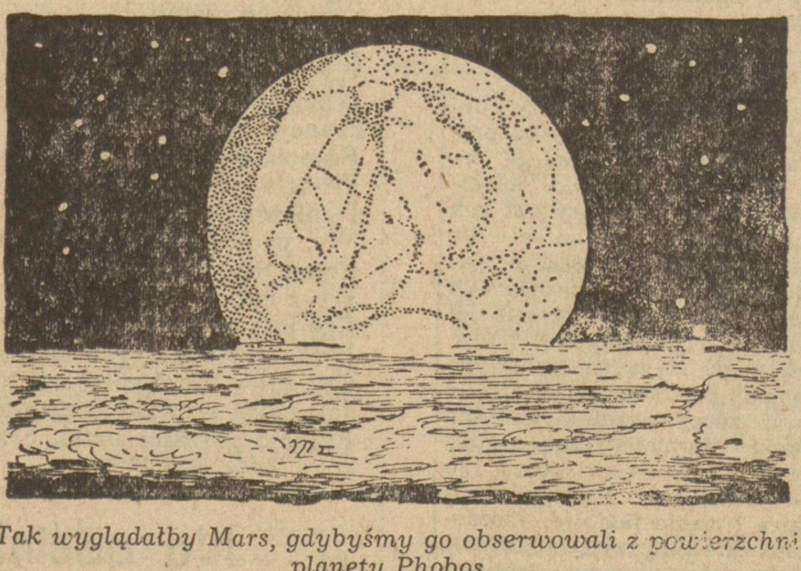
ZE STARYCH SZPARGAŁÓW

Sygnały z Marsa

Dnia 25 listopada 1900 r. dyrektor dostrzegalni Horward-College w Ameryce rozesłał do wszystkich ważniejszych obserwatoryów następującą depeszę: *„Douglass Lovell observatory night projection north edege Icarum mare lastet seventy minutes. Pickering“*. Depesza ta, która in extenso była wydrukowana w znanym specjalnym dzienniku astronomicznym *„Astronomische Nachrichten“*, opiewa, że astronom Douglass d. 24 listopada spostrzegł na tarczy Marsa w okolicy znanej areografom pod nazwą Mare Icarum linię ognistą, długą na kilka kilometrów i zupełnie prostą, jakby wyciągniętą pod sznur. Zjawisko to trwało przez 70 minut i następnie znikło nagle, tak, jak gdyby niewidzialna ręka przycisnęła guzik, przerywający komunikację, z bateryą elektryczną.

Astronom amerykański wyprowadził stąd wniosek, że mamy tu przed sobą sygnał, którym Marsyryjczycy chcą zwrócić na siebie uwagę mieszkańców ziemi. Rozumie się samo przez się, że gdyby tłómaczenie powyższe było zgodne z rzeczywistością, tobyśmy się znaleźli wobec faktu nadzwyczajnej i niebywałej ważności.

Rzecz naturalna, że cała ta sprawa zwróciła na siebie uwagę świata ucywilizowanego. Nie ma prawie dnia, w którymby się nie zjawiły artykuły naukowe i humorystyczne, omawiające obserwacyę Douglassa. Wiadomo, że według Flammariona dusze nasze odbywają kolejną wędrówkę z planety na planetę, a pierwszym etapem dla mieszkańców ziemi jest Mars. Otóż jakiś dowcipniś twierdzi, że wobec mordów w Transwalu w Chinach, nastąpiło przeludnienie na Marsie, i jego mieszkańcy za pomocą widzianych sygnałów błagają nas o zaprzestanie mordów.



Tak wyglądałby Mars, gdybyśmy go obserwowali z powierzchni planety Phobos.

Hypoteza zamieszkalności innych planet, lubo naukowo nie daje się dowieść, nie należy jednak do zupełnie niemożliwych. Po odchyleniu rąbka zasłony, zakrywającej przed okiem ludzkiem budowę wszechświata, po zdobyciu nieznanych światów za pomocą nadzwyczaj udoskonalonych teleskopów, nakoniec po odkryciu wielkiej prawdy o tożsamości materyi i sił w całym wszechświecie, człowiek mimowoli zaczął szukać istot, zaludniających te światy niezliczone. Sama myśl o tem, że jesteśmy samotni w tym niezmierzonym oceanie światów, że wszystkie te gleby, wirujące w przestworzach, pozbawione są życia, wywiera na nas wrażenie przygnębiające. Wreszcie i sama logika skłania nas ku przypuszczeniu, że równe warunki wywołują równe skutki i zjawiska. Jeżeli na jakiejś planecie znajdujemy potrzebne ku życiu warunki (woda i powietrze), to mamy prawo twierdzić, że na tej planecie, podobnie jak i na naszej ziemi, rozwinęło się życie organiczne.

Ponieważ, jak to zaraz zobaczymy, Mars pod wielu względami podobny jest do ziemi, więc nic dziwnego, że fantazya ludzka zaludniła ten świat istotami rozumnemi. Nie mając żadnej nadziei, aby kiedykolwiek mieszkaniec ziemi mógł się dostać na inną planetę, lub też naodwrót mieszkaniec planety odległej mógł znaleźć drogę do nas, (chyba sposobem wskazanym przez Wellsa w „Wojnie światów“) zatem dla porozumienia się z mieszkańcami przestworów niebieskich pozostaje nam tylko pantomina świetlna.

Już Littrow radził, aby na pustyni Saharze wystawić olbrzymią figurę ognistą, wyobrażającą dowodzenie twierdzenia Pitagorasa. Ponieważ, powiada ten astronom, prawdy matematyczne są jednakowe dla wszystkich istot rozumnych, zatem najniezawodniej Marsyjczycy zrozumieją te sygnały i dadzą na nie odpowiedź. Pantominy jednak tego rodzaju mają jedną wielką wadę, a mianowicie, że wobec nieznacznej pozornej wielkości Marsa obserwowanie jego powierzchni nastręcza olbrzymie trudności i może dać początek złudzeniom wzrokowym i powołać do życia istoty i przedmioty, które w rzeczywistości nie istnieją. Bardzo więc być może, że i astronom Douglass stał się ofiarą iluzyi wzrokowej.

Wszakże kilka lat temu, inny astronom amerykański, Jeremiasz Macdonald, wracając do domu o północy po zjedzeniu obfitej kolacyi, nagle spostrzegł aerolit, który z wielkim hukiem i nadzwyczajnym blaskiem spadł z nieba i zarył się w ziemię, tuż przy nogach astronoma. Ochłonąwszy z przerażenia, nasz uczony zabrał się do wydobywania aerolitu z ziemi. Otóż okazało się, że była to masa metaliczna, koloru białego, a na jej powierzchni znajdowały się hieroglify i znaki pisarskie. Astronom amerykański uważał ten aerolit za list Marsyjczyków, adresowany do mieszkańców ziemi, i zabrał się do odcyfrowania tej dziwnej korespondencyi; dotychczas jednak nic jakoś nie słychać o rezultatach tych badań.

Dla dociekania prawdy należałoby i na ziemi urządzić system sygnałów świetlnych i czekać na nowe odpowiedzi z Marsa. Fundusze na ten cel prawdopodobnie się znajdą, tymbardziej, że kilka lat temu jakaś pani w testamencie przekazała francuskiej Akademii sto tysięcy franków dla robienia doświadczeń w tym kierunku.

Na zakończenie musimy jeszcze przedstawić czytelnikom siedzibę naszych domniemanych sąsiadów.

Mars jest pierwszą z planet wyższych. Łatwo go poznać nieuzbrojonem okiem po blado czerwonem świetle. Średnia jego odległość od słońca wynosi około 30 milionów mil. Ponieważ jednak droga jego jest dość wydłużona, więc odległość ta zmienia się w granicach od 28 milionów mil do 33 milionów. Odległość planety od ziemi zmienia się w granicach od 7.5 miliona do 53 milionów mil geograficznych

Siła ciężkości na Marsie jest znacznie mniejsza niż na ziemi; kilogram ziemski, przeniesiony na powierzchnię Marsa, ważyć będzie 374 gramy. Dzień na Marsie wynosi 24 godz. 37 min. ziemskich. Pory roku na Marsie są prawie takie, jak na ziemi, tylko, że tam z powodu większej odległości od słońca, natężenie ciepła i światła jest dwa razy mniejsze niż u nas. Obserwacye wykazały, że Mars jest otoczony atmosferą, w której odkryto obecność pary wodnej. W atmosferze tej tworzą się obłoki i szaleją burze.

Drobiazgowe badania powierzchni wykazały, że na niej istnieją lądy i morza, tylko ich ugrupowanie jest inne, niż na ziemi Morza zajmują na ziemi trzy czwarte jej powierzchni; nasze największe lądy są tylko wyspami na wielkich oceanach Atlantyckim i Spokojnym. Na Marsie, przeciwnie, przeważają lądy, które się rozciągają wzdłuż jego równika pasem nieprzerwanym. Wody na tej planecie są morzami śródziemnemi, jeziorami wewnętrznemi, lub kanałami wązkimi, przypominającymi kanał La Manche i Morze Czerwone. Na biegunach Marsa ukazują się naprzemian białe plamy. Przypuścić można, że to są śniegi lub lody, pokrywające je. W istocie gdy tam na południowej półkuli jest lato, plama biała u bieguna południowego stopniowo zmniejsza się, jakby lód topniał pod wpływem ciepła,

W r. 1877 sławny astronom medyolański Schiaparelli zauważył ciemne, wązkie i prawie proste linie, łączące jedne morza z drugiemi i przecinające się pod kątami prostemi. Patrząc na nie z ziemi, mimowoli przychodzi nam na myśl, że to są olbrzymie kanały lub rowy ,wykopane przez inżynierów Marsyjczyków w celach irygacyjnych, lub hydraulicznych.

W r. 1881 ten sam astronom zauważył, że każdy z tych kanałów podwoił się. Zjawisko to, nazwane podwojeniem kanałów Marsa, nie jest dotychczas wyjaśnione. Nakoniec muszę wspomnieć, że w r. 1877 Hall w Ameryce za pomocą bardzo potężnej lunety odkrył dwa satelity Marsa: Phobos (Ucieczka) i Deimos (strach). Satelity te krążą około Marsa na płaszczyźnie jego równika, w kierunku z zachodu na wschód.

„Tygodnik Ilustrowany“
19 stycznia 1901

Ram Gopal wspomina Warszawę

Ram Gopal, hinduski tancerz świątynny, należy dziś do najsławniejszych artystów obu kontynentów. Niedawne występy w Londynie i Sztokholmie były serią niebywałych wprost triumfów. W Sztokholmie ilość występów osiągnęła liczbę 27. Największe sale nie mogły pomieścić widzów, chcących zobaczyć egzotycznego artystę. Kolejki przed kasami biletowymi ustawiały się już od 3 nad ranem.

Niektórzy warszawianie pamiętają zapewne wielkie żółte afisze, które czerwonym drukiem zapowiadały, że w dniu 13 czerwca 1938 roku wystąpi po raz pierwszy w Europie świątynny tancerz hinduski Ram Gopal. Ponieważ ogólnie wiedziano, że Gopala odkrył i przywiózł do Europy Aleksander Janta Połczyński, poeta i sławny podróżnik, którego reportaże cieszyły się wielką popularnością — osoba protektora sprawiła, iż publiczność przełamała zrozumiałą w takim wypadku nieufność i tłumnie zapełniła wielką salę Opery Warszawskiej.

Gopal tańczył bez dekoracji, na tle ciemnych, jednolitych kotar. Jego wielka i szlachetna sztuka znalazła u warszawskiej publiczności głębokie zrozumienie. Recenzje, co nie jest zjawiskiem często w prasie warszawskiej spotykanym, — utrzymane były w tonie szczerego entuzjazmu. Próg wielkiej, światowej kariery Rama Gopala został przekroczony —właśnie w Warszawie.

Następują występy w Paryżu, które ustalają artystyczną sławę młodego tancerza. Gopal wraca do Indii, kompletuje zespół tancerzy i pod koniec sierpnia 1939 roku występuje znowu w Londynie. Właśnie w tym czasie balet rosyjski święci triumfy w Covent Garden. Zdawałoby się, że chwila na debiut londyński była niezbyt odpowiednia. Gopal zdobywa trudną publiczność i krytykę londyńską. Oto co pisał w związku z tymi występami jeden z czołowych krytyków angielskich: „Zobaczyć Gopala pod koniec sezonu baletu rosyjskiego, to tak jakby znaleźć w puszce z brzoskwiniami żółty diament“.

W tydzień po rozpoczęciu londyńskich występów wybucha wojna. Wiadomość o tym zastaje Gopala w czasie próby. Jeden z przyjaciół Polaków donosi artyście, iż Warszawa została w barbarzyński sposób zbombardowana, tysiące ludzi zabitych. Gopal dostaje szoku nerwowego.

Kult Gopala dla Warszawy jest nacechowany wielką serdecznością. Warszawę kocha niemal jak miasto rodzinne, tu bowiem narodziła się jego artystyczna sława. Stale podkreśla to w rozmowie z dziennikarzami i krytykami.



Ram Gopal w tańcu hinduskim.

Gopal wraca do Indii i rozpoczyna naukę tańca niemal od nowa. Kształci się u największych mistrzów tańca świątynnego. W wyniku tych studiów jest dziś jedynym tancerzem, który posiadł tajniki wszystkich klasycznych szkół tańca hinduskiego. Organizuje centrum tańca w Bangalore (księstwo Mysore). W roku 1945 zdobywa na wszechindyjskim konkursie tańca w Bombaju pierwszą nagrodę, pozostawiając daleko poza sobą innych konkurentów.

W bieżącym roku przyjechał do Londynu z własnym zespołem Występy zainaugurował recitalem w Victoria and Albert Muzeum, z okazji otwarcia wystawy starej rzeźby hinduskiej. Występ ten był jedną z największych sensacji artystycznych sezonu. Od tego czasu odbył szereg turnee. Ram Gopal wystąpi na międzynarodowym festiwalu tanecznym w New Yorku w jesieni br. reprezentując taniec hinduski.

Z przedwojennego pobytu w Polsce (Gopal pragnął wówczas stworzyć w Polsce swoje stałe studio) łączy się szereg anegdot.

Gopal kupił sobie czerwoną, huculską materię wełnianą przetykaną złotą nicią i polecił z niej uszyć marynarkę. Spodnie zaś do tego „kompletu“ były z tego materiału, z którego zakopiańscy górale szyją „cuchy“. Strój ten, niezmiernie malowniczy, budził wszędzie sensację. I większość ludzi, właśnie w Polsce, zachwycała się pięknem tych „hinduskich“ materiałów, z których jak sądzili, uszyty był strój Gopala.

Na zakończenie jeszcze jedna, naprawdę interesująca wiadomość. W zespole Gopala znajduje się Polka, Anna Suchanek ze Śląska. W chwili obecnej jest ona jedną z najzdolniejszych uczennic swego mistrza i przypuszczalnie wejdzie w skład reprezentacyjnego zespołu. Tak więc jeszcze jeden przykład potwierdzający wielokrotnie sprawdzoną opinię, że Polacy to naród wybitnych i wszechstronnie utalentowanych tancerzy.

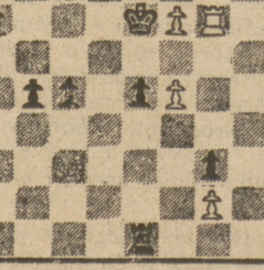
Gorącym życzeniem Rama Gopala — jest przyjazd do Polski i możność wystąpienia na tej scenie, która stała się kołyską jego sławy. Jest rzeczą bardziej niż prawdopodobną, że przyjazd ten dojdzie do skutku. „Chcę tańczyć w Warszawie na rzecz Warszawy“ — to słowa Gopala, które mi przekazał przyjaciel i „odkrywca“ tancerza — Aleksander Janta Połczyński.

TADEUSZ MAREK

S Z A C H Y

ZADANIE Nr. 91

W. Korolkow
(„64“ 1930 r.)



Białe zaczynają i wygrywają.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ

Nr. 86. V. Pachman 4x. 1. Gf8!, a4; 2. Gb4, ~. 3. Gc3; 1... c5. 2. Gd6, ~. 3. He7 +; 1... f5. 2. Ge7 +, Ke8. 3. Gg5 +! Piękna miniatura!

Nr. 87. J. Vasta, 3x. 1. Wf8! ~. 2. Wf7; 1... Sb4. 2. Kb8!; 1... Sd4. 2. Kd8! 1... Gc1. 2. Kb6!; 1... Wb1. 2. Kd6!

Nr. 88 H. Rinek, końcówka. 1. d:c4! b:c4. 2. b5! a3. 3. G:c4!!, K:c4. 4 b6, a2. 5. b7, a1, H. 6. b8, H, Hh1 + 7. Ke5, Hh2 +. 8. Ke4!!, H:b8. 9. pat!

Albo 8... Hg2 +. 9. Kf4, Sg6 +. 10. Kf5 Se7 +. 11. Ke6 również z remisowym zakończeniem.

Nr. 89.F. Fleck, 2x. 1. He5!

ODPOWIEDZI REDAKCJI

T. Baczyński, W-wa. Ani o denerwowaniu, ani o nudzeniu mowy nie ma! System przeprowadzania analizy właściwy, ale są jeszcze niedociągnięcia w rozumowaniu. Powodzenia!

M. Modzelewski, Hrubieszów. List sprawił nam dużą przyjemność. Prosimy o bliższe wyniki imprez szkolnych. Notacja poprawna.

A. Ostrowski, Brodnica. Nie. Rozwiązania zad. Nr 79 Chinckmanna— **nie otrzymaliśmy.**

B. Grzybowski, Nakło. P. Z. S. doliczyliśmy 2 p. za rozwiązanie zad. Nr 76, które nadeszło z opóźnieniem, a stempel był dobry.

R. Zadros, Iłowo. Zadanie jeszcze b. słabe. Radzimy studiować nowoczesne problemy i **mechanizm ich konstrukcji:** dlaczego, co i jak.

KONKURS „B“

ROZWIĄZANIE ZADAŃ

Nr I. Białe powinny **zagrać 1. Hd2-g5** (grozi **2. Hg5:g7 #**). **g7-g6. 2. Hg5-h6** i nie ma ratunku przed matem na g7.

Nr II. Czarne zagrały 1... **Sg4-e3!!** i białe natychmiast poddały **się,** gdyż tracą hetmana, a po biciu skoczka 2. f2:e3 dostają mata: 2... Hd8-h4.+. 3. g2-g3, Hh4:g3#.

Nr III. Pillsburg zagrał 1... **Hf8-f1+!** (aby zablokować pole g1). **2.** Ge3-g1, Hf1-f3+!! 3. Gc4:f3, Gc6:f3 #.

ROZSTRZYGNIĘCIE

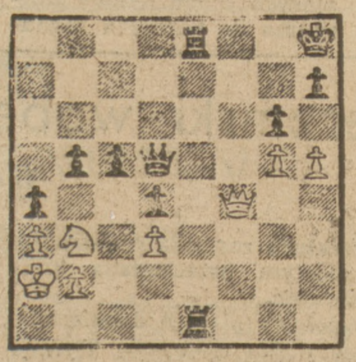
Nagrody książkowe (tym razem nie będzie to jednak jeszcze literatura szachowa) **otrzymują w drodze losowania:**

Za zadanie I: 1) Z. Bąbaś, Rakszawa, pow. Łańcut, woj. Rzeszów, **2) J. Adamus,** Gdańsk — Wrzeszcz, ul. Bol. Chrobrego 64—4. **3) D. Morawska,** Wesoła k. W-wy, ul. Wiejska 15.

Za zadanie II: 1) S. Kłosiewicz, W-wa, ul. Drewniana 7 m. 13, **2) S. Merło,** Lublin, Al. Racławickie 6 19. **3) Szkoła Podstawowa Nr 1** w I[illegible]j (k. Bielska).

Za zadanie III: 1) J. Iłeczko, Trzebiechów nad Odrą, Świebodzin, Sanatorium, **2) L. Majewski,** Brodnica, ul.. Paderewskiego 23. **3) por. J. Smuszko,** W-wa, Al. Niepodległości 218 m. 704.

ZADANIE V

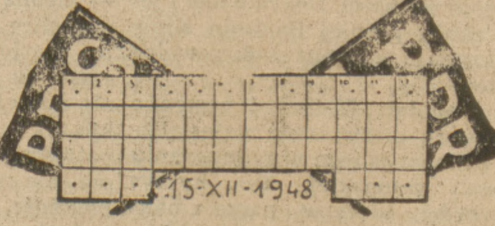


Powyższa pozycja powstała w partii Bartolicz — Atkin, granej w Petersburgu w 1902 r. Białe, poniósłszy ogromne straty materialne i zagrożone matem (1... H:b3) mogłyby się właściwie poddać. Czy jednak rzeczywiście nie ma już dla nich ratunku?

ROZRYWKI UMYSŁOWE

LOGOGRYF

Do podanej figury wpisać pionowo 12 wyrazów o poniższym znaczeniu. Litery w zaznaczonych kropkami kratkach, czytane poziomo, dadzą rozwiązanie.

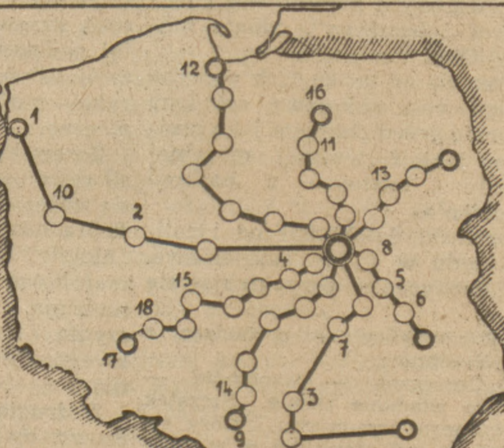


Znaczenie wyrazów: 1) Wadliwie z sobą spojone komórki lub włókna w ciele. 2) Inaczej „rozdzieraj, drzyj“ (wspak). 3) Środek znieczulający. 4) Rzeka w ZSRR. 5) Faza księżyca. 6) W mitologii: rozległa pieczara, stanowiąca przedsionek do piekła. 7) Pierwiastek chemiczny. 8) Wada wzroku. 9) Okres czasu. 10) Naprzód obmyślony sposób wykonania jakiegoś przedsięwzięcia (wspak). 11) Półkrzew hodowany w Europie płd., z którego otrzymuje się aromatyczny olejek. 12) Bożek miłości.

(J. Sadowski - Łowicz)

ŁAMIGŁÓWKA

Wzdłuż poszczególnych tras biegu sztafetowego wpisać odśrodkowo 8 wyrazów o wspólnej literze początkowej. Końcowymi literami tych wyrazów będą początkowe litery nazw miast rozpoczynających sztafetę. Litery, które znajdą się w kółkach z liczbami, czytane według ich kolejności, dadzą rozwiązanie.



Znaczenie wyrazów (od trasy najdłuższej do najkrótszej): 1) Roślina rosnąca w lasach na gruncie piaszczystym; 2) Imię męskie; 3) Urządzenie do przeprowadzania wody; 4) Imię męskie; 5) Ukrop, war; 6) Cienka, długa komórka w ciele roślinnym lub zwierzęcym; 7) Puste miejsce po wyrąbanym lesie; 8) Cienkie, tafelkowate, suche ciastko.

(M. Krupiński-Sztabin)

*

Termin nadsyłania rozwiązań z niniejszego numeru — 25.XII. Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznane zostaną drogą losowania.

4 nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z Nr 307 (1450)

Zadanie konikowe: Silne lotnictwo to suwerenna Polska.

Kwadraty magiczne: 1) beta, eter, teka, Arad, 2) kosa, omam, saki, amin, 3) kasa, Adam, Safo, amok, 4) Cisa, imam, sale, amen, 5) foka, okaz, karo, azot.

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 307 (1450) nagrody książkowe otrzymują:

1. **Zygmunt Frejnik** — Warszawa ul. Przemysłowa 31/33 m. 6c.
2. **A. Molski** — Jelonki k/ Warszawy, ul. Legionowa 24 m. 3.
3. **Jan Olszowiec** — Warszawa, ul. Smolna 15 m. 10.
4. **Anna Zulik** — Warszawa, ul. Targowa 70 m. 80.

ODPOWIEDZI

Z. Kortas — Bydgoszcz. Za najlepsze zadania ułożone przez Czytelników przyznawane są co miesiąc książkowe nagrody autorskie. Honoraria pieniężne nie są wypłacane.

A. Chrzanowski — Nowa Wieś. Wszelkie rysunki winny być wykonane tuszem na białym (niekratkowanym) papierze i w miarę możności ozdobione.

W. Olbryś — Nowa Wieś. Rozwiązania zadań z dwóch numerów względnie rozwiązania rozrywek umysłowych i zadań szachowych można przesyłać w jednej kopercie, ale na osobnych kartkach.